

AKMATOR

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 2 (11) | 2023



Kamienie
na
Szaniec





Elizawieta Kokunienko – II miejsce w konkursie „Imiona Ojczyzny”



Alisa Kuberska – III miejsce w konkursie „Imiona Ojczyzny”

W numerze:

4. Kronika

13. Rozmowy „AŁMATORA” – Z polskich klas do Polski. Rozmowa z uczniami 11 klasy

15. Uczniowie piszą – Alina Borysewicz: Lodowiec Bohdanowicza; Anel Otarbajewa, Żanel Otarbajewa: Семейные ценности; Małgorzata Zajsewa: В поисках польской книги

21. Napisał do nas i o nas – „AŁMATOR” i jego twórcy

23. Konkurs Poezji Śpiewanej – III edycja

26. Felieton – Piotr Boroń: Konstytucja 3 Maja; Lucyna Ejma: Sплюszka ałmatyńska sówka

32. Pisarz domowy – Swietłana Andrzejewska: Piątek

35. Dookoła świata – Swietłana Kisielowa: Kraj w liczbie mnogiej

39. Z dziejów Ałmatów – Lucyna Ejma, Piotr Boroń: Tajemnice ałmatyńskiej twierdzy; Julia Karaczowa: Экскурсия в город Верный

45. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt” – Tomasz Boroń: Promyki i Błyskawice; Wiesław Lipiński: Alaska 1974 – wspomnień ciąg dlaszy

53. Okolice historii – Pancerny z Ałma-Aty

56. Polonika ałmatyńskie – Piotr Boroń: Popiersie Jerzego Rutkowskiego

59. Z archiwalnej teki – Piotr Boroń, Lucyna Ejma: W dolinie Jabłoniowych Gór

61. Recenzja – Rauza Mumenbajewa: Отзыв на книгу Поляки...

63. Uczymy się języka polskiego – Piotr Boroń: Sowa, mądra głowa

67. Karta Polaka – Alicja Omiotek: Fenomen polskiej rodziny

70. Warto przeczytać – Omarchan Dżekebajew: „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

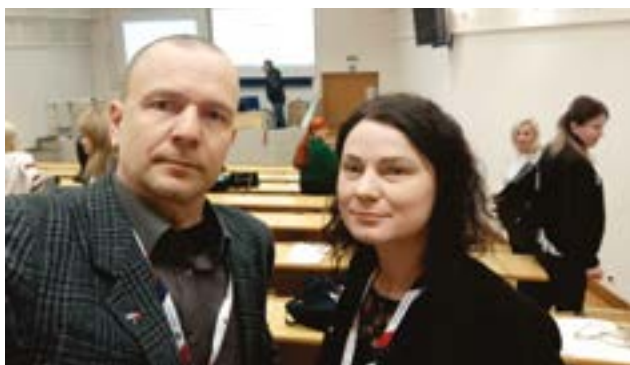
Piotr Boroń – redaktor naczelny
Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski
Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova
Logo: Elżbieta Andrzejewska
Kontakt z redakcją: almatorkz@gmail.com
Druk: Типография ТОО “А-Три Принт” (99 egz.)
Wydawca: Stowarzyszenie „Inicjatywa dla Polonii”
(Lublin)

Okładka: Szamchan Bajman – I miejsce w konkursie „Imiona Ojczyzny”



Kronika



Od 16 do 17 marca na Politechnice Gdańskiej odbywała się konferencja poświęcona nauczaniu języka polskiego poza granicami kraju pt. „Welcome to Gdańsk Tech”. W konferencji, która została zorganizowana przez Wydział Zarządzania i Ekonomii PG we współpracy z NAWA, udział wzięli nauczyciele z Białorusi, Ukrainy, Kazachstanu i (online) Armenii. Kazachstan reprezentowali nauczyciele z Ałmatów: Lucyna Ejma i Piotr Boroń, których obszerne wystąpienie znalazło się pośród przeszło 20. prezentacji, z którymi mogli się zapoznać uczestnicy wydarzenia. Udział w konferencji stał się dla naszych pedagogów dobrą okazją do promowania ałmatyńskiego środowiska i jego licznych osiągnięć w obszarze szeroko pojętej edukacji. W promocji tej sporo miejsca poświęcono „AŁMATOROWI”, którego ostatnie numery zostały przekazane władzom i pracownikom Politechniki Gdańskiej. W podsumowaniu imprezy, pani prof. Krystyna Gomółka, jedna z jej organizatorek, skierowała pod adresem nauczycieli z Ałmatów między innymi takie oto słowa: „Państwo dokonują cudów. Jestem pod wrażeniem metod i ich różnorodności. Nie dziwię się, że tak wielu Kazachów uczy się języka polskiego”.

С 16 по 17 марта на Гданьском техническом университете проходила конференция, посвященная преподаванию польского языка за пределами страны, под названием «Добро пожа-

ловать в Gdańsk Tech». Конференцию организовал факультет управления и экономики Гданьского технического университета при сотрудничестве с NAWA. В мероприятии приняли участие учителя из Беларуси, Украины, Казахстана и (онлайн) Армении. Казахстан представляли учителя из Алматы: Люцина Эйма и Пётр Бороń, их обширное выступление было одним из более чем 20 презентаций, с которыми ознакомились участники мероприятия. Участие в конференции стало для наших педагогов хорошей возможностью для продвижения алматинского образовательного сообщества и его многочисленных достижений в области образования в широком

смысле. В этой информационной акции было уделено много места журналу «AŁMATOR», которого последние выпуски были переданы властям и сотрудникам Гданьского технического университета. В заключительном слове на мероприятии профессор Кристина Гомулка, одна из организаторов, обратилась к учителям из Алматы, в том числе с такими словами: «Вы делаете чудеса. Я впечатлена методами и их разнообразием. Неудивительно, что так много казахстанцев изучает польский язык».

tlumaczenie:

Szamchan Bajman





wydana przez Instytut Historii i Etnologii Cz. Cz. Walichanowa w Ałmatach. Jej promocja z udziałem Konsula Generalnego RP w Ałmaty, prof. Józefa Tymanowskiego oraz przedstawicieli ałmatyńskiej Polonii odbyła się w siedzibie Instytutu 17 marca.

документов и архивных материалов, была издана Институтом истории и этнологии Ч. Валиханова в Алматы. Ее презентация состоялась 17 марта при участии Генерального консула Республики Польша в г. Алматы, проф. Юзефа Тымановского и представителей алматинской Полонии.

Bibliografia prac naukowych poświęconych losom Polaków zesłanych do Kazachstanu poszerzyła się o jeszcze jedną ważną pozycję: książkę „Polskie operacje specjalne w północno-kazachstańskim obwodzie (1936 – 1955)”. Książka, zawierająca zbiór dokumentów i materiałów archiwalnych, została

Библиография научных трудов, посвященных судьбам поляков, депортированных в Казахстан, пополнилась еще одним важным пунктом: книгой «Польские спецпоселенцы в Северо-Казахстанской области (1936-1955)». Книга, содержащая собрание

tłumaczenie:
Lucyna Ejma



27 marca w siedzibie ałmatyńskiego Konsulatu odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Klubu Dyskusyjnego. Zebrani, wśród których tym razem zdecydowanie przeważali uczniowie polskich klas, wysłuchali krótkiego wykładu pani Eugonii Yan-chu-An, poświęconego wiosnie i zdrowiu. Jak przygo-

tować się do wiosny? Jak po zimie wzmocnić swój system immunologiczny? Co jeść (i jak jeść), a czego zdecydowanie unikać? To właśnie na te i wiele innych pytań, które padały ze strony uczestników spotkania, odpowiadała pani Eugenia, wybitna znawczyni chińskiej medycyny i osoba skutecznie parająca się nią zawodowo, o czym redaktorzy „AŁMATORA” mieli okazję niejednokrotnie się przekonać.

иммунитет после зимы? Что есть (и как есть), и чего точно избегать? На эти и многие другие вопросы, заданные участниками встречи, ответила пани Евгения, выдающийся специалист в области китайской медицины и человек, успешно занимающийся ею профессионально, с чем редакторы «AŁMATORA» имела возможность неоднократно ознакомиться.

27 марта состоялось первое в этом году заседание дискуссионного клуба в здании алматинского консульства. Аудитория, в которой на этот раз преобладали ученики польских классов, прослушала короткую лекцию Евгении Ян-чу-Ан, посвященную весне и здоровью. Как подготовиться к весне? Как укрепить

tłumaczenie:
Milana Gricaj

W Bibliotece Narodowej na przełomie marca i kwietnia można było podziwiać prace dzieci i młodzieży z obwodu ałmatyńskiego, które wzięły udział w Dziecięcym i Młodzieżowym Konkursie Rysunków z okazji Dnia Wdzięczności i Dnia Utworzenia Zgromadzenia Narodu Kazachstanu. Pośród kilkudziesięciu wyróżnionych prac, które zostały na wystawę znalazł się obraz Diany Migaczewej, uczennicy Lucyny Ejmy z Tałdykurganu.



В Национальной библиотеке на рубеже марта и апреля можно было полюбоваться работами детей и юношества из Аłматинской области, которые приняли участие в конкурсе детских и юношеских рисунков, посвященному Дню Благодарности и Дню Создания Ассамблеи Народа Казахстана. Среди награжденных работ, составивших выставку, была картина Дианы Мигачевой, ученицы Люцины Эймы из Талдыкургана.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Prace aż pięćdziesięciu dwóch autorów, których zdjęcia zostały wyeksponowane na wewnętrznych stronach okładek, zostały na zawartość 10. numeru „AŁMATORA”. Pośród nich znalazł się Konsul Generalny RP w Ałmaty – pan prof. Józef Tymanowski, gość rubryki „Rozmowy „AŁMATORA””. Promocja długo wyczekiwanej „jubileuszowej” dziesiątki odbyła się 14 kwietnia tradycyjnie już w gościnnych progach ałmatyńskiego Konsulatu. Na spotkanie, obok



dorosłych współpracowników i czytelników kwartalnika, licznie przybyli uczniowie z polskich klas i zarazem autorzy publikacji zamieszczonych w najnowszym wydaniu czasopisma. Liczba najmłodszych współpracowników „AŁMATORA” i tym razem była imponująca. Na łamach kwartalnika, który w kwietniu ujrzał światło dzienne, znalazło się 28 prac podpisanych nazwiskami uczniów polskich klas oraz młodzieży uczęszczającej na zajęcia z języka polskiego w obwodzie ałmatyńskim. Prowadzący spotkanie, Lucyna Ejma i Piotr Boroń, podsumowując przeszło dwuletnią obecność kwartalnika na polonijnym rynku prasowym, złożyli serdeczne podziękowania jego wszystkim współpracownikom i czytelnikom. Osobne słowa wdzięczności zostały skierowane pod adresem Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty, bez którego finansowej pomocy druk „kwartalnika uczniów, nauczycieli

i przyjaciół języka polskiego” nie byłby możliwe. Ważnym uzupełnieniem redaktorsko-czytelniczego wieczoru były wypowiedzi jego uczestników – dorosłych i młodzieży, którzy chętnie dzielili się swoimi opiniami i ocenami na temat 10 wydanych już numerów „AŁMATORA”.

Работы 52 авторов, фотографии которых были размещены на внутренних страницах обложек, составили содержание 10-го номера «AŁMATOR». Среди них был Генеральный консул РП Польша профессор Юзеф Тымановский, гость рубрики «Беседы» «AŁMATOR». Акция долгожданной «юбилейной» десятки состоялась 14 апреля, традиционно в гостеприимных порогах алматинского консульства. На встрече, помимо взрослых сотрудников и читателей ежеквартального журнала, присутствовали многочисленные ученики

польских классов и в то же время авторы публикаций, вошедших в последний номер журнала. На этот раз впечатляло и количество самых молодых сотрудников «AŁMATOR». Ежеквартальный журнал, увидевший свет в апреле, содержал 28 работ, подписанных именами учащихся польских классов и молодых людей, посещающих курсы польского языка в Алматинской области. Ведущие встречи Лю-

цина Эйма и Пётр Боронь подвели итоги присутствия ежеквартального издания на рынке польской прессы за более чем два года и поблагодарили всех его сотрудников и читателей. Отдельные слова благодарности были адресованы Генеральному консульству Республики Польша в г. Алматы, без финансовой поддержки которого выпуск «ежеквартального журнала учеников, преподавателей и друзей

польского языка» был бы невозможен. Важным дополнением редакционно-читательского вечера стали выступления его участников – взрослых и молодежи, которые охотно поделились своим мнением и оценками по 10 уже вышедшим номерам «AŁMATORA».

tłumaczenie:

Aleksandra Suchowiecka



Każda lekcja odbyta poza murami szkoły, w plenerze, muzeum, bibliotece, na uniwersytecie etc., ma dla uczniów posmak świeżości, który lepiej może pobudzić uczniowską wyobraźnię niż wkuwane z podręcznika w szkolnej klasie formułki. O walorach poznawczych i praktycznych takich zajęć 18 kwietnia mogli się przekonać uczniowie klasy 8 i 10, którzy wzięli udział w lekcji bibliotecznej przeprowadzonej w Bibliotece Na-

rodowej. Podczas zajęć jej uczestnicy poznali sposób funkcjonowania narodowej księżnicy, możliwości korzystania z jej zasobów oraz otrzymali własne karty biblioteczne, stając się tym samym pełnoprawnymi jej czytelnikami.

Каждое занятие, которое проводится вне стен школы, на открытом воздухе, в музее, библиотеке, университете и т. д., имеет для учащихся привкус чего-то

нового, который способен лучше стимулировать воображение школьников, чем формулы, выученные из учебника на уроках. 18 апреля учащиеся 8 и 10 классов, принявшие участие на уроке в Национальной библиотеке, смогли убедиться в познавательной и практической ценности таких занятий. На этих занятиях участники узнали о функционировании Национальной библиотеки, возможностях использования ее ресурсов и получили собственные читательские билеты, став, таким образом, ее полноценными читателями.

tłumaczenie:

Ewa Dmitriewa

21 kwietnia Biblioteka Narodowa Republiki Kazachstanu, która szczęśliwie dla nas znajduje się w Ałmatach, zorganizowała Światowy Dzień Książki i Praw Autorских. Ta poświęcona kulturze

czytelniczej impreza, organizowana pod auspicjami UNESCO od 1996 roku, przyciągnęła tego dnia do ałmatyńskiej księżnicy tłumy czytelników, miłośników literatury i koneserów książek, młodzież i

dorosłych. Biblioteka przygotowała dla nich różnorodną i ciekawą ofertę: obok występów artystycznych i wystawy zdjęć francuskiego fotografa, spotkania z wybitnymi pisarzami, autorami o bogatym



i znaczącym dorobku. Podczas obchodów Światowego Dnia Książki, w organizację których włączyli się nauczyciele języka polskiego: Lucyna Ejma i Piotr Boroń, nie zabrakło polskich, bardzo ważnych akcentów. W gościnnej sali Muzeum Biblioteki odbyło się (w trybie online) spotkanie z wybitnym polskim pisarzem, poetą, publicystą i reżyserem – Piotrem Wojciechowskim, który przyjął zaproszenie pedagogów do udziału w odbywającym się w Ałmaty święcie książki. Gościa z Polski w imieniu Konsula RP w Ałmaty, p. prof. Józefa Tymanowskiego, powitała jego asystentka, przekazując jednocześnie p. Piotrowi Wojciechowskiemu życzenia z okazji obchodzonego niedawno jubileuszu. Na początku licznie zgromadzona publiczność, pośród której dominowali uczniowie polskich klas oraz uczestnicy zajęć z języka polskiego dla dorosłych, wysłuchała wykładu pisarza pt. „Rola pisarza we współczesnym świecie”. Dzięki wyjątkowej osobowości pana Piotra oraz pomimo dzielących nas 5 tysięcy kilometrów, był to kontakt

bardzo bezpośredni, budzący duże zainteresowanie słuchaczy. W dalszej części literackiej biesiady jej uczestnikom stworzono możliwość wymiany zdań z przedstawicielem polskiej literackiej elity oraz zadania pisarzowi pytań. Te ostatnie, czasem bardzo odważne, padały przede wszystkim ze strony uczniów, dla których rozmowa z polskim znanym i cenionym twórcą z pewnością miała posmak niecodziennej intelektualnej przygody. Spotkaniu z Piotrem Wojciechowskim towarzyszyła wystawa cennych i rzadkich polskich książek zgromadzonych w Bibliotece Narodowej. Jej autorzy, T. Zamzajewa, pracownik Działu Literatury Światowej, Lucyna Ejma oraz Piotr Boroń zaprezentowali audytorium wybrane egzemplarze (58 woluminów), ze szczególnym uwzględnieniem starodruków pochodzących z XVII i XVIII wieku. Warto nadmienić, że była to pierwsza tego typu wystawa ukazująca polskie zbiory przechowywane w ałmatyńskiej Bibliotece Narodowej.

21 апреля Национальная библиотека Республики Казахстан, расположенная в г. Алматы, организовала Всемирный день книги и авторского права. Это мероприятие, посвященное культуре чтения, организуемое под эгидой ЮНЕСКО с 1996 года, привлекло в этот день в алматинскую библиотеку толпы читателей, любителей литературы и книголюбов, среди которых были и молодые и взрослые. Библиотека подготовила для них разнообразное и интересное предложение:

кроме художественных перформансов и выставки фотографий французского фотографа, встречи с выдающимися писателями, авторами богатых и значительных предметов творчества. Во время празднования Всемирного дня книги, организованного тоже учителями польского языка Люциной Эймой и Петром Боронем, было много польских, очень важных акцентов. В гостеприимном музейном зале библиотеки состоялась онлайн-встреча с выдающимся польским писателем, поэтом, публицистом и режиссером – Петром Войцеховским, принявшим приглашение учителей для участия в книжном фестивале, проходившем в Алматы. Гостя из Польши от имени Консула Республики Польша в г. Алматы проф. Юзефа Тымановского приветствовала его помощница, которая одновременно передала пожелания господину Петру Войцеховскому по случаю недавно отмечавшегося юбилея. Лекция писателя проходила под названием «Роль



писателя в современном мире». Благодаря уникальной личности Петра Войцеховского несмотря на то, что нас разделяло 5000 километров, это был очень прямой контакт, вызвавший большой интерес у слушателей. В дальнейшей части литературного марафона его участникам была предоставлена возможность обменяться мнениями с представителем польской литературной элиты и задать вопросы писателю. Вопросы, иногда

весьма смелые, исходили в основном от школьников, для которых беседа с известным и уважаемым польским художником наверняка имела привкус необычайной интеллектуальной авантюры. Встреча с Петром Войцеховским сопровождалась выставкой ценных и редких польских книг, собранных в Национальной библиотеке. Т. Замзаева, сотрудница отдела мировой литературы, Люцина Эйма и Петр Боронь представили пу-

блике избранные экземпляры (58 томов), уделив особое внимание старинным гравюрам XVII и XVIII веков. Стоит отметить, что это была первая выставка такого плана, демонстрирующая польские коллекции произведений, хранящихся в Алматинской Национальной библиотеке.

tłumaczenie:
Aliszer Kissykov

26 kwietnia do Astany na zaproszenie Konsulatu RP w Ałmaty przyjeżdżały znane Polonii ałmatyńskiej „Promyki Krakowa”, by już po raz drugi ruszyć w trasę koncertową po Kazachstanie. Została ona zapoczątkowana w Oziornoje, gdzie zespół wystąpił z koncertem w tamtejszym kościele Matki Bożej Królowej Pokoju oraz złożył krótką, także „muzyczną” wizytę w klasztorze Sióstr Karmelitanek. Kolejny występ krakowskich artystów miał miejsce 28 kwietnia w siedzibie ałmatyńskiego Konsulatu podczas finału III edycji Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzyby są wszędzie wierzbami”. Zespół złożony z 7 muzyków i prowadzony przez Romę Krzemień podczas swojego krótkiego i intensywnego tournée miał niewiele czasu na odpoczynek oraz podziwianie uroków dawnej stolicy Kazachstanu i jej górskich malowniczych okolic. W ramach Dnia Jedności Narodów Kazachstanu krakowianie dali dwa występy: 1 maja w Ałmaty oraz 2 maja w Tałdykurganie, dokąd udali się na zaproszenie Heleny Porsiewej,



prezeski tamtejszej „Polonii”. 3 maja, koncert „Promyków” uświetnił obchody 232. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zorganizowane przez Konsulat RP oraz Konsulat Republiki Litewskiej w Ałmaty. Nasi artyści, którym składamy serdeczne podziękowanie za ich barwną, kilkudniową obecność w naszym kazachstańskim życiu, za wszystkie patriotyczne i muzyczne wzruszenia, 5 kwietnia wyruszyli w drogę powrotną do Krakowa. Osobne podziękowania kierujemy pod adresem tych, którzy gości z Polski przyjęli do swych domów oraz stale im towarzyszyli podczas pobytu w Ałma-

tach: państwu Tatianie Zinkiewicz i Biekowi Boranowowi, państwu Oksanie i Aleksandrowi Sigidom, pani Saadat Dżekeabajew i pani Eugenii Yan-chu-An. Listę osób, które zasłużyły na szczególne wyrazy wdzięczności zamykają uczniowie 11 polskiej klasy: Omarchan Dżekeabajew i Tair Sadwakasow, nieodłączni ałmatyńscy opiekunowie i przewodnicy „Promyków”.

26 апреля по приглашению Консульства Республики Польша в Алматы известные польской общине г. Алматы «Промыки Кракова» вылетели в Астану, чтобы во второй раз отправить-

ся в концертный тур по Казахстану. Начался он в Озёрном, где группа дала концерт в местной церкви Богородицы Царицы Мира и нанесла короткий «музыкальный» визит в монастырь сестёр-кармелиток. Очередное выступление краковских артистов состоялось 28 апреля в здании Алматинского Консульства в рамках финала 3-го выпуска Конкурса поющей поэзии «Ивы везде ивы». У группы, состоящей из 7 музыкантов под руководством Ромы Кшемень, во время своего короткого и насыщенного тура было мало времени, чтобы отдохнуть и полюбоваться прелестями бывшей столицы Казахстана и ее живописных горных окрестностей.

В рамках Дня единства народов Казахстана краковчане дали два выступления: 1 мая в Алматы и 2 мая в Талдыкоргане, куда они отправились по приглашению Елены Порсиевой, президента местной «Полонии». 3 мая, концерт «Промыков» украсил празднование 232-й годовщины принятия Конституции 3 мая, организованное Консульством Республики Польша и Консульством Литовской Республики в Алматы. Наши артисты, которых мы хотим поблагодарить за красочное, многодневное присутствие в нашей казахстанской жизни, за все патриотические и музыкальные эмоции, 5 мая отправились в обратный путь в Краков. Отдельное спасибо тем,

кто встречал гостей из Польши у себя дома и постоянно сопровождал их во время пребывания в Алматы: Татьяне Зинкевич и Беку Боранову, Оксане и Александру Сигида, Саадат Джекебаевой и Евгении Ян-чу-Ан. Список людей, заслуживающих особой благодарности, замыкают ученики 11-го польского класса: Омархан Джекебаев и Таир Садвакасов, неразлучные алматинские опекуны и проводники «Промыков».

tłumaczenie:
Tair Sadwakasow

28 kwietnia w siedzibie almatyńskiego Konsulatu odbył się finał Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzbę są wszędzie wierzbami”. Była to już III edycja imprezy, zainicjowanej przez nauczycieli języka polskiego (Lucynę Ejmę i Piotra Boronia) i organizowanej we współpracy z Konsulatem RP w Алматы. Patronat honorowy nad tegorocznymi „Wierzbami” objął Leszek Długosz, jeden z najbardziej znanych polskich śpiewających poetów, aktor, kompozytor oraz artysta związany z kabaretem literackim „Piwnica pod Baranami”. Gościem specjalnym tegorocznych „Wierzb”, podobnie jak w roku ubiegłym, była pani Roma Krzemień wraz zespołem „Promyki Krakowa”. Szerzej o finale konkursu piszemy w numerze.



28 апреля в консульстве Алматы состоялся финал Конкурса поющей поэзии «Ивы везде ивы». Это уже третье мероприятие, инициированное преподавателями польского языка (Люцина Эйма и Петр Боронь) и организованное в сотрудничестве с Консульством Польши в Алматы. Почетное покровительство над «Ивами» в этом году принял Лешек Длугош, один из самых известных польских поэтов-пев-

цов, актер, композитор и художник, связанный с литературным кабаре «Пивница под баранами». Специальным гостем «Ив» этого года, как и в прошлом году, была Рома Кшемень с группой «Промыки Кракова». Подробнее о финале конкурса пишем в выпуске.

tłumaczenie:
Jana Ostapienko



30 kwietnia zostały ogłoszone wyniki Międzynarodowego Konkursu „Być Polakiem”, którego organizatorem jest Fundacja „Świat na Tak”. W gronie laureatów 14. edycji tego prestiżowego konkursu znalazła się trójka uczniów z obwodu ałmatyńskiego: Alina Borysewicz, uczennica 9 polskiej klasy oraz Elizawieta Kokunienko z Issyku i Witalij Niazow z Konajewa. Ponadto wyróżnienie przyznano Sofii Kosterinie z Żanaszaru za pracę plastyczną przedstawiającą warszawskie Łazienki. Podopieczni Lucyny Ejmy (Liza, Witalik) oraz Piotra Boronia (Alina) przygotowali na konkurs prace literackie. Alina napisała esej poświęcony związanemu z Ałmatami geologowi Karolowi

Bohdanowiczowi, zaś Liza i Witalik opisali swoje przygody związane z Polską. Cała

trójka, której gratulujemy sukcesu, będzie miała możliwość pojechania pod koniec lipca do Polski na zaproszenie organizatorów. Nagrody zostaną wręczone laureatom 2 sierpnia podczas Gali 14. edycji Konkursu na Zamku Królewskim w Warszawie.

30 апреля были подведены итоги Международного конкурса «Быть поляком», организованного фондом «Свят на так». Среди победителей 14-го выпуска этого престижного конкурса трое учащихся из Алматинской области: Алина Борисевич, ученица 9-го польского класса, Елизавета Кокуниенко из Иссыка и Виталий Ниязов из Конаева.

Кроме того, за художественную работу была отмечена награда Софьи Костериной из Жанашара. Победители, ученики Люцины Эймы (Лиза, Виталик) и Петра Бороня (Алина), подготовили для конкурса литературные произведения. Алина написала эссе, посвященное геологу, связанному с Алматы, Каролу Богдановичу, а Лиза и Виталик описали свои приключения, связанные с Польшей. Все трое, которых мы поздравляем с успехом, получают возможность отправиться в Польшу в конце июля по приглашению организаторов. Награды будут вручены победителям 2 августа во время Гала-концерта 14-го конкурса в Королевском замке в Варшаве.

tłumaczenie:
Witalij Niazow



3 maja w Instytucie Historii i Etnologii im. Cz. Walichanowa w Ałmatyach odbyła się konferencja naukowa, której tematem była „Rola i znaczenie Konstytucji 3 Maja 1791 roku dla przemian systemowych w Polsce i Kazachstanie”. W konferencji, której pomysłodawcą i zarazem moderatorem był Konsul Generalny RP w Ałmaty – prof. Józef Tymanowski, udział wzięli:

Konsul Generalny Republiki Litewskiej oraz przedstawiciele ałmatyńskich, litewskich i polskich środowisk naukowych. W debacie stronę polską, obok prof. Józefa Tymanowskiego, reprezentowali: prof. Albin Głowacki z Uniwersytetu Łódzkiego oraz dr Piotr Boroń, nauczyciel języka polskiego w ałmatyńskim Gimnazjum nr 23.

3 мая в институте истории и этнологии им. Ч. Валиханова в Алматы прошла научная конференция, у которой была тема «Роль и значение Конституции 3 мая 1791 года для системных изменений в Польше и Казах-

стане». В конференции, которой автором и одновременно модератором был Генеральный Консул в Алматы – проф. Юзеф Тымановский, приняли участие: Генеральный Консул Литовской Республики и представители алматинских, литовских и польских научных сообществ. В дебатах польскую сторону, рядом с проф. Юзефом Тымановским, представляли: проф. Альбин Гловацкий с лодзского университета и кандидат исторических наук Петр Боронь, учитель польского языка в Алматинской гимназии nr 23.

tłumaczenie:
Alisa Kuberska

W tym roku obchodzimy 80. rocznicę pierwszego wydania głośnej książki Aleksandra Kamińskiego „Kamień na szaniec” oraz opisanych w niej wydarzeń związanych z działalnością Szarych Szeregów. Z tej okazji redakcja „AŁMATORA” przy wsparciu ałmatyńskiego Konsulatu zorganizowała kolejną edycję konkursu „Imiona Ojczyzny”. Jego uczestnicy, uczniowie polskich klas oraz uczęszczający na zajęcia z języka polskiego w obwodzie ałmatyńskim, mieli za zadanie wykonać pracę plastyczną na temat: „Moja ilustracja do filmu (książki) „Kamień na szaniec””. Konkursowe jury oceniło 10 wyjątkowo ciekawych zgłoszonych prac, przyznając 14 maja następujące miejsca: I Szamchanowi Bajmanowi (klasa 10), II Elizawiecie Kokunienko (Issyk) i III Alisie Kuberskiej (klasa 11). Zwycięska praca Szamchana powędrowała na okładkę 11. nu-

meru „AŁMATORA”, zaś pozostałe znalazły swoje zaszczytne miejsca wewnątrz kwartalnika.

В этом году мы отмечаем 80-летие первого издания знаменитой книги Александра Каминского «Камень на шанец» и описанных в ней событий, связанных с деятельностью Серых рядов. По этому случаю редакция «AŁMATORA» при поддержке Аلماتинского консульства организовала очередной выпуск конкурса «Имена Отечества». Его участникам, учащимся классов польского языка и польского языка Аلماتинской области, была поставлена задача сделать художественную работу на тему: «Моя иллюстрация к фильму (книге) «Камень на шанец». Жюри конкурса оценило 10 исключительно интересных представленных работ, присудив 14



мая следующие места: 1 место Шамхан Байман (10 класс), 2 место Elizaweta Кокуненко (Иссык) и 3 место Алиса Куберска (11 класс). Работа-победительница Шамхана попала на обложку 11-го номера журнала «AŁMATOR», остальные же заняли свои почетные места в ежеквартальном номере.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma



W połowie maja uczniowie uczęszczający na lekcje języka polskiego w Żanaszarze otrzymali od swoich rówieśników z polskiego miasta Sompolno (województwo wielkopolskie) wielkanocne, własnoręcznie wykonane kartki pocztowe. Akcja świątecznej korespondencji została przeprowadzona z inicjatywy księdza Szymona Grzywnia,

Bibliotekę Publiczną w Sompolnie oraz uczniowie pani Lucyny Ejmy z Żanaszaru, którzy także wykonali dla swoich rówieśników w Polsce piękne kartki wielkanocne.

В середине мая ученики, посещающие уроки польского языка в Жанасарзе, получили сделанные своими руками пасхальные

открытки от своих сверстников из польского города Сомпольно (Великопольское воеводство). Кампания пасхальной переписки была проведена по инициативе отца Шимона Гживня, который сам из Сомпольно. В нее приняли участие дети из библиотечных занятий, проводимых Городской публичной библиотекой в Сомпольно, и ученики Люцины Эйми из Жанашара, которые также сделали красивые пасхальные открытки для своих сверстников в Польше.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Z polskich klas do Polski

Rozmowa z uczniami 11 polskiej klasy



Przygotowywanie do druku przedwakacyjnego numeru „AŁMATORA” przypadło na ostatnie dni nauki uczniów 11 polskiej klasy w Gimnazjum nr 23. Wkrótce niektórzy z nich, wyposażeni w niezbędne umiejętności językowe, wyruszą do Polski, aby tam kontynuować swoją naukę na wyższych uczelniach. Redakcja „AŁMATORA” postanowiła w związku z tym zapytać tegorocznych absolwentów polskich klas, jak oceniają swoją przygodę z językiem polskim oraz jak widzą początki swoich studenckich karier w kraju nad Wisłą.

Dobiega końca Wasza nauka w polskich klasach. Jak ją oceniacie z perspektywy minionych 4 lat?

Omarchan Dżekeabajew: Tak, teraz jestem na samym końcu mojej ałmatyńskiej przygody z nauką ję-

zyka polskiego. To była niepowtarzalna możliwość. Nauka języka polskiego otworzyła dla mnie zupełnie inny świat. Spotkałem dużo dobrych ludzi, brałem udział w różnych konkursach. Jednym słowem rozwijałem siebie i za to jestem zawsze wdzięczny mojemu nauczycielowi Panu Piotrowi. Wkrótce rozpocznę studia w Polsce, więc myślę, że wszystko się udało.

Alisa Kuberska: W ciągu tych czterech lat już nauczyłam się wielu rzeczy i zdobyłam dużo doświadczenia dzięki mojemu nauczycielowi!

Czy język polski jest trudny? Co w nim sprawia Wam najwięcej problemów?

Tair Sadwakasow: Język polski pochodzi z tej samej rodziny językowej co język rosyjski, więc są dość podobne. To bardzo ułatwia naukę języka na początku w po-

równaniu, na przykład, z angielskim. Ale później może to czasami przeszkadzać, powodować różne pomyłki.

Omarchan Dżekeabajew: Tak, polski język jest trudny. Ale dzięki mojej znajomości języka rosyjskiego jego nauka nie była aż tak ciężka. Sądzę, że inne używanie zaimków niż w języku rosyjskim oraz odmiana przez przypadki sprawiają najwięcej problemów.

Alisa Kuberska: Język polski nie jest trudny, ale zależy to przede wszystkim od chęci.

Wkrótce niektórzy z Was pojedą na studia do Polski. Czy jest coś, czego się obawiacie w związku z Waszym wyjazdem?

Alisa Kuberska: Boję się tylko tego, że gdy pojedę na studia do Polski, nagle stracę przekonanie do studiów na wybranym kierunku, bo będą one bardzo czasochłonne i wyczerpujące.

Czym dla Was jest Polska? Czy w ciągu 4 lat nauki w polskiej klasie jej obraz w Waszych oczach się jakoś zmienił?

Tair Sadwakasow: Ja przyszedłem do klasy polskiej zaledwie dwa lata temu i wtedy miałem tylko praktyczny cel – udać się na studia do Europy. Ale im więcej uczyłem się języka i im bardziej poznawałem kulturę polską, tym bardziej się nimi interesowałem. Po dwóch niesamowitych podróżach do Polski zrozumiałem, że kocham ją, jej mieszkańców i chcę związać z nią swoje życie.



ИЗ ПОЛЬСКИХ КЛАССОВ В ПОЛЬШУ

Интервью с учениками 11-го польского класса

Подготовка к печати преданикульного номера «AŁMATOR» происходила в последние дни обучения учеников 11 польского класса школы-гимназии № 23. Вскоре некоторые из них, вооруженные необходимыми языковыми навыками, поедут в Польшу, чтобы продолжить свое образование в университетах. Редакция «AŁMATOR» решила спросить выпускников польских классов этого года, как они оценивают свое приключение с польским языком и как они видят начало своей студенческой карьеры в стране на Висле.

Ваше обучение на уроках польского языка подходит к концу. Как вы его оцениваете с точки зрения последних 4 лет?

Омархан Джекебаев: Да, сейчас подходит к концу мое приключение с польским языком. Это была неповторимая возможность. Польский язык открыл для меня совершенно другой мир, встретил много хороших людей, участвовать в разных конкурсах. Одним словом развивал себя. И за

это я всегда буду благодарен моему учителю Пану Петру. Скоро начну обучение в Польше, поэтому думаю, что все получилось.
Алиса Куберская: За эти четыре года я научилась многим вещам и получила много опыта благодаря моему учителю!

Сложный ли польский язык? Что доставляет вам больше всего проблем с этим языком?

Таир Садвакасов: Польский язык походит из той же языковой семьи, что и русский, поэтому они достаточно похожи. Это сильно облегчает изучение языка в начале в сравнении, например, с английскими, но позднее может иногда мешать, создавая путаницы.

Омархан Джекебаев: Да, польский язык трудный. Но благодаря знанию русского языка,

его изучение далось мне легче. Я считаю, что из-за того, что в польском языке иначе используются предлоги и падежи это может создать проблемы.

Алиса Куберская: Польский язык не трудный, но это зависит, прежде всего, от желания.

Скоро некоторые из вас поедут учиться в Польшу. Есть ли что-то, чего вы боитесь в своем путешествии?

Алиса Куберская: Боюсь только того, что когда поеду на учебу в Польшу, я вдруг захочу перестать учиться на своем направлении, потому что потратила много времени и сил на это.

Что для вас Польша? Изменилось ли как-то изображение в ваших глазах за 4 года обучения в классе польского языка?

Таир Садвакасов: Я поступил в польский класс всего два года назад и тогда имел лишь практический интерес – поступить в европейский университет. Однако чем дольше я изучал польский язык и культуру, тем больше я ими интересовался. После двух незабываемых поездок в Польшу я понял, что люблю эту страну, её людей и хочу связать с ней свою жизнь.

Rozmawiali:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

Lodowiec Bohdanowicza – ałmatyński ślad wielkiego polskiego geologa

Pośród tegorocznych laureatów międzynarodowego konkursu „Być Polakiem” znalazła się Alina Borysewicz, uczennica klasy 9. Zgłoszony przez nią na konkurs esej został poświęcony Karolowi Bohdanowiczowi, polskiemu uczoneму, którego działalność związana jest również z historią Ałmatów. Poniżej prezentujemy pracę Aliny z nadzieją, że przybliży ona naszym czytelnikom nieco już zapomnianą postać wybitnego Polaka, którego nazwisko na stałe wpisało się w dzieje miasta leżącego nad Ałmatynką.

Polska ziemia wydała wielu badaczy i odkrywców w różnych dziedzinach nauki. Ważną grupę pośród nich zajmują geolodzy, których osiągnięcia znane są na całym świecie. Czasem można odnieść wrażenie, że dzięki swoim naukowym podróżom i odkryciom, dokonany z dala od swojej ojczyzny, bardziej znani są w innych krajach niż w Polsce. Myślę, że dobrym przykładem może być Karol Bohdanowicz, geolog, specjalista od spraw górnictwa i geograf, którego nazwisko znane jest w moich rodzinnych Ałmatach dzięki lodowcowi noszącemu jego imię. Pytanie tylko, czy wszyscy turyści wędrujący po ałmatyńskich górach i stykający się z Lodowcem Bohdanowiczem wiedzą, kim był ten wielki Polak, podróżnik i geolog, któremu ta naukowa dyscyplina tak dużo zawdzięcza. Postaram się w kilku akapitach przybliżyć postać tego uczonego, którego 75. rocznicę śmierci obchodziliśmy w zeszłym roku.

Karol Bohdanowicz urodził się nie tylko w pamiętnym 1864 roku, a więc w roku zakończenia powstania styczniowego, ale przyszedł na świat w łotewskim Lucynie, mieście, z którego pochodził inny wielki Polak, pisarz, podróżnik i też geolog – Ferdynand Ossendowski. Po ukończeniu gimnazjum w Niżnym



Nowogrodzie kontynuował naukę w Instytucie Górnictwa w Petersburgu, w którym zdobył tytuł inżyniera górnictwa. Kariera naukowa Bohdanowicza rozpoczęła się już podczas jego studiów i trwała nieprzerwanie do śmierci uczonego w 1947 roku. Mapa jego naukowych podróży obejmuje mnóstwo miejscowości rozsianych w Europie i Azji. Dla mnie najważniejszym miastem, które ten wielki uczyony odwiedził są moje rodzinne i ukochane Ałmaty, choć kiedy tu przybył nazywały się one Wierny. Wszystko zaczęło się od wielkiego trzęsienia ziemi, które w 1911 roku nawiedziło Miasto i okolice. Było ono tak wielkie, że zniszczeniu uległa niemal cała zabudowa miasta. Bez większych strat przetrwał między innymi wybudowany w 1907 r. Sobór Wniebowstąpienia Pańskiego,

budynek, w którym być może gościł podczas swojego pobytu w Wiernym Karol Bohdanowicz. Uczony przybył do miasta wiosną 1911 r. na czele ekspedycji geologicznej wysłanej w ten zakątek rosyjskiego imperium przez petersburski Departament Górniczy. To właśnie wtedy na cześć polskiego geologa nazwano, znajdujący się najbliżej miasta, lodowiec (leży on na wysokości 2200-3360 m n.p.m.). Owocem prac Bohdanowicza było opracowanie schematu sejsmologicznego obszaru objętego trzęsieniem ziemi oraz planu Wiernego. Nazwisko Bohdanowicza, będące nazwą lodowca, znane jest przynajmniej każdemu ałmatyńczykowi – miłośnikowi gór. O tym, że ten zasłużony Polak badał przyczyny trzęsienia ziemi z 1911 r. oraz sporządził prawdopodobnie pierwszy plan przyszłej stolicy Kazachstanu, wie zapewne garstka jej mieszkańców. Niestety, w samym mieście nie ma żadnych śladów po polskim geologu, nie ma ulicy noszącej jego nazwisko ani innych pamiątek. W Internecie oraz innych źródłach spotkać także można mylne informacje, że Bohdanowicz był Rosjaninem lub polsko-rosyjskim uczone. Myślę, że mieszkający w Ałmatach Polacy powinni upomnieć się o swojego Rodaka i na różne sposoby populary-

zować jego dokonania. Działalność Bohdanowicza w Kazachstanie to nie tylko praca nad zjawiskami sejsmologicznymi. To także odkrywanie złóż ropy naftowej w tym kraju. Prace Polaka na tym polu, co warto z dumą podkreślić, miały charakter prekursorski. Doświadczenia zdobyte między innymi w Kazachstanie pozwoliły Bohdanowiczowi prowadzić skuteczne poszukiwania złóż ropy naftowej w innych krajach świata.

Zanim polski uczyony trafił do Wiernego, miał już za sobą szereg poważnych prac inżynierskich, które przyniosły mu rozgłos w Rosji oraz na zachodzie Europy. Jedną z nich był udział w budowie Kolei Transsyberyjskiej, podczas której Bohdanowicz odkrył, eksploatowane do dzisiaj w okolicach Irkucka, złoża węgla kamiennego. Jego działalność obejmowała także prace topograficzne i kartograficzne, czego przykładem może być opracowanie map: topograficznej i geologicznej wybrzeża Morza Ochockiego, za które został odznaczony w 1900 roku złotym medalem na Wysta-

wie Powszechnej w Paryżu. Jedną z najważniejszych ekspedycji badawczych polskiego inżyniera była wyprawa na Kaukaz, podczas której Bohdanowicz badał źródła jednej z najpopularniejszych w Rosji wód mineralnych – Narzanu. Na Kaukazie uczyony odkrył również złoża różnych minerałów oraz wykonał pomiary hipsometryczne prawie 250 szczytów.

Do Polski Bohdanowicz wrócił na stałe w 1919 roku. Wcześniej prowadził na ziemiach polskich, w Zagłębiu Dąbrowskim, badania złóż węgla kamiennego i ród metali. W 1921 r. został profesorem geologii stosowanej na Akademii Górniczej w Krakowie. Oprócz nowych obowiązków wciąż prowadził rozległe badania nad złożami surowców naturalnych, przyczyniając się tym samym do rozwoju gospodarczego młodego państwa polskiego. Jego wiedza i doświadczenie były cenione za granicą. Geolog często wyjeżdżał jako ekspert do innych krajów, np. Francji, Algierii, na Łotwę.

Karol Bohdanowicz to jeden z największych polskich badaczy i

uczonych. Z jego nazwiskiem związane są liczne złoża, których był odkrywcą. Znajdują się one w różnych zakątkach świata. Polacy mogą być dumni, że mają tak wybitnego Rodaka, po którego historycznych dokonaniach pozostały ślady w Europie i Azji. Jeden z nich – Lodo-wiec Bohdanowicza sprowokował mnie do bliższego zapoznania się z tą postacią. Moim zdaniem powinien powstać film o wyprawach Karola Bohdanowicza do Azji i jego badaniach nad trzęsieniem ziemi w moim rodzinnym mieście. Mam nadzieję, że kiedyś taki film powstanie, dokumentalny albo nawet fabularny, a nazwisko Karola Bohdanowicza będzie tak samo dobrze znane w Krakowie, gdzie przez długie lata pracował jako wykładowca, jak i w Ałmaty, mieście, którego historię współtworzył.

Alina Borysewicz



Семейные ценности



Если спросить любого прохожего на улице, что входит в понятие- семейные ценности, наверняка каждый ответит – любовь, взаимопонимание, уважение, почитание старших и родителей, доброта и взаимовыручка, ответственность за близких людей. Всё это являются фундаментом, на котором строится ячейка общества, залогом ее прочности и долговечности.

В этой статье, я расскажу о том, какие ценности есть в нашей семье и почему они так важны для каждого члена нашей семьи.

Но сначала давайте с вами порассуждаем, что такое семейные ценности?

Семейные ценности – это обычаи и традиции, которые передаются из поколения в поколение. Это – чувства, благодаря которым она становится крепкой. Это – всё то, что люди переживают вместе внутри дома – радость и горе, благополучие или проблемы и трудности.

Семейные ценности бывают разные и для каждой семьи они индивидуальны. Для какой-то семьи очень важным является любовь, для другой – это взаимопонимание

и уважение, для третьей – забота и участие. Сколько существует семей, столько и ценностей. И это так замечательно и этим отличаются одна семья от другой.

Хочу рассказать вам о своей семье и о том, какие ценности важны для нашей семьи.

Любовь – это главная семейная ценность в нашей семье. На любви строятся взаимоотношения в нашей семье. Каждый член семьи может по-разному проявлять любовь. Например, когда утром, мы просыпаемся, чтобы пойти в школу, наша мама готовит нам завтрак – кашу, и каждый день разную, она говорит, что благодаря каше, хорошо работает наш кишечник, в кашах много полезных веществ, а значит мы будем здоровы. И то, что мама раньше нас встает и готовит нам завтрак и есть проявление любви. А мы приходим со школы и радуем свою маму хорошими оценками.

Доверие – тоже одна из ценностей нашей семьи. Очень важно научиться доверять друг другу. Доверие сложно купить за деньги и его очень легко потерять. Доверять в нашей семье – это значит делиться своими любимыми переживаниями,

неудачами. Мы всегда делимся и рассказываем маме и своей старшей сестре о том, что нас тревожит или наоборот радует. И это приятно осознавать, что тебя всегда поддержат или дадут совет.

Забота, одна из самых важных ценностей, присутствующей у нас в семье. Забота для нас – принести чашку чая, когда кто-то в нашей семье болен, сходить за лекарством в аптеку, или просто приготовить вкусный пирог, пока мы в школе.

Совместные праздники и просмотр фильмов. А потом возможность обсуждать подготовку в Новому году или дню рождения. Вместе обсуждаем меню или подарки. Это так весело и чувствуешь себя частицей семьи и знаешь, что ты всегда можешь порадовать кого-то.

Ответственность – это то, что постоянно присутствует в нашей семье. Мама с детства приучала нас быть ответственными за свои поступки и слова. Ответственность – значит нести ответ, за то, что ты сделал или не сделал. Ответственность в нашей семье, если дал обещание, обязательно исполни его, или предупреди, или попроси помощи, если не получается.

О нашей замечательной семье можно говорить много и интересно!

Мне очень хочется, чтобы в каждой семье процветали любовь, забота, доверие и уважение. Потому что каждая семья, это маленькая частица нашего большого общества, большой страны, и всего мира.

Анель Отарбаева
Жанель Отарбаева

WARTOŚCI RODZINNE

Jeśli zapytać przechodniów na ulicy, co mieści się w pojęciu wartości rodzinnych, na pewno każdy odpowie, że miłość, wzajemne zrozumienie, szacunek, szacunek dla starszych i rodziców, życzliwość i wzajemna pomoc, odpowiedzialność za bliskich. Wszystko to jest fundamentem, na którym zbudowana jest podstawowa komórka społeczna – rodzina. Wartości są gwarancją jej siły i trwałości.

W artykule chcemy opowiedzieć o tym, jakie wartości wyznaje nasza rodzina i dlaczego są one tak ważne dla każdego jej członka.

Ale najpierw odpowiedzmy na pytanie, co to są wartości rodzinne?

Wartości rodzinne to zwyczaje i tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie. To są uczucia, które czynią nas silnymi. To wszystko, czego ludzie wspólnie doświadczają w domu – radości i smutki, dobre samopoczucie czy problemy i trudności.

Wartości rodzinne są różne i dla każdej rodziny są indywidualne. Dla jednej rodziny bardzo ważna jest miłość, dla innej wzajemne zrozumienie i szacunek, dla kolejnej troska i uczestnictwo w życiu rodzinnym. Ile jest rodzin, tyle wartości. I to jest właśnie cudowne. I to odróżnia jedną rodzinę od drugiej.

Miłość jest u nas główną wartością. Relacje w naszej rodzinie opierają się na miłości. Każdy członek rodziny może okazywać miłość na różne sposoby. Na przykład, kiedy wstajemy rano do szkoły, mama przygotowuje nam śniadanie owsiankę, a każdy dzień jest inny. Mówi, że dzie-



ki owsiance nasze jelita dobrze pracują, jest w nich dużo przydatnych substancji, co ma wpływ na nasze zdrowie. A to, że mama wstaje przed nami i gotuje nam śniadanie, jest przejawem miłości. A my wracamy ze szkoły i uszczęśliwiamy mamę dobrymi ocenami.

Zaufanie jest również jedną z wartości naszej rodziny. Bardzo ważne jest, aby nauczyć się ufać sobie nawzajem. Zaufanie trudno kupić za pieniądze, a bardzo łatwo je stracić. Zaufanie w naszej rodzinie oznacza dzielenie się wszelkimi doświadczeniami, niepowodzeniami. Zawsze opowiadamy naszej mamie i starszej siostrze o tym, co nas martwi lub cieszy. I miło jest wiedzieć, że zawsze otrzymamy wsparcie lub poradę.

Troska to jedna z najważniejszych wartości w naszej rodzinie. Są to bardzo proste gesty, jak przyniesienie filiżanki herbaty, gdy ktoś jest chory, pójście do apteki po lekarstwo lub po prostu zrobienie pysznego ciasta, gdy jesteśmy w szkole.

Kolejna ważna wartość to wspólne spędzanie czasu, na przykład podczas wakacji, czy oglądania filmów. To także omawianie przygotowań do Nowego Roku lub urodzin. Wspólnie

rozważamy menu lub kwestię prezentów. To świetna zabawa i jednocześnie poczucie, że jest się częścią rodziny. To pewność, że zawsze można komuś sprawić przyjemność.

Odpowiedzialność jest czymś, co jest stale obecne w naszej rodzinie. Mama od dzieciństwa uczyła nas odpowiedzialności za własne czyny i słowa. Odpowiedzialność wiąże się z konsekwencjami za to, co się zrobiło lub czego się nie zrobiło. Odpowiedzialność w naszej rodzinie polega na tym, że wywiązujemy się ze swoich zobowiązań. Jeśli złożymy obietnicę, pamiętamy, aby ją spełnić. Jeśli nie możemy, prosimy o pomoc.

O naszej wspaniałej rodzinie można mówić wiele!

Bardzo chcemy, aby w każdej rodzinie kwitła miłość, troska, zaufanie i szacunek. Ponieważ każda rodzina jest małą częścią naszego wielkiego społeczeństwa, wielkiego kraju i całego świata.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

В поисках польской книги

Недавно я задалась вопросом «Где можно найти и прочитать книги польских писателей?» Первое, что пришло в голову – библиотека. Я решила обойти самые известные библиотеки города Алматы в поисках произведений польских писателей.



В начале я отправилась в Центральную городскую детскую библиотеку им. Бегалина. Мне кажется, что начинать знакомство с польской литературой нужно именно с детских книжек. В этой библиотеке есть 2 читальных зала. Сама по себе библиотека не очень большая, но залы для чтения очень комфортные и светлые. Для регистрации нужно предоставить паспорт или удостоверение личности, указать адрес проживания. Персонал достаточно дружелюбен и готов ответить на любые вопросы. Я просмотрела каталог и была очень удивлена количеством книг польских писателей: в фонде библиотеки насчитывается около 300 экземпляров. Среди них произведения таких авторов, как Станислав Лем, Мария Конопницкая, Стефан Жеромский, Ян Бжехва, Мария Крюгер и многие другие. Я считаю, что главным плюсом этой библио-

теки является разнообразие книг: в ней можно найти как фантастику для подростков, так и сказки для детей. Однако, там не было книг на польском языке, только в переводе на русский язык. В поисках произведений на языке оригинала я пошла в другие библиотеки.

Следующей библиотекой, в которую мне удалось попасть, была Городская юношеская библиотека им. Жамбыла. Когда я в неё зашла, я была поражена красотой читальных залов: они выглядят очень современно. Здесь можно найти книги на самых разнообразных языках, но, к сожалению, не на польском. Однако произведений польских авторов в русском переводе очень много. Из предложенных мне книг, я выбрала сборник избранных произведений Зофьи Налковской и приключенческий роман Альфреда Шклярского про мальчика Томека. Огромный плюс данной библиотеки в том, что она работает ежедневно, без выходных.

Самую известную библиотеку нашего города я оставила напоследок – Национальную библиотеку Республики Казахстан. Её масштабы восхищают: три этажа, огромное количество читальных залов и аудиторий. Я пообщалась с персоналом и узнала много нового. В этой библиотеке самый большой во всем городе выбор книг на разных языках, все они собраны в огромном зале мировой литературы. Конечно, на полках стоят лишь те книги, которые пользу-

ются наибольшим спросом: чаще всего это словари и другая научная литература. Но в хранилище собраны несколько десятков тысяч книг. На одной из полок читального зала я нашла книги на польском языке, которые в скором времени будут добавлены в электронный каталог библиотеки, сейчас они проходят этап регистрации. Эти уникальные экземпляры книг были изданы около 100 лет назад и переданы в библиотеку Польским обществом.

Если нет желания ходить в библиотеку, то можно заказать книги онлайн. В магазине Flip.kz я нашла большое количество книг польских авторов. Помимо очень полезных для изучения языка словарей и разговорников, здесь можно найти книги Станислава Лема, Марии Конопницкой, Анджея Сапковского, Генрика Сенкевича, Ольги Токарчук в переводе на русский язык. Но меня очень обрадовало, что также есть книги на польском языке: Bruno Schulz «Sanatorium pod klepsydrą», Tadeusz Dołęga-Mostowicz «Znachor».

Проведя несколько дней в поисках польских книг, я поняла, что главное – желание. Всегда можно найти книгу по своему вкусу. Каждый решает сам, покупать книги или брать в библиотеке. Но игнорировать роль литературы в процессе изучения языка нельзя. Она помогает развивать мышление и увеличивает словарный запас.

Маргарита Зайцева



W POSZUKIWANIU POLSKIEJ KSIĄŻKI

Ostatnio zadałam sobie pytanie „Gdzie mogę znaleźć i przeczytać książki polskich pisarzy?” Pierwszą rzeczą, która przyszła mi do głowy, była biblioteka. Postanowiłam obejść najważniejsze biblioteki Almatów w poszukiwaniu dzieł polskich pisarzy.

Najpierw poszłam do Miejskiej Biblioteki Dziecięcej im. Biegalina. Wydaje mi się, że poznanie literatury polskiej trzeba zaczynać od książek dla dzieci. Ta biblioteka ma dwie czytelnie. Sama biblioteka nie jest zbyt duża, ale czytelnie są bardzo wygodne i jasne. Aby się zarejestrować, należy okazać paszport lub dowód osobisty, podać adres zamieszkania. Personel jest bardzo przyjazny i gotowy odpowiedzieć na wszelkie pytania. Przejrzałam katalog i bardzo zdziwiła mnie ilość książek polskich pisarzy: biblioteka liczy ich około 300 egzemplarzy. Są

wśród nich prace takich autorów jak: Stanisław Lem, Maria Konopnicka, Stefan Żeromski, Jan Brzechwa, Maria Kruger i wielu innych. Myślę, że główną zaletą tej biblioteki jest różnorodność książek: można w niej znaleźć zarówno fantastykę dla nastolatków, jak i bajki dla dzieci. Nie było jednak książek w języku polskim tylko tłumaczenia na język rosyjski. W poszukiwaniu dzieł w języku oryginalnym udałam się do innych bibliotek.

Następną biblioteką, do której udało mi się dostać, była Młodzieżowa Biblioteka Miejska im. Żambyła. Kiedy do niej weszłam, uderzyło mnie piękno czytelni: wygląda ona bardzo nowocześnie. Można tu znaleźć książki w wielu różnych językach, ale niestety nie po polsku. Istnieje jednak wiele dzieł polskich autorów w tłumaczeniu na język rosyjski. Z zaproponowanych mi książek wybrałam zbiór utworów Zofii Nałkowskiej oraz powieść przygodową Alfreda Szklarskiego o chłopcu Tomku. Ogromnym plusem tej biblioteki jest to, że działa codziennie, siedem dni w tygodniu.

Na koniec zostawiłam najszlachetniejszą bibliotekę naszego miasta – Bibliotekę Narodową Republiki Kazachstanu. Jej wielkość jest niesamowita: trzy piętra, ogromna liczba czytelni i audytoriów. Rozmawiałam z personelem i wiele się nauczyłam. Ta biblioteka ma największy wybór książek w różnych językach w całym mieście, wszystkie są zebrane w ogromnej sali literatury światowej. Oczywiście na półkach znajdują się tylko te książki, na które jest największe zapotrzebowanie: najczęściej są to

słowniki i inna literatura naukowa. Ale księżnica zawiera kilkadziesiąt tysięcy książek. Na jednej z półek w czytelni znalazłam książki w języku polskim, które wkrótce trafią do elektronicznego katalogu biblioteki, teraz przechodzą etap rejestracji. Te unikatowe egzemplarze książek zostały wydane około 100 lat temu i przekazane bibliotece często przez samych Polaków.

Jeśli ktoś nie chce iść do biblioteki, można zamówić książki online. W sklepie Flip.kz znalazłam sporą ilość książek polskich autorów. Oprócz słowników i rozmówek bardzo przydatnych w nauce języka, można tu znaleźć przetłumaczone na język rosyjski książki Stanisława Lema, Marii Konopnickiej, Andrzeja Sapkowskiego, Henryka Sienkiewicza, Olgi Tokarczuk. Bardzo się ucieszyłam, że są też książki po polsku: Brunona Schulza „Sanatorium pod klepsydrą” oraz Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Znachor”.

Po kilku dniach szukania polskich książek zrozumiałam, że najważniejsze są chęci. Zawsze można znaleźć książkę dla siebie. Każdy sam decyduje, czy kupić książki, czy wypożyczyć z biblioteki. Nie sposób jednak pominąć roli literatury w procesie nauki języka. Pomaga ona rozwijać myślenie i zwiększa słownictwo.

tłumaczenie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

„AŁMATOR” i jego twórcy

O tym, że „AŁMATOR” jest czytany i lubiany nie tylko w Ałmatach i Kazachstanie, ale również w Polsce wiemy dzięki licznym, wysyłanym pod naszym adresem sygnałom oraz podczas bezpośrednich rozmów z naszymi czytelnikami. Nasz kwartalnik, o czym donosimy z wielką radością, doczekał się ostatnio obszernego omówienia na łamach jednego z polskich miesięczników. Recenzja „AŁMATORA”, którą w całości prezentujemy poniżej, ukazała się w kwietniowym numerze „Listu do Pani”.



Piotr Boroń (pierwszy z lewej) i Lucyna Ejma (pierwsza z prawej) ze swoimi uczniami



Ałmator i jego twórcy

Prof. Alicia Omiotek

bieżących w środowisku polonijnym Ałmaty. Następnie publikowana jest rozmowa z jakimś przedstawicielem tego środowiska bądź innym Polakiem ze świata kultury czy oświaty. Kolej-

Wiedza o polskiej prasie poza granicami RP jest w kraju niewielka, niemal żadna. Niewiele jest także opracowań, z których tę wiedzę można by czerpać. Dotyczy to zwłaszcza czasopiśmiennictwa polskiego na terenie byłych republik Związku Sowieckiego.

W latach 90-tych ubiegłego wieku, po rozpadzie ZSRR, za naszą wschodnią granicą polskie czasopisma zaczęły się mnożyć jak przysłówiowe grzyby po deszczu. Każde nowopowstałe polskie stowarzyszenie, każde większe skupisko Polaków chciało mieć swoje pismo. Zjawisko to dotarło nawet do najbardziej odległych, azjaty-

kich republik byłego ZSRR, między innymi do Kazachstanu.

Moją uwagę zwrócił ostatnio jeden z dwóch polskich periodyków, ukazujących się w dawnej stolicy Kazachstanu, Ałmatach. Jest to kwartalnik „AŁMATOR”, który zdecydowanie wyróżnia się spośród innych pism polonijnych na Wschodzie. Jego twórcami są pracujący od kilku lat w Kazachstanie nauczyciele z Polski, pani Lucyna Ejma i pan Piotr Boroń. Ci młodzi ludzie, poza zwykłymi obowiązkami zawodowymi, wykazują się dużą aktywnością zarówno w propagowaniu polskiej kultury i języka jak i w poszukiwaniu polskich śladów w tej dale-

kiej, azjatyckiej ziemi. Działania te skłoniły ich do podjęcia starań o utworzenie pisma, które służyłoby potomkom dawnych, polskich zesłańców i poszerzało ich wiedzę o Polsce, jej kulturze i obyczajach.

Dzięki wsparciu ze strony Konsulatu RP w Ałmatach udało się ten ambitny plan zrealizować i w 2020 r. ukazał się pierwszy numer „AŁMATORA”. Jest to chyba jedyny periodyk polonijny, powstały z inicjatywy polskich nauczycieli i przez nich redagowany, i chociażby dlatego zasługuje na uwagę.

„AŁMATOR” jest kwartalnikiem edukacyjnym, adresowanym, jak wskazuje podtytuł, do „uczniów,

nauczycieli i przyjaciół języka polskiego”. Jego zawartość merytoryczna składa się z kilkunastu stałych działów, których tytuły mówią same za siebie, np.: „Uczymy się języka polskiego”, „Okolice historii”, „Uczniowie piszą”, „Polonika ałmaatyńska”, „Z archiwalnej teki” itp.

Na początku, tytułem wstępu, zamieszczana jest zwykle kronika bieżących wydarzeń w środowisku polonijnym Ałmatów. Następnie publikowana jest rozmowa z jakimś przedstawicielem tego środowiska, bądź innym Polakiem ze świata kultury czy oświaty.

Kolejnym, bardzo ważnym działem „AŁMATORA” jest rubryka pt. „Uczniowie piszą”. Są tam pisane przez uczniów teksty takie jak: wiersze, ciekawsze wypracowania, fragmenty pamiętników lub dzienników, a także rodzinne opowieści, odtwarzające losy polskich zesłańców. Z tych dramatycznych opowiadań wyłania się między innymi niezwykła historia dotycząca powstania sanktuarium maryjnego we wsi Oziornoje, założonej przez polskich zesłańców w 1936 r. Z proboszczem tej polskiej parafii redakcja „AŁMATORA” utrzymuje zresztą bardzo ścisły kontakt. Dzieje tego sanktuarium zasługują na odrębne opracowanie.

Bardzo ciekawym działem „AŁMATORA” są „Polonika ałmaatyńska”, w którym twórcy kwartalnika, pani Lucyna i pan Piotr dzielą się z czytelnikami swoją pasją odkrywania tychże poloników. Okazuje się, że jest ich w Ałmaty całkiem sporo. Są to m.in. pokaźne zbiory polskich rękopisów i starodruków pozostawionych w ubiegłych stuleciach przez polskich



zesłańców, a obecnie zalegających podziemia ałmaatyńskiej biblioteki. Pani Lucyna i pan Piotr, postanowili te zbiory uporządkować i opracować, co też jest bardzo ambitnym zadaniem, wymagającym długotrwałej i żmudnej pracy. Dzięki temu jednak, czytelnicy „AŁMATORA” mogą poznać, między innymi wiele nieznanych faktów z życia wybitnych Polaków, których losy rzuciły do Kazachstanu...

W każdym numerze „AŁMATORA” znajduje się także tekst adresowany przede wszystkim do tych, którzy zamierzają starać się o Kartę Polaka. Teksty te zawierają podstawowe informacje z zakresu polskiej historii, literatury, obyczajów, świąt itp.

Są także informacje o zasobach szkolnej, polskiej biblioteczki i zalecenia co warto przeczytać. W każdym numerze znajduje się recenzja jakiejś wartościowej lektury dla młodego czytelnika. Znajduje się także kalendarium polskich wydarzeń rocznicowych przypadających w danym okresie a także omówienie najważniejszych, aktualnych

wydarzeń z życia polskich klas w szkole. Są również „Wieści z Polski”, tzn. różne ciekawostki z życia Polaków w Polsce.

Największą jednak ozdobą „AŁMATORA” jest moim zdaniem, a myślę, że nie tylko moim, część dotycząca nauki języka polskiego, a zwłaszcza krótkie felietony Piotra Boronia na temat różnych frazeologizmów w języku polskim. Są to prawdziwe perełki publicystyczne i należałoby je upowszechniać także w kraju.

Jeśli dodamy do tego starannie opracowaną szatę graficzną „AŁMATORA”, odpowiedni dobór kolorowych ilustracji, to mamy obraz pisma polonijnego na bardzo wysokim poziomie.

Tym co może trochę drażnić polskiego czytelnika, jest dwujęzyczność „AŁMATORA”, ponieważ prawie wszystkie teksty są tłumaczone na język rosyjski. Jest to niestety konieczność, biorąc pod uwagę fakt, że w Kazachstanie język rosyjski jest wciąż językiem urzędowym, administracyjnym a także językiem ulicy. Czytelnika w Polsce może także dziwić pewnego rodzaju logo „AŁMATORA”. Jest nim jabłko widniejące na każdej stronie kwartalnika. Dlaczego akurat jabłko? Otóż mało kto wie, że w tym stepowym, niemal pustynnym kraju, jakim jest Kazachstan, rośnie tylko jeden gatunek drzew owocowych, jabłoń. Dlatego jabłko jest tam owocem szczególnie cenionym.

„AŁMATOR” jest dostępny w formie elektronicznej i warto do niego zajrzeć. Polecam!

Alicja Omiotek

III edycja Konkursu Poezji Śpiewanej

„Wierzby są wszędzie wierzbami” pod honorowym patronatem

Leszka Długosza



28 kwietnia odbył się finał Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami”. Tym razem ogłoszenie konkursowego werdyktu, wręczenie nagród oraz finałowy koncert miały miejsce w siedzibie Konsulatu RP w Ałmaty. W tym niecodziennym wydarzeniu wzięło udział 24 miłośników poezji i śpiewu. Wielu z nich zaprezentowało swoje talenty wokalne i muzyczne przed licznie zgromadzoną publicznością oraz gośćmi spoza Ałmatów. Wcześniej nagrania konkursowe (zgłoszono 12 utworów w kategorii do 19 lat oraz 12 w kategorii starszej) oceniało jury w składzie: Roma Krzemień (założycielka i kierowniczka zespołu „Promyki Krakowa”, przewodnicząca jury), Adam Świć (poeta, satyryk, dziennikarz, wydawca) oraz Wojciech Światała (muzyk). Zwycięzcami konkursu i jednocześnie zdobywcami tegorocznych „Wierzb” zostali: Sergiej Jacenko (kategoria dorosłych), który zaprezentował autorski utwór pod tytułem „Sen”

oraz Jana Migaczewa (kategoria do lat 19), która zaśpiewała piosenkę „Kraj rodzinny”. Miejsce drugie jury przyznało Annie Jenikiejewej („Razem zestarzejemy się”, kategoria dorosłych) oraz Darii Kłopotckiej („Ach, Panie, Panowie”, kategoria do 19 lat). Konkursowe zmagania zakończyły się sukcesem także dla Anatola Grzyba („Wolność”), który zajął 3 miejsce w kategorii dorosłej oraz Zofii Iwlewej („Nic dwa razy”), zdobywczyni 3 nagrody w kategorii do lat 19. Finał Konkursu uświetnili swym krótkim koncertem ubrani w narodowe stroje artyści z Krakowa. Przed występem „Promyków” kierowniczką zespołu, p. Roma Krzemień, odczytała list patrona honorowego „Wierzb” **Leszka Długosza** adresowany do uczestników Konkursu. Przytaczamy go w całości: „Szanowni Państwo, Jest mi bardzo miło, że zostałem zaproszony by patronować Konkursowi Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami” w Ałmaty. Poezja i piosenka są bliskie memu sercu.

Życzę uczestnikom powodzenia w zmaganiach konkursowych, jurorom przyjemności ze słuchania wykonawców oraz wszystkim dobrej zabawy. Przesyłam serdeczne pozdrowienia z dalekiego Krakowa, choć tak naprawdę jestem z Wami bardzo blisko myślami – a wierzby tak samo szumią nam”.

Lucyna Ejma
Piotr Boroń

**В ТРЕТИЙ РАЗ ПРОШЁЛ
КОНКУРС ПОЮЩЕЙ ПОЭЗИИ
«ИВЫ ВЕЗДЕ ИВЫ»**

**подчестным покровителем
Лэшка Длугоша**

28 апреля состоялся финал Конкурса Поющей Поэзии «Ивы везде ивы». В этот раз объявление результатов конкурса, вручение наград и финальный концерт проводился в Генеральном консульстве Республики Польша в Алматы. В этом небудничном событии приняло участие 24 почитателя поэзии и песни. Многие из них представили свои вокальные и музыкальные таланты многочисленной публике и гостям города Алматы.

Конкурсные видео (заявлено 12 произведений в категории до 19 лет и 12 во взрослой кате-

гории) были заранее оценены жюри в следующем составе: Рома Кшемень (основатель и руководитель ансамбля «Промыки Кракова», председатель жюри), Адам Щвич (поэт, сатирик, журналист, издатель) и Войцех Щвигала (музыкант).

Победителями конкурса и одновременно обладателями «Ив» этого года стали: Сергей Яценко (взрослая категория), который представил авторскую композицию под названием «Сон», и Яна Мигачёва (категория до 19 лет), исполнившая песню «Край родной». Второе место жюри присудило Анне Еникеевой («Давай состаримся вместе», взрослая

категория) и Дарье Клопоцкой («Ах, Дамы, Господа», категория до 19 лет). Конкурсный поединок завершился успехом для Анатолия Гриба («Свобода»), который занял третье место во взрослой категории, и Софии Ивлеевой («Ничто не случается дважды»), обладательницы третьей премии в категории до 19 лет.

Финал конкурса украсили своим коротким концертом артисты из Кракова, одетые в народные костюмы. Перед выступлением «Промыков» руководитель ансамбля госпожа Рома Кшемень зачитала письмо почётного покровителя «Ив» **Лэшка Длугоша**, адресованное

участникам конкурса. Цитируем его полностью: «Уважаемые господа, мне очень приятно, что я приглашён быть покровителем Конкурса Поющей Поэзии в Алматы «Ивы везде ивы». Поэзия и песня близки моему сердцу. Желаю участникам удачи в конкурсе, жюри – удовольствия от прослушивания исполнителей, и всем хорошего развлечения. Передаю сердечный привет из далёкого Кракова, хотя, на самом деле, мысленно я очень близко к Вам, а ивы одинаково шумят нам».

tłumaczenie:
Anna Jenikiejewa





Zwycięzcą tegorocznego Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzby” został Siergiej Jacenko. Pan Siergiej posiada nie tylko talenty wokalne i muzyczne, co udowodnił już rok temu, zajmując II miejsce w konkursie. Jako jeden z nielicznych uczestników „Wierzb” zaprezentował konkursowemu jury własną kompozycję do napisanego przez siebie wiersza. Poniżej prezentujemy tekst piosenki, która zdobyła w tym roku pierwsze miejsce.

„Sen”

Wtedy, gdy będzie zimno,
Gdy nie będziesz naprzeciwko,
Gdy nadejdzie czas rozpaczy,
Ja Cię zobaczę

Tam, gdzie wieje wiatr, –
We śnie, gdzie Cię poznałem,
W żółtych liściach, spadających z
drzewa,
W blasku słońca przez pochmurne
niebo,

Gdy mi się nie spało,
Gdy mi się śniłaś –
Pierwsze wejrzenie –
Ostatnia miłość,

I my we dwoje
Pod jednym kocem,
Gdy nam się nie spało
Tej samej nocy,

Gdzie światło gwiazdy
Naszą noc rozjaśni,
I dźwięki naszych słów,
I cisza w międzyczasie,

I ciemność nocy,
Gdzie nasze głosy,
Gdzie nasze oczy
Na siebie spojrzą,

Gdzie nasze ręce,
Gdzie nasze serca,
Gdzie nasze dusze
Sobie wróżą.

– Ja obiecuję.
– Ja Tobie wierzę.
Niech tak się stanie.
Niech tak i będzie.

I jedna chwila –
To całe życie,
Jak w opowieści
Fantastycznej.

I nie ma czasu,
I wszędzie pustka,
I tylko sen,
Odbity w lustrach.

I nie ma czasu,
I wszędzie pustka,
I tylko sen,
Odbity w lustrach.

Wtedy, gdy będzie cicho
I już nie powiesz mi: „mój miły”,
I nie odpowiem Ci, kochanie,
I Ciebie znajdę tylko

Tam, gdzie wieje wiatr, –
We śnie, gdzie Cię poznałem,
W żółtych liściach, spadających
z drzewa,
W blasku słońca przez pochmurne
niebo,

Gdy mi się nie spało,
Gdy mi się śniłaś –
Pierwsze wejrzenie –
Ostatnia miłość,

I my we dwoje
Pod jednym kocem,
Gdy nam się nie spało
Tej samej nocy,

Gdzie światło gwiazdy
Naszą noc rozjaśni,
I dźwięki naszych słów,
I cisza w międzyczasie



Konstytucja 3 Maja

– wielkie dzieło Polaków i Litwinów (?)

W zorganizowanej z okazji Święta 3 Maja konferencji, która odbyła się w Instytucie Walichanowa udział wzięli również uczniowie polskich klas, którzy mogli wysłuchać wykładu swojego nauczyciela – Piotra Boronia. Był on wygłaszany po polsku i jednocześnie tłumaczony na język rosyjski. W roli tłumacza wystąpił uczeń klasy II – Omarchan Dżekeabajew, dla którego było to z pewnością bardzo ważne i przydatne doświadczenie.

Pragnę Państwa uprzedzić, że moje wystąpienie będzie miało charakter raczej osobisty niż naukowy. Bo i cóż nowego i odkrywczego mógłbym ja, nauczyciel języka polskiego i historii, niezajmujący się przedmiotem naszej konferencji w sposób naukowy, wniesić do tej ciekawej problematyki, na temat której wylano już ocean atramentu. Czy historykom udało się wreszcie, po 232 latach od uchwalenia Konstytucji 3 Maja, rozwiązać wszystkie, związane z Ustawą Rządową (z jej genezą, charakterem, konsekwencjami jakie niesła) pytania? Oczywiście, że nie. To pytanie naiwne nawet dla nieznanego meandrów historycznego rzemiosła laika. Mnie jednak dziwi co innego: otóż to, że wciąż zdaje się nam brakować jednoznacznej odpowiedzi na pytanie fundamentalne: w jakim państwie obudzili się mieszkańcy Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego 4 maja: nadal w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (federacyjnym państwie polsko-litewskim), czy też w Królestwie Polskim lub po prostu w Polsce, która

od tego momentu, to jest od końca XVIII wieku, zaczyna budować legendę państwa, które pierwsze w Europie i drugie na świecie uchwaliło konstytucję?

Tu pierwsza dygresja osobistej natury. W dawnym Wielkim Księstwie Litewskim mieszkałem 2 lata.

ze studiów i jakie ugruntowały się w mojej wyobraźni pod wpływem lat nauczycielskiej praktyki, pojęcia dodajmy aksjomatyczne, ulegną w zderzeniu z litewską edukacją historyczną zachwianiu. Zaczęło się od... popularnych czekoladek sprzedawanych we wszystkich mar-

ketach, na opakowaniu których widniał wizerunek obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, dzieła dla Litwinów bardzo ważnego, emblematycznego, skoro można je napotkać także na opakowaniach popularnych cukierków. Jego liczne reprodukcje spotykałem zresztą w litewskich szkołach czy instytucjach. Owe czekoladki uzmysłowiły mi, rzecz jasna nie od razu, a stopniowo oraz w trakcie wnikliwej lektury prac litewskich autorów, jak różnie Polacy i Litwini postrzegają te same fakty historyczne. Fakty, które budowały



Przyjeżdżając do pracy do Wilna, nie przypuszczałem, że opuszczę to piękne miasto nawrócony na nową historyczną (historiograficzną) wiarę. Że pojęcia, jakie wyniosłem

ich chlubne, wspólne dziedzictwo. Nie o Grunwaldzie jest jednak nasza konferencja, więc szybko przechodzę do bliższych Majowej Konstytucji zagadnień, a właściwie do

sprawy fundamentalnej, o której istnieniu dowiedziałem się 20 lat po ukończeniu historycznych studiów, co jako historyk wyznaję z pewnym zakłopotaniem.

Otóż uczono mnie na uniwersytecie, a wiedzę tę przekazywałem dalej swoim uczniom, że Konstytucja 3 Maja zamykała definitywnie dzieje unii Polski z Litwą. Że była jej ostatnim akordem, którego najważniejszym znaczeniem było zniesienie odrębności państwowej Korony i Litwy. Taką interpretację Konstytucji nasunąć może już jej preambuła, w której czytamy, że autorem Ustawy Rządowej jest Stanisław August „wraz ze stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi”. Pytanie tylko, czy wszystkie zawarte w niej sformułowania odnoszące się do kategorii narodowych i państwowych należy rozumieć dosłownie? A także, czy na jej charakter nie powinniśmy patrzeć również przez pryzmat innych dokumentów, które regulowały ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów? Pewnego dnia przeglądając podręcznik do historii (zdaje się, że do klasy 9.) napisany przez litewskich historyków oraz przetłumaczony na język polski, w rozdziale poświęconym Konstytucji, natknąłem się na bardzo obszernie omówiony dokument, bez uwzględnienia którego, w ocenie autorów podręcznika, pełne zrozumienie Ustawy Rządowej z 1791 r. nie byłoby możliwe. Tym dokumentem było „Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów”, akt uzupełniający do Konstytucji, czy nawet swoista do niej poprawka uchwalona 20 października 1791 roku. To właśnie

dzięki temu dokumentowi, gwarantującemu unię polsko-litewską i tym samym podtrzymującemu dualizm państwowy I Rzeczypospolitej, dzień 3 maja również dla Litwinów od 2007 roku jest świętem państwowym. „Zaręczenie” pozwala nam lepiej uzmysłowić sobie, jak charakter państwa polsko-litewskiego po 3 maja 1791 roku rozumieli Litwini, którzy byli zwoleńnikami federacji wyrastającej z ducha unii lubelskiej z 1569 roku i którzy ideę federacyjności gwarantowali sobie, w tymże dokumencie, w bardzo ważnych dziedzinach życia państwowego: w obszarze wojskowości i skarbowości. Jeden ze współtwórców Konstytucji 3 Maja, Hugo Kołłątaj, stwierdzał wprost: „Ponowione zostały (20 października 1791 r.) między Litwą i Koroną święte unii śluby, zapadła pamiętna uchwała (...)”. Użyte w cytacie wielkiego Polaka słowo „ślub” ma tutaj symboliczne znaczenie. W odniesieniu do relacji polsko-litewskich w dobie Majowej Konstytucji powinniśmy je rozumieć jako równo-

prawny związek państwowy między Królestwem Polskim i Litwą w ramach federacji a nie państwa unitarnego. „Zaręczenie”, jak czytamy w dokumencie, służyć miało „całemu państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu”. Gwarantem unijnego (federacyjnego) charakteru państwa stawał się król, który w ostatnim zdaniu dokumentu czyni bardzo ważne zobowiązanie: „A jako, My Król za Artykuł Pactorum Conventorum: to wszystko sobie poczytujemy, tak i Następcom Naszym toż wszystko inter Pacta Conventa, ku zaprzysięganiu umieszczanym mieć chcemy”. To ostatnie zdanie zasadę unijnej podmiotowości w relacjach między Polską i Litwą czyni literą prawa trwalszą niż postanowienia Konstytucji, która mogła być zgodnie z jej artykułem VI poddana rewizji co 25 lat. Pacta conventa były osobistymi zobowiązaniami kolejnych królów-elektów i podlegały oczywiście zmianom (podobnie jak obietnice wyborcze dzisiejszych polityków). Postano-



wienia „Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów”, włączane niejako „z urzędu” do kolejnych pactów konwentów, stawały się niezmiennym artykułem królewskiej przysięgi wszystkich następców Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W polskiej zbiorowej świadomości historycznej zwykło się utożsamiać „pierwszą spisana konstytucję w Europie” z narodem polskim, choć była to konstytucja i Polaków i Litwinów, reprezentowanych przez swoich parlamentarzystów na Sejmie Czteroletnim, akt dwóch sfederowanych ze sobą bytów państwowych: Polski i Litwy! Jeśli lektura samej Ustawy Rządowej, przypomnijmy: czytanej literalnie, może być w jakimś stopniu argumentem na rzecz poglądu, że była to konstytucja li tylko Polski i narodu polskiego, to już treść „Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów”, o której głucho w polskich podręcznikach, powinna rozwiać wszelkie w tym względzie wątpliwości.

I na koniec dygresja trzecia, tylko pozornie niemająca nic wspólnego z tematem mojego wystąpienia. Analizując kiedyś, a było to w jednej z polskich szkół na Litwie, litewską mapę ukazującą Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie w XVI wieku ze zdumieniem odkryłem, że Inflanty (mowa tu o tzw. „Polskich Inflantach”) są zaznaczone takim samym kolorem jak Litwa. W parze z barwną symboliką mapy szła umieszczona na niej informacja, że prowincja ta została przyłączona do Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1561 roku. W polskiej edukacji historycznej, na zasadzie pewnika, obowiązuje pogląd, że ostatni mistrz zakonu

kawalerów mieczowych Gotard Kettler poddał Inflanty Polsce na mocy układu w Wilnie z 1561 roku. Prowincja ta, jak możemy o tym przeczytać nie tylko w podręcznikach szkolnych, została przez nią utracona na rzecz Rosji w 1772 roku podczas pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Na temat polityczno-prawnego statusu Inflant w przededniu pierwszego rozbioru można by dyskutować bardzo długo. Ważniejsze jest tu coś innego: podobny błąd, który Polacy popełniają w odniesieniu do autorstwa Konstytucji Trzeciomajowej spotykamy w odniesieniu do tragedii, które spadły na Polaków i Litwinów w 1772, 1793 i 1795 roku. Otóż nie było rozbiorów Polski, były aneksje zaborczych mocarstw, których ofiarą sukcesywnie padała Rzeczpospolita Obojga Narodów, ta sama, która ratunek dla siebie w chwili dziejowego zagrożenia widziała w modernizacji wspólnego państwa. Ratunkiem tym, wprawdzie spóźnionym, ale historycznie jakże ważnym, o czym świadczy obecność na tej sali dyplomatów polskich i litewskich, była Konstytucja 3 Maja – wielkie dzieło Polaków i Litwinów.

Piotr Boroń

КОНСТИТУЦИЯ 3 МАЯ – ВЕЛИКОЕ ДЕЛО ПОЛЯКОВ И ЛИТОВЦЕВ (?)

Хочу предупредить, что мое выступление будет носить скорее личный, чем научный характер. В конце концов, какой новый и показательный вклад я, преподаватель польского языка

и истории, который не занимается темой нашей конференции в научном ключе, могу внести в этот интересный вопрос, о котором уже пролито океан чернил. Удалось ли историкам, спустя 232 года после принятия Конституции 3 мая, наконец, разрешить все вопросы, связанные с Актом о правительстве (его генезис, характер и последствия)? Конечно же, нет. Это наивный вопрос даже для неспециалиста, не знакомого с хитросплетениями исторического ремесла. Меня, однако, удивляет другое: то, что мы до сих пор не имеем однозначного ответа на фундаментальный вопрос: в каком состоянии проснулись жители Королевства Польского и Великого княжества Литовского 4 мая: в Речи Посполитой (федеративном польско-литовском государстве), или в Королевстве Польском, или просто в Польше, которая с этого момента, то есть с конца XVIII века, начала создавать легенду о государстве, которое первым в Европе и вторым в мире приняло Конституцию?

Здесь первое отступление личного характера. Я прожил в бывшем Великом княжестве Литовском 2 года. Приехав на работу в Вильнюс, я и представить себе не мог, что покину этот прекрасный город, обращенный в новую историческую (историографическую) веру. Что представления, усвоенные мною в процессе обучения и сложившиеся в моем воображении под влиянием многолетней преподавательской практики, представления, которые, добавим,

были аксиоматическими, будут поколеблены при столкновении с литовским историческим образованием. Все началось с... популярных шоколадных конфет, продающихся во всех супермаркетах, на упаковке которых было изображение картины Яна Матейко «Грюнвальдская битва», очень важного и знакового для литовцев произведения, поскольку его можно найти и на упаковке популярных конфет. Я также встретил ее многочисленные репродукции в литовских школах и учреждениях. Эти шоколадки заставили меня понять, не сразу, конечно, а постепенно, в процессе внимательного чтения произведений литовских авторов, насколько по-разному по-

ляки и литовцы воспринимают одни и те же исторические факты. Факты, которые создали их славное общее наследие. Однако наша конференция не о Грюнвальде, поэтому я быстро перейду к вопросам, более близким к Майской конституции, а точнее к фундаментальному вопросу, о существовании которого я узнал через 20 лет после окончания исторического образования, в чем как историк признаюсь с некоторым смущением.

Меня учили в университете, и я передавал эти знания своим ученикам, что Конституция 3

мая окончательно закрыла историю союза Польши и Литвы. Что это был ее последний аккорд, важнейшим смыслом которого было упразднение государственной обособленности Короны и Литвы. На такое толкование Конституции может навести ее преамбула, в которой мы читаем, что автором Акта о правительстве является Станислав Август «вместе с конфедеративными государствами, в двойном числе



представляющими польскую нацию». Вопрос, однако, заключается в том, следует ли понимать все содержащиеся в нем формулировки, относящиеся к категориям нации и государства, буквально. А также, не следует ли посмотреть на его природу и через призму других документов, которые регулировали правовую систему Речи Посполитой? На днях, просматривая учебник истории (кажется, для 9 класса), написанный литовскими историками и переведенный на польский язык, в главе о Конституции я наткнулся на очень под-

робно обсуждаемый документ, без включения которого, по мнению авторов учебника, невозможно полное понимание Правительственного акта 1791 года. Этим документом было «Взаимное соглашение двух народов», дополнительный акт к Конституции или даже своего рода поправка к ней, принятый 20 октября 1791 года. Именно благодаря этому документу, который гарантировал польско-литов-

скую унию и тем самым поддерживал государственный дуализм Первой республики, 3 мая с 2007 года является государственным праздником и для литовцев. «Обручение» позволяет нам лучше понять, как природу польско-литовского государства после 3 мая 1791

года понимали литовцы, которые были сторонниками федерации, выросшей из духа Люблинской унии 1569 года, и которые в этом документе гарантировали идею федерации в очень важных областях государственной жизни: военной и казначейской. Один из соавторов Конституции 3 мая, Гуго Коллонтай, прямо заявил: «Священные обеты союза между Литвой и Коронай были возобновлены (20 октября 1791 года), и было принято памятное постановление (...). Слово «клятва», использованное в цитате из великого поляка, имеет

здесь символическое значение. Что касается польско-литовских отношений во время принятия Майской конституции, то мы должны понимать ее как равноправный государственный союз между Королевством Польским и Литвой в рамках федерации, а не унитарного государства. «Обручение», как мы читаем в документе, должно было служить «всему нашему государству, Польской Короне и Великому княжеству Литовскому». Гарантом союзного (федеративного) характера государства стал король, который в последнем предложении документа взял на себя очень важное обязательство: «И как, Мы Король по статье Pactorum Conventorum: считаем все это своим, так и Нашим Преемникам желаем все то же самое inter Pacta Conventa, присягнуть». Это последнее предложение делает принцип субъектности Союза в отношениях между Польшей и Литвой буквой закона более долговечной, чем положения Конституции, которая, согласно ее статье VI, могла пересматриваться каждые 25 лет. Pacta conventa были личными обязательствами сменявших друг друга избранных королей и, конечно же, могли быть изменены (как и предвыборные обещания современных политиков). Положения Pacta conventa, включенные, так сказать, «по должности» в последовательные пакты конвента, стали неизменной статьёй королевской присяги всех преемников Станислава Августа Понятовского.

Польское коллективное исто-

рическое сознание привыкло отождествлять «первую письменную конституцию в Европе» с польской нацией, хотя это была конституция и поляков, и литовцев, представленных своими парламентариями на Четырехлетнем сейме, акт двух федеративных государственных образований: Польши и Литвы! Если сам Правительственный акт, напомним: прочитанный буквально, может в какой-то степени служить аргументом в пользу мнения, что это была конституция Польши и только польской нации, то содержание «Взаимного согласия обеих наций», о котором в польских учебниках почти ничего нет, должно развеять все сомнения.

И, наконец, третье отступление, только на первый взгляд не имеющее отношения к теме моего выступления. Однажды, анализируя, а это было в одной из польских школ Литвы, литовскую карту, на которой были изображены Королевство Польское и Великое княжество Литовское в XVI веке, я к своему изумлению обнаружил, что Ливония (так называемые «польские инфлянты») была обозначена тем же цветом, что и Литва. Наряду с красочной символикой на карте была информация о том, что эта провинция была присоединена к Великому княжеству Литовскому в 1561 году. В польском историческом образовании считается само собой разумеющимся, что последний магистр Ордена кавалеров меча Готард Кетлер передал Инфлянты Польше по Вильнюсскому соглашению 1561

года. Эта провинция, о которой мы можем прочитать не только в школьных учебниках, была потеряна Польшей для России в 1772 году во время первого раздела Республики. Политико-правовой статус Инфлянтов в день первого раздела можно было бы обсуждать очень долго. Здесь важнее другое: аналогичная ошибка, которую поляки допускают в отношении авторства Третьемайской конституции, встречается и в отношении трагедий, постигших поляков и литовцев в 1772, 1793 и 1795 годах. Раздела Польши не было, но были аннексии со стороны держав-разделителей, жертвой которых постепенно стала Речь Посполитая. Этим спасением, запоздалым, но исторически очень важным, о чем свидетельствует присутствие в этом зале польских и литовских дипломатов, стала Конституция 3 мая, великое произведение поляков и литовцев.

tłumaczenie:

Margarita Kaliyeva

Spliuszka – ałmatyńska sówka

W 2020 roku Kazachstańskie Stowarzyszenie Ochrony Różnorodności Biologicznej postanowiło policzyć spliuszki, niewielkie sówki, które przy odrobinie szczęścia można zaobserwować także w Ałmaty pod czas wieczornych i nocnych spacerów. W ciągu pięciu dni obywatelskiej akcji zgłoszono 325 miejsc, w których słyszano charakterystyczne pohukiwania (przypominające słowo „spię” ros. „сплю”) tego niewielkiego i sympatycznie wyglądającego ptaszka (długość

jego ciała to maksymalnie 22 cm). Pojawia się on w Ałmaty już na początku kwietnia, gniazduje aż do końca października. „Śpiewają” głównie samce, kiedy nastaje zmierzch. Syczek zwyczajny (*Otus scops pulchellus*), bo tak brzmi jego nazwa gatunkowa, należy do rodziny puszczykowatych i po raz pierwszy został opisany w 1771 r. przez Petera Simona von Pallas, niemieckiego zoologa i botanika. Swoim wyglądem przypomina polską pójdzkę (sama spliuszka pojawia się w Polsce bardzo

rzadko). Sylwetka ptaka jest smukła z dużą głową zakończoną uszami z piór, które syczek stawia, gdy jest zaniepokojony. Dzięki ubarwieniu skutecznie imitującemu korę drzewa, spliuszka doskonale się maskuje, a dzięki niezwykle miękkim piórom może latać bezszelestnie. Jej największą ozdobą są wyjątkowo duże żółte lub pomarańczowe oczy. Ten niepozorny ptaszek ma w sobie coś z tajemniczego, dobrego ducha Ałmaty. Piotr Boroń poświęcił mu jeden ze swoich wierszy:

„Spliuszka”

kto ci drogę wskaże
pośród myśli splątanych
ałmatyńską wiosną
kto nie w dołek
pod kościołek
lecz bezpiecznie ku snom
powiedzie do łóżka
ona to skrzydlata zjawa
stróż wiosennych nocy
i ich dobra wróżka
nie podobna do sów innych
ałmatyńska spliuszka



rys.: **Elizawieta Kokunienko**

«Сплюшка»

Кто укажет путь домой
Среди спутанных мыслей
Алматинской весной?
Кто не под горку
На погост,
А только к ложу безопасно
Проводит в объятия Морфея?
Она как призрак крылатый,
Как сумерек весенних страж
И их добрая фея,
Живёт алматинская сплюшка,
Отличьями владея.

W południowej stolicy Kazachstanu spliuszka została upamiętniona między innymi na muralu przy ulicy Żółtoksan nieopodal Arbatu. Nie bez powodu, spliuszka jest bowiem jednym z najważniejszych symboli miasta. Według legendy przekazywanej ustnie z pokolenia na pokolenie, sówka przemawiała do ludzi i podpowiadała im jak radzić sobie z problemami, ostrzegała przed najeźdźcami, a nawet pomagała w obronie miasta. Ta mała sówka pełni ważną rolę w całej kulturze kazachskiej. W folklorze kazachskim spliuszka przedstawiana jest jako mądre, inteligentne stworzonko obdarzone magiczną mocą oraz darem przewi-

dywania przyszłości. Opowiada o tym jeden z najbardziej znanych poematów Abaja Kunanbajewa „Koblandy batyr”. Jego główny bohater zostaje wychowany przez spliuszkę, od której otrzymuje tajemną siłę. Koblandy wykorzystuje przekazane mu przez ptaka zdolności, aby chronić swoje plemię i skutecznie walczyć z wrogami. W kazachskiej sztuce ludowej sowy są często przedstawiane jako postacie fantastyczne, z pięknymi kolorowymi piórami, o mistycznym wyglądzie. Do sów nawiązują nawet niektóre instrumenty muzyczne, jak na przykład dombra, której kształt przypomina sówkę, a także kobyz – instrument smyczkowy, który

wykorzystuje się do wykonywania muzyki ilustrującej legendy o spliuszkach.

Ałmatyńska sówka jest nie tylko pięknym i sympatycznym ptakiem, ale także ważnym emblematycznym symbolem kultury kazachskiej. Jej obecność w niej świadczy o głębokim związku między ludźmi i przyrodą tego niezwykłego kraju. Trudno byłoby wyobrazić sobie Ałmaty bez wiosennego pohukiwania spliuszki. Podobnie jak pełne filozoficznej mądrości kazachskie legendy i ludowe opowieści.

Lucyna Ejma

tłumaczenie wiersza:

Swietłana Andrzejewska

PISARZ DOMOWY

Piątek

Wydaje się, że to zwykły dzień tygodnia... ale nie do końca. Starożytni Rzymianie poświęcili Wenerze piąty dzień tygodnia. Starożytne plemiona germańskie wierzyły, że w tym dniu rządzi bogini Freja. W mitologii nordyckiej jest bogini Friggi - bogini miłości, małżeństwa i prokreacji. Od imienia tej bogini pochodzi nazwa piątku w języku angielskim. W języku arabskim „piątek” to słowo pochodzące od "Al-Drzuma", słowa związanego z modlitwą muzułmańską. Oznacza ono gromadzących się ludźmi na modlitwie w meczecie. Islam twierdzi, że w piątek Bóg stworzył Adama, w piątek wprowadził go do raju i w piątek wypędził go stamtąd. Według muzułmańskich kanonów koniec świata nastąpi również w piątek.

W chrześcijaństwie piątek jest czczony jako dzień cierpienia Jezusa Chrystusa. W tym dniu został ukrzyżowany. W piątki obchodzony jest post. W judaizmie piątek jest dniem przygotowań do szabatu.

Dośłowne tłumaczenie słowa „piątek” z języka japońskiego to „dzień złota”. Wszystkie dni tygodnia nazywane są imionami siedmiu ciał niebieskich. Piąty dzień nosi imię Wenus, a Wenus Japończyków jest "złotą planetą".

Piątek to dzień, w którym coś się kończy i coś zaczyna. Przynajmniej kończy się tydzień pracy, zaczyna się weekend. Pozostawmy kwestie językowe i kulturowe i wróćmy do zwykłego życia, do spraw codzien-

nych.

Na przykład jakaś osoba szuka pracy po ukończeniu edukacji, przechodzi rozmowę kwalifikacyjną, idzie na staż, zgadza się na minimalne stawki, aby mieć szansę się na pokazanie się. Pracuje ta osoba od kilku miesięcy. Zbliża się koniec stażu na podstawie umowy, a tutaj najbardziej oszczędna właścicielka firmy proponuje przedłużenie stażu o kolejne dwa miesiące. Stażysta pełni obowiązki zwykłego pracow-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

nika, pracuje tak samo jak reszta, ale będzie opłacany jako stażysta. A stażysta, z powodu takiej bezcelności, ściągając brwi, zadaje pytanie tonem, który pokazuje, że oferta radości wcale mu nie przynosi. Dlaczego zgodnie z prawem nie można normalnie zatrudnić pracownika tak, jak się powinno? Kobieta biznesu jest trochę zdezorientowana, zaczyna oferować dodatek do wynagrodzenia. Ale następne pytanie brzmi: "Ile?". Nic właścicielka firmy nie może powiedzieć, po prostu odpowiada, że jeszcze nie myślała o tym. Dobrze, niech pomy-

śli. Na tym kończą się rozmowy o stażu i kończy się staż. Na stole leży dokument zatytułowany "Umowa o pracę". I znowu nie wszystko jest takie proste. Umowa wskazuje, że została sporządzona na 3 miesiące, czyli na okres próbny. A jak można sobie wyobrazić, okresy próbne nie są opłacane wysokimi stawkami. Ale już nie są przynajmniej niższe niż wynagrodzenie stażysty. A co najciekawsze, pracodawca szczerze wierzy w to, że nikt nigdzie nie pójdzie, że warunki w jego firmie są najlepsze. Nawet nie tylko tak myśli, ale i mówi o tym głośno.

Rozpoczął się kolejny etap pracy na podstawie tej samej umowy.

Nadszedł piątek i główny księgowy z westchnieniem poinformował, że tydzień szybko minął. Tydzień później znowu uwaga głównego księgowego: „Widzisz, jak leci życie, znowu jest piątek”. Później dodał, że nie lubi swojej pracy, ale pracuje na tym stanowisku 15 lat. Jego zdaniem można wykonywać taką pracę w każdym wieku. Dlatego on właśnie to robi, tylko bez szczególnej chęci. Nadszedł następny piątek, jedna z pracownic złożyła wniosek o zwolnienie. Znalazła pracę w dużej firmie z wysokim wynagrodzeniem. Druga pracowniczka ogłosiła odejście na urlop macierzyński i najprawdopodobniej nie wróci. Ponieważ jest młoda, musi mieć czas na urodzenie trojga dzieci. Zdziwienie i irytacja właścicielki firmy nie miały granic. „Jak to jest, nikt nie chce pracować? Mamy przecież wspaniałą atmosf-

re”. I znowu nadszedł piątek. Główny księgowy zaczął filozofować na temat przemijania życia, ogłaszając, że nie będziemy mieli czasu, aby spojrzeć wstecz, jak wszystkie piątki się skończą i pozostanie tylko droga na cmentarz. W następny piątek nastrój głównego księgowego nie zmienił się, a nawet pogorszył, można powiedzieć. Pojawiły się złośliwe uwagi i duma z własnej racji, że droga do cmentarza się skraca. Stażysta w końcu przekonał się, że w okresie próbnym główny księgowy podejmuje różne próby, aby zepsuć mu układ nerwowy. W następny piątek, zanim główny księgowy zdążył przypomnieć sobie, który dzień tygodnia jest teraz w kalendarzu, stażysta ogłosił, że po zakończeniu okresu próbnego nie przedłuży umowy i w ogóle zmieni rodzaj działalności na inny w nowej firmie. Główny księgowy przyjął wyrazy wdzięczności za piątkowe pouczenia, które obudziły niezbędną odwagę do podejmowania decyzji i zmobilizowały zasoby moralne do podejmowania nowych wyzwań.

Główny księgowy teraz w piątki milczy, zdając sobie sprawę, że ze swoją filozofią wkrótce będzie pracował w dziale sam. A właścicielka firmy w ogóle nie rozmawia ze stażystą, ponieważ pozostali pracownicy zaczęli się zastanawiać, gdzie jest ich najlepsze, odpowiadające marzeniom miejsce pod słońcem. Myślę, że Japończycy mieli rację co do „złotego dnia”. Niech będzie z nami piątek!

Swietłana Andrzejewska

ПЯТНИЦА

Вроде бы обычный день недели... Но, не совсем. У древних римлян пятый день недели был посвящен Венере. Древнегерманские племена считали, что в этот день правит богиня Фрейя. В скандинавской мифологии есть богиня Фригги – богиня любви, брака и деторождения. От имени этой богини пошло название пятницы в английском языке. В арабском языке «пятница» – это производное слово от «аль-джума», связанное с мусульманской молитвой. То есть, он непосредственно связан с собирающимися людьми на молитву в мечети. В исламе утверждается, что в пятницу Аллах сотворил Адама, в пятницу ввел его в рай, и в пятницу изгнал его оттуда. Согласно мусульманским канонам, конец света наступит тоже в пятницу.

В христианстве пятница почитается как день страданий Иисуса Христа. Ведь он в этот день был распят. По пятницам соблюдается пост. В иудаизме пятница является днем подготовки к шаббату.

Буквальный перевод слова «пятница» с японского языка – «день золота». Все дни недели названы именами семи небесных светил. Пятый день назван в честь Венеры, а Венера у японцев – «золотая планета».

Выходит, что пятница – это такой день, когда что-то заканчивается и что-то начинается. Как минимум, кончается рабочая неделя, начинаются выходные. Не будем уже касаться возвышенного и глобального, а вернемся к обычной жизни, к делам насущным.

К примеру, устраивается человек на работу после получения образования, проходит собеседование, поступает на стажировку, соглашается на минимальные ставки, чтобы получить шанс показать себя. Работает несколько месяцев. Приближается окончание стажировки по договору, и тут, максимально экономная хозяйка фирмы предлагает продлить стажировку еще на два месяца. Стажер полностью исполняет обязанности рядового сотрудника, работает так же, как и остальные, не как стажер, но платить будут как стажеру. А стажер, от такой наглости, сдвинув брови, задает вопрос с тоном, показывающим, что предложе-



ние ему радости не приносит вообще. Почему по закону нельзя нормально трудоустроить так, как положено? Хозяйка фирмы немного растерявшись, начинает предлагать добавку к вознаграждению. Но, на следующий вопрос «сколько?», ничего не может сказать, потом просто отвечает, что еще не подумала. Хорошо, пусть подумает. Но разговоры о стажировке на этом заканчиваются, и стажировка заканчивается. На стол ложится бумага с названием «Трудовой договор». И опять не все так просто, в договоре указано, что он оформлен на 3 месяца, и считается испытательным сроком. А как вы понимаете, испытательные сроки не оплачиваются высокими ставками. Но уже не ниже зарплаты стажера. И, самое интересное, работодатель искренне считает, что никто никуда не денется, что условия в его фирме лучшие. Не то, что считает, а прямо так в слух и говорит. Начались рабочие будни по тому самому договору.

Наступила пятница, и главбух со вздохом оповестил, что вот, неделя быстро пролетела. Через неделю снова замечание главбуха, видите, мол, как жизнь летит, опять пятница. Потом добавил, что работу он свою не любит, но 15 лет исправно делает, и что заниматься такой работой можно в любом возрасте, вот и занимается, но правда, без особого желания.

Наступила следующая пятница, одна из сотрудниц подала заявление на увольнение. Нашла работу в крупной компании с высоким окладом. Вторая объявила об уходе в декретный отпуск и скорей всего не вернется. Так как пока она молода, должна успеть родить троих детей. Не



rys.: Elżbieta Andrzejewska

доумению и досаде хозяйки фирмы не было предела. «Как это, никто не хочет работать? У нас же такая замечательная атмосфера». И снова наступила пятница. Главбух начал философствовать на тему скоротечности жизни, объявив, что мы не успеем оглянуться как все пятницы закончатся и останется только дорога на погост. В следующую пятницу настроение главбуха не изменилось, даже ухудшилось, можно сказать. Появились ехидные замечания, и проросла гордость за собственную правоту, что дорога к погосту укорачивается. Стажер окончательно убедился, что испытательным сроком

ему испытывают нервы. В следующую пятницу, до того, как главбух успел вспомнить какой день недели нынче на календаре, стажер объявил, что после окончания испытательного срока, не будет продлевать договор и сменит вообще род деятельности на более интересный в новой фирме. Главбуху была выражена благодарность за пятничные наставления, которые пробудили смелость в принятии решений и активизации моральных ресурсов на новые достижения.

Главбух теперь по пятницам молчит, понимая, что со своей философией он скоро будет работать в отделе один. А хозяйка фирмы со стажером вообще не разговаривает, так как остальные сотрудники начали интересоваться где то, их лучшее место под солнцем, соответствующее мечтам. Думаю, что японцы были правы на счет «золотого дня». Да придёт с нами пятница!

tłumaczenie:

Swietłana Andrzejewska

DOKOŁA ŚWIATA

Kraj w liczbie mnogiej



Dziś udamy się do kraju, którego nazwa jest używana tylko w liczbie mnogiej, ponieważ składa się z wielu małych wysp koralowych zagubionych na Oceanie Spokojnym. Rajskie wyspy jak czekoladki z reklamy „Bounty” z błękitną przezroczystą wodą, drobnym białym piaskiem i palmami kokosowymi, łączą się w państwo o nie mniej pięknej nazwie – Malediwy.

Oczywiście takie piękno przyciąga miliony turystów przez cały rok i wszyscy są rozlokowani na licznych wyspach, ponieważ każdy hotel znajduje się na własnej wyspie, na którą można dotrzeć albo małym samolotem, jeśli jest daleko od głównego lotniska w stolicy Male, albo, jeśli jest blisko, motorówką. Gdy już podchodziliśmy do lądowania, wyglądało to strasznie, bo pod nami był ocean, a pasa startowego nawet nie było widać. Wydawało się, że lądujemy na wodzie - w ostatniej chwili pod nami pojawił się wąski pas lądu i bezpiecznie wylądowaliśmy. Na lotnisku czekał już na nas przedstawiciel tourope-

ratora, który załadował nas wraz z walizkami do małej łódki, która żwawo pomknęła przez fale błękitnego oceanu. Po drodze przez jakiś czas podążało za nami stado wesołych delfinów. Podobno było im z nami po drodze. Po 30 minutach zamowiliśmy przy hotelu (nazwy nie wymienię, żeby nie wyglądało to na reklamę), gdzie powitała nas miła obsługa, która zaoferowała poczęstunek i wręczyła klucze do naszego domu. Nawiasem mówiąc, na wyspach nie ma wysokich hoteli, do których jesteśmy przyzwyczajeni, tylko małe domki z widokiem na plażę, ogród lub nadwodne bungalow (najdroższa opcja) z własnym akwariem pod nogami. Nasza wyspa była położona w taki sposób, że z jednej strony ciągle były fale, a surferzy cały dzień dyżurowali w oczekiwaniu na odpowiednią falę. Z pozostałych trzech stron był taki sam widok jak w reklamie „Bounty”, cisza i spokój, piękna błękitna woda, biały piasek i palmy.

Wiele osób przyjeżdża na Malediwy dla tej samotności i ciszy. Ale ludzie tacy jak my też mieli coś do roboty. Przede wszystkim oczywiście założyliśmy maski, rurki, płetwy i poszliśmy popływać w celu zapoznania się z miejscowymi wodnymi mieszkańcami. Widok, powiem wam, trudno opisać słowami, ryby różnej wielkości i we wszystkich kolorach tęczy, kolorowe koralowce i jakieś algi, ale najciekawsza rzecz czekała na nas, kiedy dopłynęliśmy na miejsce, gdzie płycizna się kończy, a ostry klif zaczyna się na otwartym oceanie. Gdy dotarliśmy na miejsce, a było już

dość daleko od brzegu, pod nami zaczęły pojawiać się porządnych rozmiarów płaszczki, a ryby były coraz większe, ale kiedy prawdziwy rekin podpłynął do nas z ciemności, to nie wytrzymałam już i uciekłam na płyciznę. Kiedy brałam oddech, mój mąż podpłynął, zaśmiał się ze mnie i powiedział, że te rekiny rafowe nie są groźne i nie należy się ich bać. W sumie uległam perswazji, znowu wróciłam na głębie i oto cud: teraz te rekiny pływały wokół mnie i tak naprawdę nawet nie zwracały na mnie uwagi, grzebały w koralach, szukając czegoś, najwyraźniej zajmując się swoimi zwykłymi sprawami. Następnym szokiem było dla mnie, gdy zauważyłam, jak całe stado delfinów płynie prosto na nas. Oczywiście wiem, że delfiny wydają się całkiem przyjaznymi stworzeniami, ale kiedy spotyka się je na otwartym oceanie, ma się poczucie, że w jakimś sensie są niebezpieczne. Zanim zdążyłam się na dobre przestraszyć, delfiny na szczęście same zmieniły trasę i popłynęły w innym kierunku.



ku. A niebezpieczeństwo przyszło właśnie z miejsca, z którego się nie spodziewaliśmy. Mój mąż został zaatakowany przez rybę zwaną rogatnicą. Coś w kształcie karpia, tylko kolorowa, całkiem ładna, ale wściekła ryba. Najwyraźniej była to samica strzeżąca swojego gniazda. Ogólnie rzecz biorąc, rzuciła się jak torpeda na Steve'a i złapała go za płetwę, gdy udało mu się zrobić unik. W sumie uznaliśmy, że snorkelingu na dziś wystarczy, tym bardziej, że byliśmy już niezłe spaleni na słońcu, choć cały czas byliśmy w wodzie.

Ogólnie wyspa ma dużo rozrywek, surfing (dostępny tylko dla profesjonalistów), kajaki i narty wodne (oczywiście próbowaliśmy), wycieczki jachtem (żeglowanie po rafie na otwartym oceanie, oglądanie zachodu słońca, delfiny i wieloryby), aqua aerobik, karaoke, dyskoteki i oczywiście moje ulubione all inclusive, dużo pysznego jedzenia i napojów. Jedna z restauracji znajdowała się tuż nad wodą i goście karmili tutejsze rekiny. Tak więc po zachodzie słońca te pływające drapieżniki, podobnie jak koty, wiosłowały do restauracji w oczekiwaniu, że one również dostaną coś ze smakołyków. Ogólnie rzecz biorąc, stało się to naszą wieczorną rozrywką. Wchodzi się do wody, a wokół pływają gromady rekinów rafowych o długości około metra i z czarną kropką na płetwie. Co prawda, stać trzeba nieruchomo, przy najmniejszym ruchu rzucają się do ucieczki. Ale jeśli wystarczająco długo stoi się nieruchomo, mogą podплыnąć tak blisko, że uderzą cię grzbietem lub ogonem. Powiem



wam, że wrażenia są nie do opisania. Chcieliśmy je nawet czymś nakarmić, ale miejscowi mówili, że to jest niebezpieczne, że mogą ugryźć. Wraz z zachodem słońca uaktywniały się inne miejscowe zwierzęta - latające lisy. Najwięksi przedstawiciele nietoperzy o rozpiętości skrzydeł dochodzącej do 1,5 metra i pysku nieco przypominającym lisa. Nieszkodliwe zwierzęta latające nad głową lub po prostu wiszące do góry nogami na drzewach.

Na wyspie jest dużo kwitnących drzew i palm kokosowych. Kokosy leżą wszędzie, możesz zafundować sobie pyszny sok za darmo, jeśli oczywiście uda ci się go otworzyć. Jest też wiele uroczych jaszczurek i gekonów, które nieustannie kręcą się pod twoimi stopami.

Z kolei jedna rzecz na wyspie zszokowała mnie najbardziej. Nocą wychodzą skądś szczury, te najzwyklejsze, szare i wspinają się na drzewa! To była dla mnie prawdziwa niespodzianka. Jak to możliwe, taka rajaska wyspa, pięciogwiazdkowy hotel i szczury!!! Kiedy zapytałam, dlaczego nie mają kotów,

odpowiedziano mi, że nie wszyscy turyści lubią koty! Okazuje się więc, że wszyscy turyści kochają szczury? Jak dla mnie to duży minus, chociaż może ktoś naprawdę je bardzo kocha. Oprócz tych futrzastych gryzoni nie było już minusów, a wręcz przeciwnie, plusy zdecydowanie dominowały. Na wyspie poznaliśmy sympatyczne małżeństwo z Warszawy, Anię i Witolda, z którymi przyjaźnimy się do dziś. I oczywiście zostawiliśmy dla miejscowej biblioteki świeży numer magazynu „AŁMATOR”. W drodze powrotnej na lotnisko znów widzieliśmy delfiny, a nawet wieloryby. Mimo drobnych minusów mogę śmiało polecić wakacje na Malediwach. Na pewno nie pozostawią obojętnym nawet najbardziej wyrafinowanego turystę.

Swietłana Kisielowa

СТРАНА В МНОЖЕСТВЕННОМ ЧИСЛЕ

Асейчас время на путешествие со мной! Сегодня мы отправимся в страну, название которой употребляется только в множественном числе, потому что она состоит из множества маленьких коралловых островков затерянных в Тихом океане. Райские острова, как из рекламы батончика «Баунти» с голубой прозрачной водой, мелким белым песочком и кокосовыми пальмами объединены в страну с не менее красивым названием – Мальдивы.

Конечно же такая красота

привлекает миллионы туристов круглый год и все они компактно уединяются на многочисленных островах, потому что каждый отель находится на своём острове на который можно добраться либо на маленьком самолёте если он находится далеко от основного аэропорта в столице Мале, либо если близко, то на моторной лодке. Когда на самолёте мы уже заходили на посадку было страшновато, потому что под нами был океан и взлётной полосы даже не было видно, создавалось впечатление, что мы сейчас сядем на воду, но в последний момент, всё таки под нами появилась узкая полоска земли и мы благополучно приземлились. В аэропорту нас уже дожидался представитель туроператора, который загрузил нас вместе с чемоданами в небольшую лодку, которая резво понесла нас по волнам синего океана. По дороге за нами на какое-то время увязалась стайка весёлых дельфинов, видимо им было с нами по пути. Через 30 минут мы



причалили к своему отелю (не буду упоминать его названия, дабы не сочли это рекламой) где нас встретил приветливый персонал предложил прохладительные напитки и ключи от нашего домика. Кстати, на островах нет привычных нам многоэтажных отелей, только небольшие домики с видом на пляж, сад или бунгало на воде (самый дорогой вариант) с собственным аквариумом под ногами. Наш остров был расположен так, что с одной стороны были постоянно волны и там целый день дежурили сёрферы в ожидании подходящей волны. С трёх других сторон был тот самый вид как в рекламе «Баунти», затишье и умиротворение, красивая голубая вода, белый песок и пальмы.

Многие люди приезжают на Мальдивы именно за этим уединением и тишиной. Но и таким активистам как мы тоже было чем заняться. В первую очередь конечно же мы одели трубки, маски, ласты и отправились в заплыв, дабы познакомиться с местными водными обитателями. Зрелище, я вам скажу трудно передать словами, рыбки всех размеров и всех цветов радуги, разноцветные кораллы и какие-то водоросли, но самое интересное нас ждало когда мы доплыли до места где заканчивается отмель и начинается резкий обрыв в открытый океан. Когда мы туда доплыли, а это уже было довольно далеко от берега, под нами стали появляться приличных размеров скаты, да и рыбки становились всё крупнее,



но когда прямо на нас из темноты выплыла настоящая акула, тут я уже не выдержала и дёрнула на отмель. Пока я переводила дух, подплыл мой муж, посмеялся надо мной и сказал, что эти рифовые акулы не опасны и не стоит их бояться. В общем я поддалась на уговоры, снова вернулась на глубину и о чудо теперь эти акулы плавали вокруг меня и им действительно до меня не было никакого дела, они там ковырялись в кораллах, что-то выискивая, видимо занимались своими привычными делами. Следующим потрясением для меня было когда я заметила как прямо на нас плывёт целая стая дельфинов. Я конечно знаю, что вроде как дельфины достаточно дружелюбные создания, но когда ты с ними сталкиваешься в открытом океане, что-то как-то боязно. Но тут мне повезло, не успела я ещё сильно испугаться, дельфины сами сменили маршрут в другую сторону. А опасность пришла как раз оттуда откуда не ждали. На моего мужа

напала рыба под названием триггер фиш. Что-то в виде карпа, только цветная, довольно красивая но злая рыба. Видимо это была самка, которая охраняла своё гнездо. В общем она кинулась как торпеда на Стива и вцепилась ему в ласту, так как он успел увернуться. В общем мы решили, что на сегодня хватит снорклинга, тем более, что мы уже изрядно подгорели на солнце, хоть и находились всё время в воде.

Вообще на острове очень много развлечений, сёрфинг (доступный только для профессионалов), каяки и водные лыжи (это конечно же мы опробовали), экскурсии на яхте (сплавать на риф в открытом океане, посмотреть на закат, дельфинов и китов) аквааэробика, караоке, дискотеки и конечно же мой любимый all inclusive, море вкусной еды и напитков. Один из ресторанов находился прямо над водой и посетители прикармливали местных акул. Так вот после захода солнца эти плавающие хищники как коты подгребали к ресторану в ожидании что им тоже что-нибудь перепадёт из

угощения. В общем это стало нашим вечерним развлечением. Заходишь в воду и вокруг тебя плавают кучи рифовых акул длиной около метра и с чёрной точкой на плавнике. Правда стоять нужно не двигаясь, при малейшем движении они кидаются в рассыпную. Но если стоять не двигаясь достаточно долго, то они могут проплыть так близко, что заденут тебя своей спинкой или хвостом, ощущения я вам скажу непередаваемые. Мы даже хотели их покормить чемнибудь, но местные жители сказали, что это опасно, могут вместе с едой прихватить лишнего. С заходом солнца активизировались ещё одни местные зверюшки – летучие лисицы. Самые большие представители рукокрылых с размахом крыльев до 1,5 метра и мордочкой отдалённо напоминающей лису. Безобидные животные летающие над головами либо просто висающие на деревьях вверх ногами.

На острове очень много цветущих деревьев и кокосовых пальм, кокосы валяются везде, можно бесплатно угоститься вкусным соком, если конечно же

сумеешь его открыть. А ещё там очень много симпатичных ящериц и гекконов, которые крутятся постоянно под ногами.

Шокировала в свою очередь больше всего меня на острове одна вещь, ночью откуда то вылазят крысы, самые обыкновенные, серые и лазают по деревьям! Для меня это был реально сюрприз на минус. Как такое может быть, такой райский остров, отель 5 звёзд и крысы!!! На мой вопрос почему бы не завести котиков, сказали, что не все туристы любят котов! Значит получается, что все туристы любят крыс? Как по мне, так это большой минус, хотя может их действительно кто-то любит. Помимо этих мохнатых грызунов минусов больше не было, а наоборот плюсы зашкаливали. На острове мы познакомились с приятной супружеской парой из Варшавы, Аней и Витольдом с которыми дружим по сей день. И конечно же оставили свежий номер журнала Алматор для местной библиотеки. На обратной дороге в аэропорт мы снова видели дельфинов и даже китов. Не смотря на минус, отдых на Мальдивах смело рекомендую, точно не оставит равнодушным даже самого искущённого туриста.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

foto:

Swietłana Kisielowa



Tajemnice ałmatyńskiej twierdzy

Historii ałmatyńskiej twierdzy postanowiliśmy poświęcić w II. numerze kilka materiałów, wychodząc z założenia, mamy nadzieję, że słusznego, iż temat ten przyciągnie uwagę szerszego grona czytelników. Nasze zainteresowanie tym tematem spotęgowała lektura artykułu W. Proskurina „W dolinie jabłoniowych gór”, którego omówienie i wybrane fragmenty prezentujemy w rubryce „Z archiwalnej teki”. Choć o tym, co pozostało po twierdzy Wierny niewiele można powiedzieć (na jej terenie znajdują się obecnie różne firmy i przedsiębiorstwa, przez co oględziny garnizonu są utrudnione), redaktorzy „AŁMATORA” postanowili udać się na miejsce w poszukiwaniu śladów, świadczących o dawnej militarnej świetności miasta. Poniżej, w krótkim fotograficznym reportażu, prezentujemy rezultaty naszej wyprawy: wybrane obiekty, które naszym zdaniem zasługują na wyeksponowanie.



1. Podczas oględzin wałów obronnych przylegających do ulicy Tatibiekowa oraz znajdujących się w bliskim sąsiedztwie pomnika z czasów sowieckich natknęliśmy się na tajemniczy pierścień metalowy. Przedmiot,

w całości pokryty wżerami (wgłębienia na powierzchni metalu spowodowane korozją), sprawia wrażenie jakby pochodził z odległej epoki. Czyżby został wykonany w warsztacie inżynieryjnym bądź kuźni, o których wspomina w swoim artykule W. Proskurin?

2. Jeden z 4 (które udało nam się obejrzeć) wolno stojących budynków garnizonu Wierny, które przetrwały do naszych czasów. Obecnie znajduje się na terenie Państwowego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Przepuszczalnie zachował się w niezmiennym stanie od momentu wybudowania w II połowie XIX wieku. Nie tylko jego charakterystyczny, koszarowy wygląd mówi nam, że najprawdopodobniej było to pomieszczenie dla wojska. Mówią o tym również pozostawione przez żołnierzy na zewnętrznych ścianach napisy. Zostały one wryte na bierwionach, z których zbudowany został budynek. Trudno powiedzieć, ile jest tych napisów, jako że dostęp do koszar jest utrudniony (otoczone są płotem). Zawierają one krótkie informacje: imię, na-

zwisko oraz datę odbycia służby. Najstarsze pochodzą z końca XIX wieku, choć trafiają się także z lat pięćdziesiątych. Być może ich wnikliwa lektura przyniosłaby odpowiedź na wiele interesujących pytań związanych z historią twierdzy. Nie można także wykluczyć, że po służących w Wiernym Polakach również pozostał podobny ślad. Naszym następcom, którzy podejmą się podobnych poszukiwań, życzymy badawczego sukcesu.



3. Fragmenty wałów obronnych (szańców), znajdujących się zapewne na przedpolu twierdzy (widok od ulicy Tatibiekowa). Wierneński garnizon miał korzystną lokalizację, położony był na wysokim brzegu Małej Ałmatynki, która stanowiła jedną z jego flank. Pozostałe strony (boki) umocnienia otoczone były wałami o następujących rozmiarach: grubość – 12 stóp, wysokość – 8 stóp (1 stopa – 30, 48 cm), długość – 473 sążni (1 sążeń – 2, 13 m). (Dane pochodzą z artykułu W. Proskurina).



4. Ukazany na zdjęciu plac Państwowego Przedsiębiorstwa Komunalnego, z którego roztacza się piękna panorama gór i do którego przylegają 4 budynki z czasów twierdzy, według naszych przypuszczeń mógł być placem do musztry (placem paradnym). Jego architek-

toniczną ozdobą była cerkiew garnizonowa, która niestety, podobnie jak większość obiektów twierdzy, nie dotrwała do naszych czasów.

5. Jeszcze jeden dobrze zachowany budynek z bierwion z charakterystycznymi oknami wyposażonymi w sztaby. Prawdopodobnie posiadał przeznaczenie gospodarcze. Być może był to wymieniony przez W. Proskurina magazyn prowiantowy. Na nim również wnikliwie oko dostrzeże wyryte napisy, stanowiące pamiątkę po mieszkańcach twierdzy bądź też tych, którzy pojawili się tu już w czasach sowieckich.



6. Tablica z napisem w języku kazachskim umocowana na bramie Państwowego Przedsiębiorstwa Komunalnego. Jeden z dwóch elementów (drugim jest pomnik z czasów sowieckich), które przypominają o historycznym znaczeniu tego miejsca. Treść napisu: „Republika Kazachstanu / Dawna twierdza Wierny / połowa XIX – początek XX wieku / Pomnik pod ochroną państwa”.



7. Pomnik z czasów sowieckich znajdujący się na ulicy Tatibiekowa i swoją treścią nawiązujący do historii twierdzy z okresu wojny domowej. Na dwóch tablicach umieszczono informację zapisaną w języku kazachskim i rosyjskim następującej treści: „Tutaj, w dawnej twierdzy wojskowej, od 2 do 3 marca 1918 r. formowano i uzbrojono oddziały Gwardii Czerwonej do ochrony zdobyczy władzy radzieckiej w Semireczu. Od 11 do 18 czerwca 1920 r. nieustraszeni komunistyczni bohaterowie, na czele z wybitnym działaczem politycznym armii sowieckiej, pisarzem Dmitrijem Furmanowem, stłumili kontrrewolucyjne powstanie”. W tle pomnika widoczny fragment wału obronnego.

Po twierdzy Wierny, jak to widać choćby z przedstawionych powyżej informacji, przetrwało do naszych czasów niewiele. Podobno do 2008 r. zachowało się 7 budynków koszarowych, do których dotarcie jest obecnie bardzo utrudnione (na obszarze dawnego garnizonu działa dzisiaj kilka odgradzonych od siebie firm). Krajobraz dawnych fortyfikacji uległ na przestrzeni dziesiątków lat poważnym przeobrażeniom i według opinii fachowców ich stan jest opłakany. A jednak zachowało się wystarczająco dużo rozmaitych elementów militarno-obronnego pochodzenia, dzięki którym można by ten obszar zagospodarować dla celów turystyczno-historycznych. Przed laty wśród miłośników historycznych pamiątek Ałmatów zrodził się postulat, aby w miejscu dawnej twierdzy utworzyć muzeum sztuki wojennej. Pomysł zorganizowania skansenu fortyfikacyjnego z pewnością idealnie przysłużyłby się promocji miasta. Jego bogata i ciekawa historia aż się prosi, by o niej mówić i ją eksponować w sposób atrakcyjny. Skromne tablice z niewiele mówiącą informacją, że „pomnik znajduje się pod ochroną państwa” to zdecydowanie za mało...

Lucyna Ejma
Piotr Boroń

ТАЙНЫ АЛМАТИНСКОЙ КРЕПОСТИ

В 11-м выпуске мы решили посвятить несколько материалов истории Алматинской крепости, исходя из предпосылки, мы надеемся, что эта тема привлечёт внимание более широкого круга читателей. Наш интерес к этой теме уси-

лился чтением статьи В. Проскурина «В долине яблоневых гор», обсуждение которой и избранные отрывки представлены в рубрике «из архивного портфеля». Хотя о том, что осталось от крепости Верный, мало что можно сказать (на ее территории сейчас находятся различные предприятия и фирмы, из-за чего осмотр гарнизона затруднен), Редакторы «AŁMATORA» решили отправиться на место в поисках следов, свидетельствующих о былом военном великолепии города. Ниже, в кратком фотографическом репортаже, мы представляем результаты нашей экспедиции: выбранные объекты, которые, по нашему мнению, заслуживают известности.

1. При осмотре крепостных валов, прилегающих к улице Татибекова, и в непосредственной близости от памятника советских времён мы наткнулись на загадочное металлическое кольцо. Объект, полностью покрытый ямками (углубления на поверхности металла из-за коррозии), создает впечатление, будто он из далёкой эпохи. Неужели он сделан в инженерной мастерской или кузнице, о которых упоминает в своей статье В. Проскурин?

2. Одно из 4 (которые нам удалось осмотреть) отдельно стоящих зданий гарнизона «Верный», сохранившихся до наших дней. В настоящее время находится на территории государственного муниципального предприятия. Предположительно, он сохранился в неизменном состоянии с момента постройки во второй половине XIX века. Его характерный казарменный вид говорит о том, что, скорее всего, это была комната для военных. Об этом говорят и надписи, оставленные солдатами

на внешних стенах. Они были выгравированы на брёвнах, из которых было построено здание. Трудно сказать, сколько существует этих надписей, так как доступ к казармам затруднён (они окружены забором). Они содержат краткую информацию: имя, фамилию и дату службы. Самые старые датируются концом XIX века, хотя встречаются и с пятидесятих годов. Возможно, их проникательное прочтение дало бы ответ на многие интересные вопросы, связанные с историей крепости. Нельзя также исключать, что от служащих в Верном поляках тоже остался аналогичный след. Нашим преемникам, которые займутся подобными поисками, желаем исследовательского успеха.

3. Фрагменты оборонительных валов (рвов), расположенных, вероятно, на передней части крепости (Вид с улицы Татибекова). Верненский гарнизон имел выгодное расположение, располагался на высоком берегу Малой Алматинки, составлявшей один из его флангов. Остальные стороны (бока) укрепления были окружены валами следующих размеров: толщина – 12 футов, высота – 8 футов (1 фут – 30, 48 см), длина – 473 сажени (1 сажень – 2, 13 м). (Данные взяты из статьи В. Проскурина).

4. Изображенная на фото Площадь Государственного коммунального предприятия, с которой открывается красивая панорама гор и к которой примыкают 4 здания времен крепости, по нашим предположениям, могла быть муштровкой площадью (парадной площадью). Его архитектурным украшением была Гарнизонная церковь, которая, к сожалению, как и большинство объектов крепости, не дошла до нашего времени.



5. Ещё одно хорошо сохранившееся здание из брёвен с характерными окнами, оборудованные под штабы. Вероятно, он имел экономическое предназначение. Возможно, это был упомянутый В. Проскуриным провизионный склад. На нём также проницательный глаз заметит выгравированные надписи, представляющие собой память о жителях крепости или тех, кто появился здесь уже в советское время.



6. Табличка с надписью на казахском языке закреплена на воротах государственного коммунального предприятия. Один из двух элементов (второй – памятник советской эпохи), которые напоминают об историческом значении этого места. Содержание надписи: «Республика Казахстан / бывшая крепость Верный / середина XIX-начало XX века / памятник под защитой государства»»

7. Памятник советской эпохи, расположенный на улице Татибекова. По своему содержанию отсылает к истории крепости времен Гражданской войны. На двух досках помещена информация, написанная на казахском и русском языках следующего содержания: «Здесь, в бывшей военной крепости с 2 по 3 марта 1918 года формировались и вооружались отряды красной гвардии для защиты завоеваний советской власти в Семиречье. С 11 по 18 июня 1920 года бесстрашными героями коммунистами во главе с видным политработником советской армии, писателем Дмитрием Фурмановым, был подавлен контрреволюционный мятеж». На фоне памятника виден фрагмент оборонительного вала.



После крепости «Верный», как это видно хотя бы из приведённой выше информации, сохранилось до наших дней достаточно мало. Сообщается, что до 2008 года сохранилось 7 казарменных зданий, добраться до которых сейчас очень сложно (на территории бывшего гарнизона сегодня действует несколько отгороженных друг от друга компаний). Ландшафт древних укреплений претерпел на протяжении десятилетий серьёзные изменения, и, по мнению специалистов, их состояние плачевно. И все же сохранилось достаточно различных элементов военно-оборонительного происхождения, благодаря которым можно было бы использовать этот район для туристическо-исторических целей. Много лет назад среди любителей исторических памятников Алматы зародился постулат о создании музея военного искусства на месте бывшей крепости. Идея создания укрепленного музея под открытым небом, безусловно, идеально послужила бы продвижению города. Его богатая и интересная история прямо просит рассказать о ней и раскрыть её в привлекательной манере. Скромных табличек с немногословной информацией о том, что «памятник находится под защитой государства», явно недостаточно...

tłumaczenie:
Anastazja Kuklina

Экскурсия в город Верный

Сердечно приветствую Вас Панство!!!

Хочу Вас пригласить в небольшой экскурс в историю нашего прекрасного города Алматы

Начало современному городу было положено 4 февраля 1854, когда русским правительством было принято решение построить на левом берегу реки Малая Алматинка военное укрепление. Весной 1854 г. вблизи развалин древнего Алматы началось строительство Заилийского укрепления, позднее названного Верное.

Однозначного мнения, почему основатели военного укрепления выбрали именно это название – Верное, Верненское, Верненская (крепость), впоследствии давшее название и городу, нет, но есть предположение, что название укрепления отсылает к одной из наиболее почитаемых в православии мучениц Вере (история о страхе Вере, Надежде, Любви и их матери Софии). В поддержку версии о названии Верного в честь святой мученицы Веры обычно приводят названия и других окрестных поселений, в то время казачьих станиц: Софийской (Талгар), Надеждинской (Есик) и выселка Любовный, затем станицы Любовненской/Любавинской (Каскелен), кроме того, Софийский собор (основан 14 (27) ноября 1858 года), освящённый во имя святых мучениц Веры, Надежды, Любви и матери их Софии и ставший кафе-

дральным собором, долгое время был главным храмом города Верного,

В 1867 году крепость Верная получила статус города. Всего на тот момент в населенном пункте насчитывалось 43 улицы, протянувшихся почти на 128 км. Вдоль них обязательно прокладывались арыки, по которым струилась ледяная вода, спасая верненцев своей прохладой от зноя.

Первые названия городские улицы получали по географической направленности: Ташкентский, Кульджинский, Илийский тракты, Лепсинская, Каскелен-



ская, Талгарская, Кашгарская, Токмакская улицы. Либо по этнической принадлежности: Таранчинская (таранчи, так тогда называли уйгуров), Дунганская, Сартовская (сартами тогда называли узбеков). Названия улиц могли указывать на классово-сословные отношения: Мещанская, Первогильдейская, Губернаторская. Или экономические: Торговая, Казначейская. А также на военную тематику: Артиллерийская, Командирская, Казарменная.

Кроме того, они делились на

три разряда. Самым престижным считался квадрат улиц, относящихся к «перворазрядным»: Казначейская (ныне Калдаякова), Торговая (Жибек жолы), Сергиопольская (Тулебаева) и Командирская (Богенбай батыра), что примерно совпадает с границами современного «золотого квадрата». На них располагались лучшие здания города: дома военного губернатора и туркестанского архиерея, Офицерское собрание, мужская и женская гимназии, Вознесенский кафедральный собор. На «второразрядных» улицах, прилегающих

к центру, жили офицеры, купцы и чиновники. На «третьеразрядных», расположенных в основном на окраинах, селились нижние чины, мелкие ремесленники, издольщики и сезонные рабочие. Здесь же появились улицы, на которых жили переселившиеся из Кульджинского края дунгане, уйгуры и представители других народностей.

Названия многих крупных улиц менялось по несколько раз:

Проспект Абылай хана – один из самых красивых городских проспектов. Он был основан в 1870-х годах как Старокладбищенская улица, поскольку упиралась в Центральное верненское кладбище. Кстати, на этом месте сегодня расположен железнодорожный вокзал «Алматы-2». Позднее, когда на месте кладбища появился вокзал, она так и стала называться – Вокзальная. С начала 30-х годов, когда началось строительство

большой Алма-Аты, Вокзальная становится одной из главных улиц города, и в 1933 году присваивается имя Иосифа Сталина. Интересно, что проспект Сталина стал первой заасфальтированной улицей Алма-Аты. Это название просуществовало до знаменитого XX съезда партии в 1961 году, осудившего сталинизм так появилось новое название – Коммунистический. В 1992 году, после того как Казахстан обрел независимость, проспект получил новое имя – Абылай хана – в честь великого казахского государственного деятеля, первого правителя Казахского ханства.

Улица Желтоксан – еще одна из старейших центральных улиц города и важная транспортная артерия. Ее первоначальное название – Иссык-Кульская, поскольку она переходила в дорогу, через горные перевалы ведущую на популярное озеро. Она была одной из скотопробных дорог, ведущих на жайлау, через которую дважды в год перегонялись табуны лошадей, отары овец и коз. В советское время улица получила новое название – улица Мира. В 90-е годы она получила название Желтоксан в память о декабрьских событиях 1986 года в Алма-Ате.

Проспект Райымбека – одна из основных транспортных артерий Алматы, пересекающая весь город с запада на восток. Самым первым историческим названием улицы было Ташкентский тракт, потом – Ташкентская аллея. Впервые это название появилось на генпланах Верного в 1858 году, и затем – Ташкентская

улица, так как она вела из Верного в Ташкент.

Проспект Аль-Фараби – изначально назывался улицей Водозаборной, поскольку именно по ней были проложены магистральные оросительные арки, в которые летом ежедневно пускалась вода из рек Большая Алматинка и Весновка. В апреле 1975 года проспект переименовали в честь великого ученого и философа Аль-Фараби.

Проспект Достык – одна из крупнейших в городе транспортных артерий – до 1887 года назывался улицей Соборной, поскольку на ней располагался Вознесенский кафедральный собор, второе в мире по высоте деревянное здание. Соборная улица связывала торговый центр города с предместьями, протянувшись от Большой Алматинской станицы до Каргалинского тракта, а позднее – и по Малому Алматинскому ущелью. На проспекте располагались главные здания и сооружения Верного: Гостиный двор, Общественное собрание, почта и телеграф, а выше, в горах – мельницы, крупорушки, пивоваренный и свечной заводы, госпиталь, дачные участки верненцев. С 1887-го по 1919 год улица носила имя русского генерала Герасима Колпаковского, героя войны с Кокандским ханством, военного губернатора Семиреченской области и первого степного генерал-губернатора.

Это было вполне справедливо, поскольку для развития Верного Колпаковский сделал действительно очень много: именно им были образованы Комитет по

учреждению г. Верного и Областной статистический комитет, составлен «Свод правил» по градостроительству и ведению городского хозяйства, открыты Краеведческий музей, первый зоосад (зоопарк), школы, гимназии, училища, библиотеки. После установления советской власти, с 1919-го по 1995 год, проспект носил имя Владимира Ленина. А осенью 1995 года один из красивейших проспектов столицы уже суверенного Казахстана получил новое название – Достык («Дружба» – в переводе с казахского языка).

Практически с самого начала строительства города огромное значение уделялось озеленению улиц. По правилам, разработанным Комитетом по строительству города, домовладельцы были обязаны вдоль своих владений насадить и вырастить по два ряда деревьев.

С 1921 года город носит название Алма-Ата. В 1927 году он становится столицей Казахской АССР в составе РСФСР, а в 1936 году – союзной республикой.

Алматы – историческое название местности, в которой находится современный город. Алматы – «Яблоневый» – был назван в честь яблок, которые растут в этих местах с древних времен. Более того, так назывался средневековый город и позднее оседлое поселение, которые были предшественниками Верного и современного Алматы.

Юлия Карачёва

(по историческим источникам)



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”



28 kwietnia w almatyńskim Konsulacie miało miejsce bardzo ważne wydarzenie – spotkanie z polskim alpinistą Wiesławem Lipińskim, który przyjechał do Almatów na zaproszenie redakcji „AŁMATORA”. Pan Wiesław, przyjaciel najbardziej znanego w świecie polskiego alpinisty Jerzego Kukuczki oraz autor publikowanych w odcinkach na łamach naszego kwartalnika wspomnień, przywiózł ze sobą mnóstwo interesujących zdjęć oraz barwnie opowiedzianych ciekawostek. Dla licznie zebranej publiczności była to dobra okazja, aby poznać piękno polskich gór, a mówiąc ściślej Tatr, bo to właśnie im gość z Polski poświęcił swoją pogadankę. Prelekcja pana Wiesława, z uwagi na obecność gości z almatyńskiego środowiska alpinistycznego, tłumaczona była na język rosyjski. W roli tłumacza wystąpił Omarchan Dżekeabajew z klasy 11. Drugim asystentem polskiego alpinisty, obsługującym sprzęt techniczny, był kolega Omara z tej samej klasy – Anton Gonczarow. Wypada mieć nadzieję, że takich ważnych i cennych dla Polonii spotkań jak to z panem Wiesławem Lipińskim, będzie w przyszłości coraz więcej.

28 апреля в Алматинском Консульстве произошло очень важное событие – встреча с польским альпинистом Веславом Липинским, приехавшим в Алматы по приглашению редакции «АЛМАТОР». Пан Веслав, друг самого известного в мире польского альпиниста Ежи Кукучки и автор воспоминаний, опубликованных в эпизодах нашего ежеквартального издания, привез с собой много интересных фотографий и красочно рассказал курьезы. Для большой аудитории это была хорошая возможность познакомиться с красотой польских гор, а точнее Татр, ведь именно им гость из Польши посвятил свое выступление. Лекция пана Веслава, благодаря присутствию гостей из Алматинского альпинистского сообщества, была переведена на русский язык. Переводчиком выступил Омархан Джекебаев из класса 11. Вторым помощником польского альпиниста, управляющего техникой, был друг Омара из того же класса – Антон Гончаров. Хочется надеяться, что таких важных и ценных встреч для польской общины, как встреча с паном Веславом Липинским, в будущем будет еще больше.

тłumaczenie:
Witalij Niazow



Redakcja

Promyki i Błyskawice



Promykom Krakowa, podczas tegorocznej wizyty do Kazachstanu, oprócz instrumentów, promiennych uśmiechów i tradycyjnych ludowych strojów towarzyszył tym razem również jeden z najbardziej zasłużonych przedstawicieli polskiego alpinizmu, Wiesław Lipiński. Człowiek, który ramię w ramię z takimi postaciami jak sam Jerzy Kukuczka przemierzał górskie szlaki. Naturalnie więc ani wyjątkowo napięty grafik, ani też ciągle problemy techniczne, które niczym fatum wydawały się prześladować zespół, nie powstrzymały pewnej grupy pięciu śmiałków przed wyprawą w góry. Powstrzymała nas natomiast pogoda. Znajdując się już na imponującej wysokości 3200 metrów, którą osiągnęliśmy jednak w sposób zmechanizowany, nasza ekipa niezwłocznie zwróciła się w stronę najbliższego szczytu, który wydawał się być osiągalny w wąskim oknie czasowym jakie posiadaliśmy. Nie znaleźmy jego nazwy, wysokości ani specyfiki trasy. Pchała nas pierwotna wręcz potrzeba wędrowki podsycana otaczają-

cym nas majestatem „niebiańskich gór”. Niestety już po kilku krokach na szlaku zdaliśmy sobie sprawę, że zmierzamy prosto w centrum zbliżającej się nawałnicy. Przez kilka dobrych chwil niczym zahipnotyzowani jej coraz głośniejszym pomrukiem, parliśmy naprzód. Jednak w momencie gdy na naszych głowach włosy dosłownie stanęły dęba a w miejscu, w którym zwykle boleśnie uderzamy się o twarde elementy otoczenia dało się poczuć uszczypnięcie spowodowane pobliskim wyładowaniem, w końcu wzięliśmy do serca nawoływania naszego doświadczonego przewodnika, aby się opamiętać i niezwłocznie zawrócić.

Choć z wędrowki nici to „uszczypnięcie burzy”, które po raz pierwszy poczułem na własnej skórze dało mi do myślenia, że warto by było ponownie pochylić się nad tym żywiołem i wykorzystać nasz strategiczny odwrót jako pretekst do kilku refleksji, które mam nadzieję pobudzą waszą ciekawość względem zjawisk atmosferycznych oraz przyczynią się do skuteczniej-

szej ochrony zdrowia, życia i majątku (sic!). Gwoli wstępu, zarys podstaw aspektu fizycznego zjawiska. Jak pewnie już wiecie burze szczególnie upodobały sobie lato w górach. Zbocza gór, które samym kształtem ułatwiają formowanie się wielowarstwowych, dzierżących gromy cumulonimbusów, sprzyjają też szybszemu unoszeniu się kolumnom ciepłego powietrza, które wnikać w obłoki wznosząc zawieszane tam kryształki lodu. Te z kolei na swej drodze w czysty błękit napotykają opadające z wyższych sfer grudy miękkiego śniegu i za sprawą tak zwanego efektu tryboelektrycznego (gr. trybos – tarcie), przekazują im swoje elektrony, doprowadzając tym samym do rozwarstwienia się ładunku elektrycznego w obrębie chmury. Tak też wytworzone napięcie finalnie rozwiązuje się zstępując na ziemię w formie błyskawicy.

Przez wieki obłoki ciskające w ziemię pioruny kojarzone były z boskim gniewem. Niemniej jednak już w średniowieczu podejmowane były próby jego złagodzenia i to nie tylko za sprawą modlitwy. Tak też na wielu dzwonach kościelnych z tego okresu znaleźć możemy następującą inskrypcję: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango.” (Żywych wzywam, zmarłych opląkuję, gromy kruszę). Nie same jednak słowa, lecz bijący w dzwony dzwonnik miał łagodzić wymiar kary zstępującej z niebios. I choć zwykle kończyło się to dla niego braniem na siebie pełnego jej wymiaru to zadziwia fakt, że z fizycznego punktu widzenia czynność ta faktycznie miała pewien sens.

Dzwon powodował bowiem rezonans akustyczny, który sprzyjał formowaniu się większych kropel w burzowych chmurach, które opadając rozładowywały tym samym powstałe wcześniej napięcie. Nie bez naukowych podstaw było też zamieszczanie na wieńczących dachy krzyżach metalowych kogutów. Nie tylko symbolizowały one zaparcie się Świętego Piotra oraz wskazywały kierunek wiatru, ale też swoim kształtem rozpraszały gromadzące się na górnym ramieniu krzyża ładunki i pewne przesłanki wskazują, że było to faktycznie działanie celowe.

Zajęciem, którego w trakcie burzy z pewnością nie należy się podejmować jest puszczanie latawców. Gdyby jednak jeden z najwybitniejszych przedstawicieli oświecenia w 1752 roku nie zrobił właśnie tego, pewnie dużo dłużej nasze budowle padałyby ofiarą gromów. Wyposażony w latawiec z zamocowanym do niego stalowym drutem Benjamin Franklin miał już na tyle wiedzy, by od utrzymującego go konopnego sznura od-

dzielić się kawałkiem dużo mniej chłonnego dla wilgoci jedwabiu. Gdyby jednak zrealizował wtedy swój plan „zwabienia tym sposobem błyskawicy”, sam jedwab nie ochroniłby go przed staniem się częścią jej ścieżki między niebem a ziemią i idących za tym często tragicznych skutków. Na szczęście do udowodnienia swojej tezy, że błyskawica to tak naprawdę tylko poczciwa, choć większa i groźniejsza iskra elektryczna, wystarczyło mu zbliżenie do końca sznura zwykłego klucza oraz zaobserwowanie jak taka właśnie malutka błyskawice zstępuje po nim wprost z obłoków. Choć eksperyment wydawać by się mógł mało spektakularny, to jeszcze w tym samym roku jego dom w Filadelfii ozdobił pierwszy piorunochron a 26 lat później jego wynalazek zwieńczył między zamek Królewski w Warszawie.

Słusznie więc, podsumowując zasługi dla ludzkości uczonego, generalny minister finansów Królestwa Francji, Anne-Robert-Jacques Turgot ozdobił jego popiersie słowami: „Eripuit coelo fulmen, scelp-

trumque tyrannis” (Grom wydarł niebu a berła tyranom).

Na zakończenie część praktyczna. Wiemy, że już w 1784 roku pijar Józef Herman Osiński w swoim dziele: „Sposob Ubezpieczający Życie y Maiątek Od Piorunów” przybliżył Polakom metody zabezpieczania się przed wyładowaniami atmosferycznymi. Co jednak począć mamy na górskim szlaku? Po pierwsze: sprawdzić dokładnie pogodę i wyjść na szlak jak najwcześniej. Burze zazwyczaj tworzą się w godzinach popołudniowych. W miarę możliwości zejść z otwartej przestrzeni, unikać samotnych drzew oraz wysokich i ostro zakończonych obiektów. Usunąć z siebie metalowe przedmioty i umieścić je jak najdalej. Rozproszyć grupę, usiąść w kucki z nogami złączonymi ze sobą nie dotykając przy tym otoczenia. Jeżeli posiadamy suchy plecak lub część odzieży, należy umieścić je pod stopami. Czas spędzony na wyczekiwaniu końca burzy możemy urozmaicić sobie szacowaniem odległości błyskawic od naszego położenia. I tak 3 sekundy między błyskiem a grzmotem to w przybliżeniu 1 kilometr. Udanych wędrówek przy jak najlepszej pogodzie, drogi czytelniku!



Tomasz Boroń

ЛУЧИ И МОЛНИЯ

Вэтом году визит ансамбля «Промыки Кракова» в Казахстан, помимо инструментов, лучезарных улыбок и традиционных народных костюмов, сопровождал один из самых выдающихся представителей польского альпинизма Веслав Липиньский. Человек, который прошел по горным тропам бок о бок с такими знаменитостями, как сам Ежи Кукучка. Естественно, ни чрезвычайно плотный график, ни постоянные технические проблемы, которые, казалось, преследовали ансамбль, как рок, не помешали группе из пяти смельчаков отправиться в горы. А вот что нас остановило, так это погода. Уже на впечатляющей высоте 3 200 метров, до которой мы добрались, правда, по канатной дороге, наша команда сразу же направилась к ближайшей вершине, которая казалась достижимой в тот короткий промежуток времени, которым мы располагали. Мы не знали ни ее названия, ни высоты, ни особенностей маршрута. Нас толкало почти первобытное стремление к походу, подстегиваемое окружающим величием «небесных гор».

К сожалению, сделав всего несколько шагов по тропе, мы поняли, что направляемся прямо в центр приближающейся бури. В течение нескольких приятных мгновений, словно замороженные надвигающимся громким рокотом, мы шли вперед.

Однако, когда волосы на на-



ших головах словно встали дыбом и все буквально почувствовали щепок приближающегося разряда «мягкой» частью тела мы, наконец, образумившись доверились доводам нашего опытного проводника прийти в себя и немедленно повернуть назад.

Хотя поход не удался, «щипок бури», который я впервые ощутил на собственной шкуре, заставил меня подумать, что стоит еще раз взглянуть на эту стихию и использовать наше стратегическое отступление как повод для некоторых размышлений, которые, я надеюсь, подстегнут ваше любопытство к атмосферным явлениям и будут способствовать лучшей защите вашего здоровья, жизни и имущества.

В качестве введения – изложение основ физического аспекта этого явления. Как вы, вероятно, уже знаете, бури в горах облюбовали летний период. Склоны гор, которые самой своей формой способствуют образованию многослойных, удерживающих грозу кучево-дождевых облаков

(кумулянонимбусов), также благоприятствуют более быстрому подъему столбов теплого воздуха, которые, проникая в облака, поднимают находящиеся там кристаллы льда. Те, в свою очередь, на своем пути в ясное голубое небо встречают частички мягкого снега, падающие с более высоких сфер, и, благодаря так называемому трибоэлектрическому эффекту (tribos – трение), передают им свои электроны, что приводит к расслоению электрического заряда внутри облака. Созданное таким образом напряжение в конце концов растворяется, спускаясь на землю в виде молнии.

На протяжении веков тучи, метающие на землю молнии, ассоциировались с божественным гневом. Однако уже в средние века предпринимались попытки умиротворить его, и не только с помощью молитв. Так, на многих церковных колоколах этого периода мы находим следующую надпись, провозглашающую: «Vivos voco, mortuos

plango, fulgura frango». (Живых зову, мертвых оплакиваю, гром сокрушаю).

Однако не сами слова, а звонарь, звонящий в колокола, должен был смягчить размер наказания, нисходящего с небес и, хотя это обычно заканчивалось тем, что он принимал все меры, удивительно, что с физической точки зрения это занятие действительно имело некоторый смысл. Ведь колокол вызывал акустический резонанс, способствующий образованию в грозовых тучах более крупных капель, которые, падая, таким образом разряжали созданное ранее напряжение. Не лишено научного обоснования и то, что на крестах, венчающих крыши, были установлены металлические петушки. Они не только символизировали отречение Святого Петра и указывали направление ветра, но и своей формой рассеивали заряды, скапливающиеся у верхней части креста, и есть основания полагать, что действительно выполняли целенаправленные действия.

Одно из занятий, которым точно не следует заниматься во время грозы, – это запуск воздушных змеев. Однако если бы раньше, один из самых выдающихся представителей эпохи Просвещения, не сделал этого в 1752 году, то, вероятно, наши здания так и подвергались бы воздействию гроз.

Вооружившись воздушным змеем с прикрепленным к нему стальным тросом, Бенджамин Франклин понимал, что необхо-

димо защитить себя от удерживающей его пеньковой веревки куском шелка, гораздо менее впитывающим влагу.

Однако если бы он затем осуществил свой план «приманить молнию этим способом», один только шелк не защитил бы его от того, чтобы стать проводником электрического разряда между небом и землей и от следующих за этим трагических последствий.

К счастью, все, что ему нужно было сделать, чтобы доказать свой тезис о том, что молния на самом деле является всего лишь доброй, хотя и более крупной и опасной электрической искрой, – это поднести обычный ключ к концу нити и понаблюдать, как именно такая крошечная молния спускается на нее прямо из облаков. Хотя эксперимент оказался не очень эффективным, в том же году его дом в Филадельфии был украшен первым молниеотводом, а 26 лет спустя его изобретение увенчало Королевский замок в Варшаве.

Резюмируя вклад ученого в развитие человечества, генеральный министр финансов Королевства Франции Анн-Роберт-Жак Турго украсил его бюст словами «Eripuit coelo fulmen, sceptrumque tyrannis» (Он доставил с неба молнию и скипетр тирана).

Наконец, практическая часть. Мы знаем, что еще в 1784 году первый польский ученый в области электричества Йозеф Герман Осинский в своей работе «Защита жизни и имущества от воз-

действия молнии» познакомил поляков с методами защиты от молнии. Но что делать на горной тропе?

Во-первых, внимательно изучите погоду и выходите на тропу как можно раньше. Грозы обычно формируются во второй половине дня. По возможности нужно выйти на открытое пространство, избегайте одиноких деревьев, высоких и острых предметов. Снимите с себя металлические предметы и положите их как можно дальше. Рассредоточьтесь группой, присядьте сведя ноги вместе, не касаясь окружающего. Если у вас есть сухой рюкзак или предмет одежды, положите их под ноги. Время ожидания окончания грозы можно рассчитать, оценивая расстояние молнии от нашей позиции.

Так, 3 секунды между вспышкой и громом – это примерно 1 километр.

Счастливых походов в лучшую погоду дорогой читатель!

tlumaczenie:
Anatol Grzyb

ZE WSPOMNIENIŃ ALPINISTY

Alaska 1974 – wspomnień ciąg dalszy



Wydawać się może, że te wspomnienia o wyprawie na Mc Kinleya, na Alaskę po prawie piędziesięciu latach powinny wyblaknąć. Coraz mniej zostało nas z tej ekipy, która była tak spójna i zintegrowana, ale dla „AŁMATORA” przywołuję i wskrzyszam tamten czas. Robię to, by nie zapomniano o tych, którzy przecierali szlaki górskie na Alasce. Zanurzam się we wspomnieniach. Przywołuję czas.

Wskrzyszam zaistnienia. Batory tnie fale. Chłopcy już się wypali po miesiącach pracy i wysiłków. Wychodzą pięknie ubrani z orłami na piersiach na śniadanie. Kapitan wita ekipę. Pasażerowie patrzą ciekawie. Statek płynie. Jest czas na planowanie zadań górskich. Furmanik stara się logistycznie zaplanować górską działalność. Przed tym trzeba dojechać na Alaskę. Mogłem śledzić losy wyprawy dzięki Wojtkowi Kłosokowi, który nawiązał kontakt z krótkofalowcem z Katowic. Od tego pana szły wieści do prasy i ja wiedziałem, co się dzie-

je z wyprawą. Batory wpłynął do portu na rzece Świętego Wawrzyńca. Tam czekali na nich miejscowi Polacy. Powitanie było piękne i serdeczne. Takie jakie nam zgotowano w Ałmatach. To się pamięta. To zostaje w sercu na zawsze. Moje pracowite dni płynęły. W weekendy jeździliśmy z Celiną jeszcze nie Kukuczkową, a Ogrodzińską i z innymi przyjaciółmi na skałki Jury, do Bukowna. Całymi dniami i nocami płonęło ognisko. Lało się wino. Kolega grał na gitarze i pięknie śpiewał. Lato było piękne i słoneczne.

A chłopaki żegani przez Polonię wyjechały na wielomilowy szlak. Drodzy, kochani czytelnicy „AŁMATORA”, to co będę pisał o przebiegu wyprawy było moją wirtualną obecnością tam z nimi. Tak to wtedy czułem i teraz to opisuję. Oni wyruszyli w tę egzotyczną wielką podróż. Ciężarówkę Jelcz prowadzili na zmianę: Zyzak rano, popołudniu Furmanik. Nyską furmanił Michał Gliński. Wesoły i miły kompan - lekarz wyprawy. Alaska hi-

ghtway około 2000 kilometrów - to było niezwykle. Wieczory chłopaki spędzali na gościnie u Polonusów. Kobiety robiły setki pierogów z serem. Zyzak jako kierowca pierwszej zmiany mógł wypić tylko dwa kieliszki i szedł spać pod fortepian. Nieodłączny atrybut w kościołach, gdzie na przyziemiu były zawsze gościnne apartamenty. Wreszcie dojechali do Talketny. Zrobiono im egzamin, ale jak Komisja zobaczyła profesjonały sprzęt, wydała niezwłocznie pozwolenie na działalność górską. Przepakowanie sprzętu i jedzenia. I miejscowy, najlepszy z pilotów, Don Sheldon zaczął wozić ten cały majdan do bazy. Chłopaki też były zawożone do bazy, bo było dużo śniegu. I daleko iść lodowcem.

Plan ataku przewidywał przez Windy Corner, reszta wprost ścianą. Spotkali się już wysoko i razem weszli na szczyt. W zejściu w pobliżu Denali, czyli tronu bogów, złapała ich śnieżna burza z huraganowym wiatrem. Przez sześć dni



czekali w bardzo trudnych warunkach na poprawę pogody. Był też silny mróz. Jurek Kukuczka odmroził sobie palce u stóp. W konsekwencji czego starcił część wilekiego palucha. Wreszcie walcząc ciężko, zeszedli do obozu - bazy u podnóża góry. Zawiadomiony Sheldon przyleciał do nich z kartonem coca-coli. I zabrał ich kilkoma kursami do Talketny. Z powodu braku pieniędzy na lot część grupy schodziła piechotą przez lodowiec. Byliśmy informowani w Polsce cały czas przez krótkofalówkę Wojtka o tym, co dzieje się na wyprawie. Drżąc z niepokoju, czekaliśmy, aż znajdą się na dole. Z Tarkitny przez Anchorage wyprawy wyruszyły w góry Świętego Eliasza. W tym czasie Jurek Kukuczka po krótkim pobycie w szpitalu odesłany został samolotem do Polski. W górach Świętego Eliasza miano wejść na niezdobyty dotąd szczyt i nazwać go Mc Poland. Furmanik, Zyzak, Bilczewski, Tomaszewki, Baranek (same asy) podeszli pod górę, piękną i wyniosłą. Zabiwakowali za serakiem. Rano słońce oświetliło piękny szczyt. W tym momencie oderwała się od szczytu wielka lodowa lawina, która spadała w kierunku biwakujących chłopaków. Bilczewski to zobaczył: Lawina, cholera, lawina, uciekać! I skrył się za serakiem. Do niego dołączyli Zyzak i Baranek. Zaległa śmiertelna cisza. Rozglądając się wokoło, zaczęli wołać Heńka Furmanika i Krzyśka Tomaszewskiego, lecz niestety nikt na te wołania nie odpowiedział. Zostali zabetonowani przez zwały lodu. Oni zginęli.

Wiesław Lipiński

АЛЯСКА 1974 – МЕМУАРЫ

Может показаться, что эти воспоминания об экспедиции на гору Кинли на Аляске спустя почти пятьдесят лет должны померкнуть. Нас остается все меньше и меньше из этой сплоченной и целостной команды, но для «АЕМАТОРА» я вспоминаю и воскрешаю то время. Я делаю это, чтобы не были забыты те, кто проложил горные тропы на Аляске. Я погружаюсь в воспоминания. Возвращаюсь к тому времени.

Я воскрешаю то, что было. Баторы рассекает волны. Парни уже хорошо выспались после месяцев работы и усилий. На завтрак они выходят красиво одетыми с орлами на груди. Капитан приветствует команду. Пассажиры смотрят с любопытством. Корабль плывет. Есть время для планирования задач по горному восхождению. Фурманик пытается логистически спланировать деятельность в горах. Перед этим нужно добратсья до Аляски. Я мог отслеживать

судьбу экспедиции благодаря Войтеку Клосоку, который связался с радиолюбителем из Катовиц. От этого человека шли новости в прессу, и я знал, что происходит с экспедицией. Баторы вошел в порт на реке Святого Лаврентия. Там их ждали местные поляки. Прием был богатым и сердечным. Таким, какой нам приготовила Полония из Алматы. Это запомнилось. Это навсегда остается в сердце. Мои насыщенные дни пролетели незаметно. По выходным ездили с Целиной, еще не Кукучковой, а Огородзинской и другими друзьями на скалы Юрского периода, в Буковно. Целыми днями и ночами горел костер. Лилось вино. Мой друг играл на гитаре и красиво пел. Лето было прекрасным и солнечным.

А ребята, провожаемые Полонией, отправились на многокилометровый путь. Уважаемые читатели Алматора, то, что я буду писать о деятельности экспедиции, было моим виртуальным присутствием там вместе с ними. Так я себя чувствовал тог-



да и так описываю сейчас. Они отправились в это экзотическое великое путешествие. Утром за рулем грузовика «Елч» был Зызак, а днем Фурманик. Ниску вел Михал Глински. Веселый и приятный компаньон – врач экспедиции. Alaska Highway около 2000 километров – это было потрясающе. Вечера ребята проводили у Полонии. Женщины делали сотни вареников с творогом. Зызак, будучи утренним водителем, мог выпить только два бокала и

ложился спать под рюэль – неотъемлемый атрибут в костелах, где внизу всегда были гостеприимные апартаменты. Наконец они добрались до Талкитны. Им провели экзамен, но когда комиссия увидела профессиональное снаряжение, то сразу же выдала разрешение на горное восхождение. Переупаковав снаряжение и еду, лучший местный пилот Дон Шелдон начал возить все это на базу. Ребят тоже отвезли на базу, потому что было много снега и далеко идти по леднику.

План восхождения предусматривал перед Windy Corner, остальные прямо по стене. Они встретились уже высоко и вместе поднялись на вершину. На спуске возле Денали, или трона богов, их застала снежная буря с

ураганным ветром. Шесть дней они ждали в очень тяжелых условиях улучшения погоды. Также был сильный мороз. Юрек Кукучка обморозил пальцы на ногах. Как следствие, он потерял часть большого пальца на ноге.



Наконец, упорно сражаясь, они спустились в базовый лагерь у подножия горы. Оповещенный Шелдон прилетел к ним с коробкой кока-колы. И он перевозил их несколькими рейсами в Талкитну. Из-за отсутствия денег на перелет часть группы спускалась по леднику пешком. Нас все время в Польше информировали по радиации Войтка о том, что происходит в экспедиции. Дрожа от беспокойства, мы ждали, когда они спустятся вниз. Из Талкитны через Анкоридж экспедиции отправились в горы Святого Ильи. В то время Юрек Кукучка после непродолжительного пребывания в больнице был отправлен самолетом обратно в Польшу. В горах Святого Ильи предполагалось подняться на

непокоренную вершину и называть ее Пик Польши. Фурманик, Зызак, Бильчевский, Томашевский, Баранек (все асы) пошли в гору, красивую и высокую. Они разбили лагерь за ледовым выступом. Утром солнце осветило

красивый пик. В этот момент с вершины сорвалась огромная ледяная лавина и пошла в сторону отдыхающих ребят. Бильчевский закричал: «лавина, чертова лавина, всем бежать». И спрятался за ледовым выступом. К

нему присоединились Зызак и Баранек. Наступила гробовая тишина. Оглядевшись, они стали звать Хэнька Фурманика и Кшишка Томашевского, но, к сожалению, никто не ответил. Они были забетонированы горами льда. Они погибли.

tłumaczenie:
Helena Łapina

Pancerny z Ałma-Aty



Jeżdżąc po Ałmatach taksówkami, co zdarza mi się dość często, lubię wdawać się w pogawędki z ich kierowcami. Kazachowie (i Kazachstańcy) to bardzo mili i chętni do choćby zdawkowej wymiany zdań interlokutorzy. Kiedy już zagadka mojego akcentu zostaje wyjaśniona (bywam brany za Czecha, Niemca, Ukraińca, a nawet za Norwega), taksówkarz natychmiast przywołuje z pamięci znane fakty, nazwiska i symbole, kojarzące mu się z ojczyzną Roberta Lewandowskiego. Pan Robert jest w Kazachstanie osobą bardzo popularną, ale, o dziwo, chyba nie bardziej niż postacie fikcyjne wykreowane przez polskich pisarzy i filmowców. Polskie filmy, przede wszystkim te nakręcone w PRL-u, są w Ałmatach bardzo znane i lubiane zwłaszcza przez ludzi w średnim wieku. Ileż to razy byłem przez kierowców taksówek pytany, czy oglądałem „Znachora”, „Seksmisję” (czyli „Współczesne amazonki”, bo pod takim tytułem był ten film wyświetlany w ZSRR), czy wreszcie „Czterech pancernych i psa”. Ta ostatnia produkcja zdecy-

dowanie króluje w taksówkowych rozmowach. Adaptacja filmowa popularnej niegdyś książki Janusza Przymanowskiego (jedno z wydań książki znaleźć można w ałmatyńskiej Bibliotece Narodowej) nie tylko w Kazachstanie jest bardzo znana i lubiana. To wciąż „kultowy” film dla wielu mieszkańców byłych republik sowieckich. Dla władz radzieckich, które „Czterech pancernych i psa” pokazywały w telewizji dość często, film miał propagandowe znaczenie – w sposób bardzo atrakcyjny podkreślał historyczną rolę sojuszu polsko-radzieckiego oraz pokazywał tradycje polsko-sowieckiego braterstwa broni z lat II wojny światowej. Niewielu zapewne ałmatyńczyków wie, że prototypem jednego z bohaterów filmu był mieszkaniec ich miasta – czołgista i zarazem dowódca czołgu T-34, tego samego, którym swój szlak bojowy przemierzała czwórka filmowych pancernych z nieodłącznym psem Szarikiem.

Nie wiedzą chyba o tym także polscy historycy, którzy zajmują się różnymi niuansami (historycznymi, batalistycznymi, propagandowymi itd.) związanymi z książką J. Przymanowskiego oraz jej serialową ekranizacją. W popularyzującym wiedzę historyczną miesięczniku „Mówią Wieki” w 2022 roku ukazał się artykuł o znamienym tytule „Ballada o (prawdziwych) pancernych”. Jego autor, Piotr Korczyński, pisze w nim między innymi: „Załoga „Rudego” jest fikcyjna, ale Przymanowski, tworząc swych pancerniaków, wykorzystał życiorysy prawdziwych weteranów 1. Brygady Pancerniej. (...) Czołgiem

102 dowodził ppor. Wacław Feryniec (...), który był protoplastą zarówno Olgierda Jarosza, jak i Janka Kosa”. Niewtajemniczonym wyjaśniam, że Olgierd Jarosz (grany przez Romana Wilhelmiego) to filmowy pierwszy dowódca „Rudego” oraz urodzony na Syberii potomek powstańca styczniowego. Jego książkowym pierwowzorem jest Rosjanin Wasyl Semen, postać oczywiście fikcyjna, lecz wzorowana na uczestniku II wojny światowej. Tak opisuje go autor książki w chwili, kiedy załoga „Rudego” poznaje swojego dowódcę: „Za wozu wyszedł smukły, ciemnolicy mężczyzna z gołą głową, okrytą jasnymi kędziorami, w rękę trzymał czarny trójgrzebieniasty hełm czołgowy z długim kablem zakończonym wtyczką. Pod kombinezonem rozpiętym przy szyi zobaczyli radziecki mundur oficerski. – Z nami bydziecie, tawariszcz – zapytał Gustlik. – Czyście jeny czołgi przyprawadzili? – Przyprawadziliśmy i jak się uda, to doprowadzimy do samego Berlina. Taki rozkaz. Wyszedłem ze szpitala, chciałem wrócić do swojej jednostki, a tu mi powiadają: „Wy lejtenant, Wasyl Semen, będziecie sojuszników uczyć” – niespodziewanie roześmiał się wesoło i dźwięcznie, wyciągnął do nich rękę, żeby się zapoznać”.

Książkowy dowódca „Rudego 102”, wesoły ciemnolicy lejtenant, w rzeczywistości był żołnierzem Armii Czerwonej i nazywał się Wiktor Wasiliewicz Tiufiakow. Pochodzący z Syberii Tiufiakow służył w brygadzie im. Bohaterów Westerplatte, z którą dotarł do Berlina i w której służyli bohaterowie powie-

ści J. Przymanowskiego. Po wojnie osiedlił się w Ałma-Acie, skąd na zaproszenie autora „Czterech pancernych i psa” wyjechał w 1957 roku na dwa miesiące do Polski. Podczas pobytu w niej szczegółowo opowiedział swojemu gospodarzowi, też żołnierzowi Westerplaczyków, o swoich przeżyciach wojennych. Stały się one kanwą najbardziej znanej książki J. Przymanowskiego a następnie filmu. O życiu W. Tiufiakowa w Ałma-Acie nic bliższego nie wiemy. O tym, że stworzył postać legendarnego bohatera Semena-Olgierda dowiedziałem się z książki wielokrotnie tu cytowanej „Azja o zmierzchu dnia” autorstwa Elżbiety i Zbigniewa Różańskich. W. Tiufiakow zmarł w 1993 roku. Pochowany został na Cmentarzu Centralnym w Ałma-Acie.

Książka i film przynoszą jeszcze jeden ciekawy szczegół związany z Kazachstanem. W rozdziale IV powieści J. Przymanowskiego pojawia się postać sympatycznego szofera Wichury, który trafił do Ludowego Wojska Polskiego z Kazachstanu. Kierowca, określany przez narratorkę mianem „króla kazachstańskich szos”, tak mówi o swoich szoferских doświadczeniach i pobycie w Kazachstanie: „Wujek jeździł na taksówce w Warszawie, pozwalał czasem po podwórzu. W Kazachstanie to mówili o mnie: Wichura – król szos. – W Kazachstanie? – Tak”. Na temat tego, jak Wichura trafił do Kazachstanu i co tam dokładnie robił, możemy snuć jedynie różne domysły. Jedno jest pewne: trafił tam nie jako turysta i nie z własnej woli...

Obserwator

ТАНКИСТ ИЗ АЛМА-АТЫ

Когда я езжу по Алматы на такси, что случается со мной достаточно часто, люблю вступать в беседы с водителями. Казахи (и казахстанцы) – очень доброжелательные и охотно вступают в беседу. Когда загадка моего акцента уже разгадана (принимали меня за чеха, немца, украинца и даже за норвега), таксист тут же припоминает известные факты, имена и знаковые моменты, ассоциирующиеся у него с родиной Роберта Левандовского. Господин Роберт – очень популярная персона в Казахстане, но, что удивительно, пожалуй не более чем вымышленные персонажи, созданные польскими писателями и кинорежиссёрами. Польские фильмы, прежде всего снятые в Польской Народной Республике, очень известны и любимы в Алматы, в особенности людьми зрелого возраста. А сколько же раз водители такси спрашивали меня, смотрел ли я «Знахаря», «Сексмиссию» (то есть «Новые амазонки», т.к. под таким названием этот фильм показывали в СССР), или в конце концов «Четырëх танкистов и собаку». Это последнее произведение однозначно лидирует в таксистских разговорах. Экранизация некогда популярной книги Януша Пшимановского очень известна и любима не только в Казахстане. Это по-прежнему «культовый» фильм для бывших советских стран. Для советской власти, безудачно показывавшей «Четырëх танкистов и соба-

ку» по телевизору, фильм имел пропагандистское значение – особо привлекательным способом подчёркивал роль польско-советского союза, а так же демонстрировал сплочённость польского и советского народа в борьбе во Второй мировой войне. Конечно немногие алматинцы знают, что прототипом одного из героев фильма был житель их города – танкист и командир танка Т-34 («Рыжего» 102), того самого, на котором в фильме совершила свой боевой путь четвёрка танкистов с неразлучным псом Шариком.

Вероятно об этом так же не знают польские историки, которые занимаются разными нюансами (историческими, военными, пропагандистскими и т.д.), связанными с книгой Я. Пшимановского и снятым по ней сериалом. В научно-популярном историческом ежемесячном журнале «Говорят Века» в 2022 году вышла статья с показательным названием «Баллада о (настоящих) танкистах». Её автор Пётр Корчиньский в частности пишет: «Экипаж «Рыжего» вымышленный, но Пшимановский, создавая своих танкистов, использовал биографии реальных ветеранов Первой танковой бригады. (...) 102-м танком командовал младший лейтенант Вацлав Ферынец (...), который был прототипом как Ольгерда Яроша, так и Янека Коса». Непосвящённым поясню, что в фильме Ольгерд Ярош (роль исполняет Роман Вильгельми) – первый командир «Рыжего», родивший-



ся в Сибири потомок участника Январского восстания. В книге его прообразом был россиянин Василий Семёнов, персонаж конечно вымышленный, но по образу участника Второй мировой войны. Вот как описывает его автор книги, когда команда «Рыжего» знакомится со своим командиром: «Из-за танка вышел стройный смуглолицый мужчина с непокрытой светловолосой кудрявой головой. В руке он держал черный шлем танкиста. Под комбинезоном, расстегнутым сверху, они увидели советскую офицерскую форму. – Вместе будем служить, товарищ? – спросил Густлик. – Или вы только танки пригнали? – Пригнали. Если удастся, доведем до самого Берлина. Такой приказ. Я, когда вышел из госпиталя, хотел вернуться в свою часть, а мне приказывают: «Вы, лейтенант Василий Семёнов, будете союзников учить» – лейтенант неожиданно весело и звонко рассмеялся. Потом протянул руку, предлагая знакомиться.»

Книжный командир «Рыжего 102», весёлый смуглый лейтенант, в действительности был солдатом Красной Армии по имени Виктор Васильевич Тюфяков. Уроженец Сибири Тюфяков служил в бригаде имени Героев Вестерплатте, с которой дошёл до Берлина и в которой служили герои повести Я. Пшимановского. После войны он обосновался в Алма-Ате, откуда по приглашению автора «Четырёх танкистов и собаки» в 1957 году выехал на два месяца в Польшу. Во время пребывания там подробно рассказывал пригласившему его писателю, тоже солдату Вестерплатте, о том, что пришлось пережить во время войны. Это стало сюжетной основой самой известной книги Я. Пшимановского и затем фильма. О жизни Тюфякова в Алма-Ате подробности нам неизвестны. А о том, что по его рассказам создан легендарный герой Семёнов-Ольгерд, я узнал из книги Эльжбеты и Збигнева Ружаньских «Азия на закате дня», многократно здесь

цитируемой. Виктор Тюфяков умер в 1993 году. Похоронен на Центральном кладбище в Алма-Ате.

Командир «Рыжего» не единственный образ, связанный с Казахстаном, который есть как в книге, так и в фильме. В четвёртой главе романа Я. Пшимановского появляется новый персонаж – симпатичный шофёр Вихура, который попал в Польскую Армию из Казахстана. Водитель, охарактеризованный рассказчиком как «король казахстанских дорог», так говорит о своём шофёрском опыте и пребывании в Казахстане: «– Дядя мой таксистом в Варшаве работал и иногда разрешал мне во дворе поводить. В Казахстане обо мне говорили: Вихура – король дорог. – В Казахстане? – Да.»

На тему того, как Вихура попал в Казахстан и что именно там делал, можем только догадываться. Одно точно – он попал туда не как турист и не по своей воле...

tłumaczenie:
Anna Jenikiejewa

Popiersie Jerzego Rutkowskiego w Teatrze im. M. Lermontowa



Historia Ałmatów to bardzo ciekawy przykład nie tylko harmonijnego współżycia przedstawicieli różnych nacji, ale także ich wpływu na oblicze miasta: gospodarcze, kulturalne, architektoniczne, oświatowe etc. Wśród znanych Polaków, których nazwiska zapisywały się w dziejach dawnej stolicy Kazachstanu złotymi zgłoskami, znajduje się Jerzy Rutkowski (1890 – 1970), aktor i reżyser, założyciel i dyrektor Teatru Dramatycznego im. M. Lermontowa w Ałmaty. 5 czerwca minie 10. rocznica odsłonięcia jego popiersia w holu teatru, który swoje istnienie zawdzięcza temu nieco zapomnianemu w środowisku polonijnym Polakowi.

Na temat życia i działalności teatralnej J. Rutkowskiego powstało już wiele publikacji. Przeważnie są to jednak teksty pisane w języku rosyjskim, a pełna, książkowa monografia tego kazachstańskiego artysty o polskich korzeniach wciąż

czeka na swojego autora. W artykule zamieszczonym w „Ałmatyńskim Kurierze Polonijnym” (nr 2 (4), 2013) i poświęconym wydarzeniu z 5 czerwca czytamy: „J. Rutkowski urodził się 21.11.1890 r. w Warszawie w znanej rodzinie aktorskiej. Jego ojciec Ludwik Rutkowski był aktorem w warszawskim Teatrze Narodowym. Jerzy Rutkowski poświęcił 35 lat życia i twórczej działalności Kazachstanowi, który stał się dla niego drugą ojczyzną. W Kazachstanie nie tylko kontynuował rodzinne tradycje teatralne, ale zbudował rodzinny zespół, który tworzył z żoną Jelizawietą Krużyną – aktorką teatralną oraz córką – Haliną Rutkowską – teatrologiem”. (E. Osuchowska, „Odsłonięcie popiersia Jerzego Rutkowskiego”).

Do tych podstawowych informacji o J. Rutkowskim dorzucmy jeszcze kilka istotnych faktów, które przynoszą ze sobą wspomnienia jego córki wydane w 2001 r. i zatytułowane „Wspomnienia spisane w pierwszej osobie” („Wospominanija ot pierwogo lica”). „W 1906 roku w Warszawie wybuchły powstania polityczne. Teatr Narodowy był zamknięty. Wielu zostało bez pracy. Rozpoczęły się represje. Trzeba było pomyśleć o tym, jak dalej żyć i utrzymać rodzinę. Rodzina Rutkowskich przeniosła się do Rosji, do Czelabińska, gdzie mieszkał kuzyn Ludwika Rutkowskiego, były więzień polityczny Antoni Kwieciński. Dał im schronienie.

W Czelabińsku Jerzy kontynu-

ował naukę w technikum kolejowym, po ukończeniu którego pracował w prywatnym warsztacie tokarskim Osińskiego. Wkrótce jednak musiałem wrócić do Warszawy: ojciec ciężko zachorował, ciężko przeżył rozłąkę z ojczyzną. Zmarł w Warszawie w 1910 roku. A Jerzy rozpoczął pracę w biurze technicznym inżyniera Ebera jako technik-konstruktor i jednocześnie w pracowni teatralnej. Wreszcie spełniło się jego ukochane marzenie, został aktorem i zapisał się do trupy warszawskiego artystycznego „Teatru Polskiego”. Nigdy nie żałował lat nauki w technikum i pracy w to-karni. Później, w działalności reży-serskiej, bardzo się to przydało przy rozstrzygnięciu kwestii planowania inscenizacji i organizacji sceny. W Teatrze Polskim przepracował tylko rok. W 1914 r. Rutkowski został powołany do służby wojskowej. Dostał się na front jako szeregowy 33. oddziału motocyklowego brygady Usuryjskiej 15. Armii. Wkrótce został ranny na fińskim froncie. Leżał w szpitalu wojskowym w Piotrogradzie. W tym samym czasie na północno-zachodnim odcinku frontu wschodniego Elżbieta Przybalska, jego przyszła żona, służyła jako sanitariuszka.

Znajdując się w oddziale rekon-walescentów pod Helsinkami, Rutkowski z pomocą polskiego lekarza wojskowego stworzył amatorskie koło teatralne, które służyło ran-nym żołnierzom i oficerom. Głównym przedstawieniem w repertu-arze był „Rycerz skąpy” Puszkina,



w którym grał rolę Alberta.

Wojskowa komisja lekarska zwolniła Rutkowskiego ze służby wojskowej, przenosząc go do pułku rezerwowego w mieście Taszkent. Tam brał udział w organizacji teatru pułkowego, którego grupę tworzyli profesjonalni ranni i zdemobilizowani. Teatr pułkowy znajdował się pod auspicjami gubernatora środkowoazjatyckiego okręgu wojskowego, wielkiego księcia Konstantego Romanowa. Wielki Książę zarządzał także kinami miejskimi i salą muzyczną. I właśnie tam, przed rozpoczęciem pokazów filmowych czy spektakli, modne w tamtych latach tańce wykonywał Rutkowski w parze ze swoją siostrą Stanisławą (w tym czasie ona i jej matka przeprowadziły się z Czelabińska do Taszkentu).”

Po zakończeniu I wojny światowej J. Rutkowski nie powrócił do Polski. W 1933 roku, mając już za sobą wieloletnią pracę aktorską i reżyserską w różnych miastach ZSRR, otrzymał propozycję zorganizowania teatru w Ałma-Atie.

Uroczystość z 5 czerwca 2013 roku, której towarzyszyła wystawa poświęcona teatralnej działalności J. Rutkowskiego i jego rodziny, odbyła się z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Ałmaty. Zgro-

madziła ponad 250 osób ze świata dyplomacji, polityki, biznesu i przede wszystkim teatru. Świadkami odsłonięcia popiersia, którego autorem jest zmarły dwa lata temu znany i ceniony polski artysta Gustaw Hadyna, byli także liczni przedstawiciele ałmatyńskiej Polonii. Rzeźba została ustawiona na marmurowym cokole, na którym widnieje wyryty złoty napis w języku polskim: „JERZY RUTKOWSKI 1890 – 1970”.

Piotr Boroń

współpraca:

Angelina Uwalijewa

БЮСТ ЮРИЯ РУТКОВСКОГО В ТЕАТРЕ ИМЕНИ ЛЕРМОНТОВА

История Алматы – интересный пример не только гармоничного сосуществования представителей разных народов, но и их влияния на облик города: экономического, культурного, архитектурного, образовательного и т. д.

Юрий Рутковский (1890-1970), актер и режиссер, основатель и руководитель Алматинского драматического театра имени Лермонтова, входит в число

знаменитых поляков, чьи имена вошли в историю бывшей казахстанской столицы. 5 июня исполняется 10 лет со дня открытия его бюста в фойе театра, который обязан своим существованием этому поляку, немного позабытому в среде Полонии.

О жизни и театральной деятельности Юрия Рутковского написано много публикаций. В основном, однако, это тексты, написанные на русском языке, а полноценная монография об этом казахстанском художнике с польскими корнями еще ждет своего автора. В статье, опубликованной в «Алматынский Курьер Полония» (№ 2(4), 2013) посвященной событию 5 июня, можно прочесть: «Юрий Рутковский родился 21.11.1890 года в Варшаве в известной актерской семье. Его отец Людвиг Рутковский был актером Национального театра в Варшаве. 35 лет своей жизни и творческой деятельности Юрий Рутковский посвятил Казахстану, который стал для него второй родиной.

В Казахстане он не просто продолжил семейную театральную традицию, а создал семейную труппу со своей женой Елизаветой Кручининой, театральной актрисой и дочерью Галиной Рутковской ученым-театроведом».

(Е. Осуховская «Открытие бюста Юрия Рутковского»).

В дополнение к этой основной информации о Ю. Рутковском добавим некоторые важные факты, приведенные в мемуарах его дочери, опубликованных в 2001 году и озаглавленных «Мемуары, написанные от первого лица».

«В 1906 году в Варшаве



прошли политические восстания. Театр «Нарадовы» был закрыт. Многие остались без работы. Начались репрессии. Надо было думать, как жить дальше и содержать семью. Семья Рутковских переезжает в Россию, в Челябинск, где жил двоюродный брат Людвиг Рутковского, бывший политкаторжанин Антон Иосифович Квацинский. Он и приютил их.

В Челябинске Юрий Людвигович продолжил учебу в технической железнодорожной школе, окончив которую, он поступил на работу в частную токарную мастерскую Осинского. Но вскоре пришлось вернуться в Варшаву: тяжело заболел отец, трудно переживший разлуку с родиной. Он умер в Варшаве в 1910 году. А Юрий Людвигович поступает на службу в техническое бюро инженера Эбера в качестве техника-строителя и одновременно в театральную студию. Наконец-то сбылась его заветная мечта, он стал актером

и был зачислен в состав труппы Варшавского художественного «Театра Польски». Он никогда не сожалел о годах учебы в техническом училище и работе в токарной мастерской. Впоследствии в его режиссерской деятельности это очень пригодилось, когда решались вопросы планировки мизансцен, организации сценической площадки. В «Театре Польски» пришлось проработать лишь год. В 1914 году Рутковского призвали на военную службу. Попал на фронт он рядовым 33-го мотоциклетного отделения Уссурийской бригады 15-й Армии. Вскоре был контужен на Финском участке фронта. Лежал в военном лазарете в Петрограде. А в это же время на Северо-Западном направлении русского фронта служила хирургической сестрой милосердия Елизавета Пржбальская, будущая его жена.

Находясь в команде выздоравливающих под Хельсинки Рутковский с помощью польского военврача создает любительский драматический кружок, который обслуживает раненых солдат и офицеров. В репертуаре главный спектакль пушкинский «Скупой рыцарь», в котором он играет роль Альберта.

Военная врачебная комиссия освобождает Рутковского от военной строевой службы, переводя в запасной полк в город Ташкент. Там он участвует в организации полкового театра, группа которого состояла из профессиональных актеров из состава раненых и демобилизованных. Полковой театр находился под покровительством наместника Среднеазиатского

военного округа Великого князя Константина Романова. В ведении Великого князя были также городские кинотеатры и мюзик-холл. И именно там перед началом киносеансов или представлений модные в те годы танцы исполнял Рутковский в паре со своей сестрой Станиславой (к этому времени она с матерью из Челябинска переехала в Ташкент).

После окончания Первой мировой войны Ю. Рутковский в Польшу не вернулся. В 1933 году, после многолетней актерской и режиссерской работы в разных городах СССР, ему поступило предложение организовать театр в Алма-Ате.

Церемония 5 июня 2013 года, сопровождаемая выставкой, посвященной театральной деятельности Ю. Рутковского и его семьи, была проведена по инициативе Генерального консульства Республики Польша в Алматы.

В нем приняли участие более 250 человек из мира дипломатии, политики, бизнеса и, прежде всего, театра.

Свидетелями открытия бюста, автором которого является известный и уважаемый польский художник Густав Хадына, умерший два года назад, были также многочисленные представители польской общины Алматы.

Скульптура была установлена на мраморном постаменте с золотой надписью на польском языке: «JERZY RUTKOWSKI».

tlumaczenie:
Anatol Grzyb

W dolinie Jabłoniowych Gór



Przeglądając stare egzemplarze „PRASTORA”, wydawanego w Ałma-Acie od 1933 roku miesięcznika Związku Pisarzy Kazachstanu, natknęliśmy się, w numerze marcowym z 1984 roku, na bardzo ciekawy tekst. Jego intrygujący tytuł: „W dolinie Jabłoniowych Gór” może sugerować, że mamy do czynienia z pracą raczej literacką niż naukową. W rzeczywistości jest to bardzo ciekawy, oparty na źródłach, artykuł historyczny, którego autor, W. Proskurin, odsłania przed czytelnikami mnóstwo interesujących faktów z dziewiętnastowiecznej historii Ałma-Aty, czyli mówiąc ściślej: twierdzy Wierny. Jak ważną rolę pełniła ona w Imperium Rosyjskim dowiadujemy się z cytowanego w artykule raportu generał-gubernatora Zachodniej Syberii skierowanego 24 maja 1861 r. do ministra wojny: „Umocnienie Wierny jest najważniejszym punktem nie tylko Zailijskiego Kraju, ale i całego kirgiskiego stepu. To klucz całej naszej pozycji i dopóki ten klucz będzie w naszych rękach, powinniśmy być

spokojni o bezpieczeństwo kraju”. Artykuł przynosi wiele ważnych szczegółów związanych z budową fortyfikacji rosyjskich w XIX wieku. Ich niejako sztandarowym przykładem jest właśnie twierdza Wierny, „echo wojny krymskiej, pomnik rosyjskiej sztuki inżynierskiej, w dziejach którego spotykamy licznych wojennych działaczy Rosji – od znanego generała do nieznanego topografa”. Jako ciekawostkę autor przywołuje nazwisko gubernatora Zachodniej Syberii G. Ch. Gasforta, którego działalność związana była z genezą Wiernego. Otóż „jak na ironię, jego nazwisko tłumaczy się z języka niemieckiego na ‘szybko, w pośpiechu wznoszący twierdzę’”. Najważniejsze informacje zamieszczone w „Dolinie Jabłoniowych gór” związane są z topograficznym portretem „umocnienia Wierny”, rozmieszczeniem poszczególnych, współtworzących twierdzę, obiektów: wałów (zostały podane ich dokładne wymiary), bastionów, budynków, bram etc. Z tego szczegółowego opisu wyłania

się interesujący krajobraz Wiernego, na który składały się między innymi: plac do musztry, cerkiew, koszary, magazyn prowiantowy, warsztat inżynierski, szwalnia mundurów, maneż, kuźnia i piec do wypalania cegieł „skonstruowany przez utalentowanego inżyniera Aleksandrowa”. Ważne miejsce w topografii Wiernego odgrywał szpitalny ogród – miejsce spacerów i spotkań oficerów garnizonu, w którym bywali także Walichanow i Przewalski oraz w którym „zbierali się na pogawędki polscy rewolucjoniści (być może chodzi tu o powstańców – aut.), odbywający zesłanie w twierdzy”. Nie będziemy streszczać całego artykułu, który w końcowych partiach zawiera ciekawy opis ulic okalających twierdzę wraz z podaniem ich współczesnych (tj. z 1984 roku) nazw. Zainteresowanych całością publikacji odsyłamy do bibliotek, zaś poniżej przywołujemy dłuższy fragment, w którym znajduje się opis Wiernego skreślony w 1875 roku przez jednego z pierwszych





monografistów przyszłej Alma-Aty: Улицы Халиуллина, Татибекова, Станиславского, Джетысуйская, объединившиеся в одно грузопассажирское шоссе, – пожалуй, самые рабочие улицы современной Алма-Аты.

Представить те же улицы, вернее ось, на которую строились Большая и Малая станицы, крепость, лучше всего изучая ежегодные планы «По Укреплению Верному о произведенных работах в 18...» Старые чертежи составлялись с участием П. М. Зенкова, с первого колышка строителя Нового города, бытописателя Верного. Послушаем очевидца: «Я знаю Верный с 12 сентября 1867 года. Это было время открытия Семиреченской области. О Новом городе тогда, не помышляли и все здания помещались в станице Больше-Алматинской. Было укрепление и каменные постройки возвышались только в нем, да три казармы стояли в

станциях Малой и Большой. Татарская слободка (первоначально Ташкентская слобода. – В. П.) была и тогда, а главное с мечетью. Одна деревянная церковь стояла в станице, на четырехугольной площади, окруженной рощею. Небольшой дом инженерной дистанции был в станице, да деревянный сруб довольно большого дома для начальника Алатавского округа и приезда генерал-губернатора Западно-Сибирского, – вот все казенные постройки, какие тогда были в станице. Базар со множеством деревянных лавок в Большой станице. Винокурный завод Кузнецова существовал с 1863 года, но винница была деревянная, крайне обветшавшая.

Самые станицы, – отмечает Зенков, с тех пор не расширились нисколько, они до сих пор остаются с теми же крайне малыми кварталами, только еще более затеснились постройками.

Прошло время, продолжает далее бытописатель, – раскинулся на бывшем выгоне. Новый город, охватывающий его с двух сторон. В станице Большой воздвигнут обширный каменный храм на той же самой площади, где была и деревянная церковь, некоторое время остававшаяся во время постройки внутри нового храма. Эта деревянная церковь перенесена теперь в Малую станицу. Положили железные крыши на многих зданиях, тогда как прежде только на небольшом пороховом погребе в укреплении была единственная во всем городе железная крыша.

Из числа бывших прежде, до 1867 года, казенных, общественных и более замечательных сооружений я даже не упомянул о домике, занимаемом станичным правлением, – так он был мал, в 3 окошечка, но все-таки он был единственный (исключая двух казарм) кирпичный, хотя и сырцовый, домик во всей деревянной станице, Теперь из него вышло, благодаря пристройкам, довольно обширное здание, где помещаются мужское 3-классное училище, женское училище и ремесленная школа...».

Piotr Boroń
Lucyna Ejma
współpraca:

Władysław Kamiński

Отзыв на книгу

Бывают книги без метафор и виртуозных эпитетов, без тонкой иронии, размашистой гиперболы и глубокого подтекста – только сухие факты. Но от этих фактов кровь стынет в жилах, когда осознаешь, что они действительно имели место на нашей земле в наиболее хищные периоды её истории. Таков сборник архивных документов и материалов «Польские спецпоселенцы в Северо-Казахстанской области (1936-1955 гг.)»

Сборник вышел в городе Алматы в 2022 году в ТОО «Литера-М» и был рекомендован к изданию Учёным советом Института истории и этнологии имени Ч.Ч. Валиханова при финансовой поддержке Комитета науки Министерства науки и высшего образования Республики Казахстан. Составителями книги стали Л.А. Гривенная и В.В. Чинишлов. Рецензентами – доктор исторических наук, профессор Г.В. Кан и доктор исторических наук, профессор С.Н. Мамытова.

В сборник включены документы из государственных, специальных и личных архивов – источниками стали 10 архивов Астаны, Алматы, Кокшетау, Петропавловска и Костаная. Это постановления, приказы, директивы, справки, инструкции, распоряжения, правила, указания, списки, фотографии, воспоминания – всего 218 ценнейших исторических артефактов.

Все они на сухом языке фактов рассказывают о депортации поляков в Казахстан, где им пришлось десятилетиями, а зачастую и всю жизнь, выживать в тяжелейших бытовых условиях под неусыпным контролем органов НКВД и комендатур. Ряд документов свидетельствуют о попытках помочь спецпоселенцам



наладить быт в новых условиях – обеспечить жильём, работой, продуктами питания, одеждой и обувью. Но большинство указов и распоряжений кричат о том, что действия советской власти по отношению к эвакуированным, административно выселенным и сосланным приравнивались к геноциду.

За какие преступления поля-

ков выселяли из домов и отправляли в Казахстан? Для этого, например, достаточно было быть женой, родителем, ребёнком, братом или сестрой содержащегося в лагере или тюрьме польского военнослужащего или фабриканта. Или просто «не наступать» на соседа.

№152

Из Выписки из протокола №44 особого совещания при Народном Комиссариате Внутренних Дел СССР

... Дуда Ивана Антоновича за недоносительство органам Советской власти о контрреволюционной деятельности других лиц – сослать в Кокчетавскую область Казахской ССР сроком на четыре года, считая срок с 20 февраля 1945 года.

Спецпоселенцы должны были жить в Казахстане 10 лет, регулярно отмечаясь в комендатуре. Но на многих под грифом «секретно» выписывались такие справки:

№207

Справка на Самковскую Ю.И., спецпоселенца, высланную в Келлеровский район Кокчетавской области в том, что она оставлена навечно, без права возврата к прежнему месту жительства.

И несмотря на исправно выпускающиеся указы и распоряжения о предоставлении переселенцам работы, жилья, продуктов, медицинской помощи и образования, люди жили в нечеловеческих условиях и на каждом шагу сталкивались с не-

справедливостью и унижениями.

№23

Из докладной записки руководства НКВД КазССР, наркомун НКВД СССР Л.П. Берии о размещении, трудовом использовании и состоянии агентурно-оперативной работы среди спецпоселенцев, высланных из западных областей Украины и Белоруссии по состоянию на 15 октября 1940 г.

... проверка размещения спецпереселенцев показала, что жилищные условия высланных не отвечают минимальным требованиям для поддержания нормальной жизни. Большинство их размещено в нежилых помещениях (скотобазах, сараях, банях и т.п.) без окон, дверей и даже печей. Так, на центральной усадьбе Кустанайского зерносовхоза Карабалыкского р-на 120 чел. высланных поляков размещены в бане и других нежилых помещениях, которые для жилья не приспособлены. В указанной бане проживает около 50 чел. Вследствие большой скученности имели место эпидемические заболевания, от которых умерло 7 чел.

... переселенка Ждан Анелия, на иждивении которой имеется 8 чел. малолетних детей, абсолютно не имеет никаких средств для существования. Дети её занимаются нищенством, выпрашивая подаяние. На квартиру её с такой семьёй никто не пускает; в летнее время она жила в лесу, к зиме вырыла себе землянку.

Спецпоселенцев по умолчанию зачисляли в потенциальные «шпионы», «вредители»,

«диверсанты» и «клеветники», не спускали с них глаз и всячески усложняли и без того безрадостную жизнь. Им задерживали или вовсе не выплачивали заработную плату, завышали цены на продукты и на аренду помещений, а если те не справлялись – выгоняли на улицу. Многие женщины вешались или топились, оставляя детей на иждивение государства. Другие от голода открывали охоту на грызунов в степи. Даже те, кто воевал с фашистской Германией на стороне Советского союза и получил государственные награды, по возвращению с фронта оказывались в прежних унижительных условиях и должны были регулярно отмечаться у коменданта.

№218

Из воспоминаний Э. Любчанского.

... в старших классах я ... ходил в аэроклуб (хотел стать летчиком). Но к концу окончания школы мне сказали, что я зря трачу время, меня не примут в лётное училище. Мне пришлось расстаться с этой мечтой, хотя уже готовился к учебным. Это была моя первая печаль. Дальше было ещё больше.

Собранные в книге 218 документов аккуратно выстроены в 11 разделов по хронологии и тематике. Девять первых разделов составляют документы за 1936-1955 годы. Десятый раздел отдан спискам поляков, направленных в 1940-1956 годах на спецпоселение в Северо-Казахстанскую область. Одиннадцатый – воспоминаниям. Завершают книгу фотографические документы.

У сборника ответственная миссия – зафиксировать касающиеся жизни переселенцев факты, сохранив для будущих поколений. Причём факты эти касаются не только жизненного уклада поляков в Казахстане времён 1936 – 1955 гг. – они затрагивают и тему репрессивной политики советского государства в довоенные, военные и послевоенные годы, включая репрессии представителей Польского Посольства в Казахстане. Безусловно, составители сборника проделали грандиозную, исключительно важную для анализа и исследований и просто ознакомления научную работу.

Рауза Муменбаева

Sowa, mądra głowa

W języku polskim mamy wiele powiedzonek (przysłów), których bohaterką jest jeden z najbardziej intrygujących ptaków – sowa. Jedno z nich, użyte w tytule, jest tu swoistym wyjątkiem. Jego wyjątkowość polega na tym, że ma ono pozytywną wymowę, w przeciwieństwie do pozostałych przysłów, które sowę najczęściej ukazują w negatywnym, a nawet demonicznym świetle. Oto tylko niektóre przykłady, potwierdzające złą sławę sów w polskiej kulturze (Polacy nie są tu zresztą wyjątkiem, sowy przynoszą nieszczęście niemal pod każdą szerokością i długością geograficzną): „Nie urodzi sowa sokoła”, „Choćby kto świat obszedł kołem, nie będzie z sowy sokołem”, „Sowa na dachu kwili, komuś umrzeć po chwili”. Również A. Mickiewicz, tak pięknie i pozytywnie piszący o różnych gatunkach ptaków, w „Panu Tadeuszu” przedstawicielowi sowiej rodziny, puszczykowi, przypisuje cechy diaboliczne. Puszczyk staje się w kłótni, która wybucha między Gerwazym a Soplicami synonimem natrętnego intruza: „Wróbel mniejszy niż puszczyk, a na swoich wiorach / Śmielszy jest aniżeli puszczyk w cudzych dworach: / Co klucznik, to nie puszczyk; kto w cudze poddasze / Nocą włazi, ten puszczyk, i ja go wystraszę”. Biorąc niejako sowę w obronę, skreśliłem ten oto poniższy krótki wierszyk. Oddaję w nim sprawiedliwość starożytnym Grekom, którzy pierwsi uczynili z sowy symbol mądrości, inteligencji, rozsądku i przenikliwości oraz awansowali ją do rangi atrybutu bogini Ateny:

Piękne, krótkie słowo „sowa”
ileż treści w sobie chowa.

I tych dobrych, częściej złych,
ty wybieraj spośród nich.

Czy jest sowa ptakiem złą?
Czy też inne cechy ma?

Które jej przydali Grecy
nie dla żartu ani hecy.

Lecz z szacunku, że uczona,
więc jak bogi mądrze czczona.

Tu konieczny przypis do trzeciej zwrotki. Otóż sowa jako „ptak zła” symbolizowała w czasach Mickiewicza i niestety, choć na szczęście już w mniejszym stopniu, nadal symbolizuje: śmierć, zaświaty (w XIX wieku była w Polsce popularnym motywem nagrobków), grozę, niebezpieczeństwo, tajemnicę, smutek, samotność, magię, czary. Brrrrr!

Oczywiście nie jest z sowami w polskiej kulturze (języku, literaturze i ikonografii) aż tak źle. Wielu polskich autorów wykreowało w swych utworach pozytywny wizerunek sowy, na który ten miły ptaszek w pełni zasługuje. Jest sowa, bardzo często ukazywana w okularach oraz w towarzystwie uczonych ksiąg, popularnym logotypem, którym firmują się różne szkoły, wydawnictwa, instytucje etc. No i jeszcze jedno: niemal każdy z nas był w swoim życiu sową albo sową jest. Nawet jeśli o swojej sowiej naturze nic nie wie.

Piotr Boroń

СОВА, МУДРАЯ ГОЛОВА



В польском языке есть много пословиц, героем которых является одна из самых интригующих птиц – сова. Одно из них, использованное в заголовке, является своего рода исключением. Его уникальность заключается в том, что оно имеет положительный смысл, в отличие от остальных пословиц, которые, как правило, изображают сову в негативном, а иногда и дьявольском свете. Вот только некоторые примеры, подтверждающие плохую репутацию совы в польской культуре (поляки, кстати, не являются исключением, совы приносят несчастье практически под любой широтой и долготой географических координат): «Не родит сова сокола», «Хоть кто мир обойдет вокруг, не будет из совы сокола», «Сова на крыше кричит, кому-то умереть через мгновение». Также А. Мицкевич, так красиво и позитивно пишущий о разных

видах птиц, в «Пане Тадеуше», представителю совиной семьи - сычу, приписывает дьявольские черты. Сыч выступает в ссоре, которая разгорается между Гервазием и Соплицами, синонимом навязчивого захватчика: «Воробей меньше, чем сыч, а на своих зернах / Смелее, чем сыч в чужих дворах: / Что ключник, то не сыч; кто в чужой чердак / Ночью ползёт, то сыч, и я его напугаю». В защиту совы, я написал этот короткий стихотворный текст. Я отдаю должное древним грекам, которые первыми сделали из совы символ мудрости, интеллекта, разума и пронизательности, и повысили её до ранга атрибута богини Афины:

«Сова» – слово лаконичное,
приятного звучания.
Сколько же в нём содержания.

Среди зловещего и доброты,
Пожалуй, выбираешь ты.

Сова – это птица зла?
Или может быть чем-то мила?

Наделили ее качествами греки
Не для шутки, не для потехи.

Она, словно боги, снискала
почтенье,
Сова учёная – к ней уважение.

Здесь необходимо сделать примечание к третьему куплету. Времена Мицкевича символизировали сову как «птицу зла», и, к сожалению (хоть и в меньшей степени), до сих пор символизирует: смерть, загробный мир (в XIX веке она была популярным мотивом для памятников в Польше), ужас, опасность, тайну, грусть, одиночество, магию, чары. Брррр!

Конечно, совы в польской культуре (языке, литературе и иконографии) не настолько плохи. Многие польские авторы создали в своих произведениях положительный образ совы, который эта милая птичка полностью заслуживает. Сова, часто изображаемая в очках и в окружении учебников, является популярным символом, который используют различные школы, издательства, институты и т. д. И еще одно: почти каждый из нас был совой в своей жизни или является ей. Даже если он ничего не знает о своей совиной природе.

tłumaczenie:

Anastazja Kuklina

tłumaczenie wiersza:

Swietłana Andrzejewska

SOWIE DROBIAZGI

Rzeczownik „sowa”

W języku polskim, oprócz drapieżnego ptaka o dużej głowie i oczach umieszczonych z przodu, może oznaczać:

1. osobę chodzącą bardzo późno spać, czyli nocnego marksa (nocny marek to ktoś, kto pracuje w nocy, w nocy wykonuje czynności, które zazwyczaj wykonuje się w dzień);

2. osobę w okularach.

Wyrazy z „sowiej” rodziny:

– sówka – zdrobnienie, np. Dzieci zaopiekowały się sów-

ką, która wypadła z gniazda;
– sowi – przymiotnik, np. Niektórzy ludzie mają sowi wygląd;
– osowieć – czasownik, który oznacza: „popaść w melancholię, osłupienie, bezruch”; od czasownika „osowieć” pochodzi przymiotnik „osowiały”, który jest synonimem takich słów jak: smutny, markotny, przygnębiony, apatyczny.

Co robi sowa?

Przede wszystkim prowadzi nocny tryb życia, czyli poluje nocą. Ponadto: „pohukuje” i „czai się”, budząc tym strach przesądnych ludzi oraz innych zwierząt.



Dlaczego jedna z popularnych w Polsce sów (sówek) nazywa się pójdzka?

Etymologia nazwy tej milutkiej sowy wiąże się z dawnymi czasami, kiedy pójdzka nie tylko nie cieszyła się sympatią mieszkańców polskich wsi, ale była także przez nich zabijana. Wszystko przez głos ptaka, który kojarzony był ze słowem „pójdz”. Otóż dawniej (na szczęście już nie dziś) uważano na wsiach, że pójdzka przepowiada śmierć. Wolańcie sowy tłumaczono jako „pójdz, pójdz w dołek w dołek pod kościółek”. Dołek to oczywiście grób leżący pod kościołem, czyli na przykościelnym cmentarzu.

opracowanie:

Redakcja

DLA ERUDYTÓW



Pośród wielu znanych Polaków, którzy w swojej biografii mają ałmatyńskie (wierneńskie) epizody, znajduje się Tadeusz Hołowko (1889 – 1931), uczestnik konspiracji niepodległościowej, poseł na sejm oraz działacz państwowy II Rzeczypospolitej, jeden z organizatorów Polskiej organizacji Wojskowej oraz wiceminister propagandy w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej, utworzonym w Lublinie w listopadzie 1918 roku. Pochodził on z rodziny ziemiańskiej, która za udział w powstaniu styczniowym została zesłana na Sybir. Nie wiemy, w jakich okolicznościach T. Hołowko, urodzony Semipałatyńsku (obecnie Semej), trafił do Wiernego. Faktem jest, że to właśnie tu na początku XX wieku ukończył gimnazjum, w którym, jak podaje Wikipedia, nawiązał kontakt z organizacją Socjalistów-Rewolucjonistów. Przyszły minister i parlamentarzysta w swojej działalności konspiracyjnej posługiwał się obok innych pseudonimem „Kirgiz”, co było zapewne echem jego wieloletniego pobytu w Kazachstanie.



władze carskie i zesłano go do twierdzy Wierny, gdzie odbywał przymusową służbę wojskową. Po odzyskaniu wolności Poklewski zajmował się poszukiwaniem złóż naturalnych w Kazachstanie oraz zaprojektował sieć aryków w Wiernym. Jego zasługą jest także stworzenie żeglugi parowej na rzece Ili.



Ważną częścią polskiej kolonii zamieszkującej Wierny na przełomie XIX i XX wieku było środowisko lekarzy. Pośród nich wymienić można takie nazwiska jak: Adam Przegodzki, J. Kiszeński, N. Wyszpolski, Jan Sikorski, J. Oliński, P. Balbucynowski, J. Długoszewski, H. Pieczkowski, J. Sikorski, M. Ignatowski. Zachowane na ich temat przekazy mówią o wielkiej bezinteresowności polskich lekarzy oraz ich społecznym zaangażowaniu. Wielu spośród nich miało status zesłańców. Inni, między innymi lekarze wojskowi, przyjechali do Wiernego dobrowolnie.



Na szczególną uwagę na liście Polaków, których losy związane są z Ałmatami, zasługuje farmaceuta Józef Siencykowski, który po zakończeniu służby wojskowej założył pierwszą w Wiernym aptekę. Założona w 1882 r. przez Polaka apteka istniała aż do 1972 r. i przez wiele lat była posiadała status apteki centralnej. J. Siencykowski był też właścicielem laboratorium farmaceutycznego, które z czasem zostało przekształcone w Ałmatyńskie Zakłady Farmaceutyczne. Istniały one do 1968 roku.



W tym roku, 19 września, obchodzić będziemy 80. rocznicę urodzin Janusza Kondratiuka, polskiego reżysera i scenarzysty, młodszego brata Andrzeja Kondratiuka, również reżysera. Janusz Kondratiuk, którego rodzina pochodziła z Pińska (obecnie Białoruś) przyszedł na świat w Ak-Bułaku nieopodal Ałmatów. Do najbardziej znanych filmów J. Kondratiuka należą między innymi: „Jak zdobyć pieniądze, kobietę i sławę”, „Dziewczyny do wzięcia” i „Czy jest tu panna na wydaniu?”. Reżyser zmarł w 2019 roku.



Z dziejami Ałmatów związane są losy Jana Kozieł-Poklewskiego (1837-1896), uczestnika powstania styczniowego, aresztowanego przez

opracowanie:
Redakcja

Porównaj

Agnieszka Osiecka „Deszcze niespokojne”

Deszcze niespokojne
potargały sad,
a my na tej wojnie
ładnych parę lat.
Do domu wrocimy,
w piecu napalimy,
nakarmimy psa.
Przed nocą zdążymy,
tylko zwyciężymy,
a to ważna gra!

Na niebie obłoki,
po wsiach pełno bzu,
gdzież ten świat daleki,
pełen dobrych snow!
Powrocimy wierni
my czterej pancerni,
«Rudy» i nasz pies.
My czterej pancerni
powrocimy wierni,
po wiosenny bez!

Na łąkach kaczeńce,
a na niebie wiatr,
a my na tej wojnie
oglądamy świat.
Na łąki wrocimy,
tylko załatwimy
parę ważnych spraw.
Może nie ci sami,
wrocimy do mamy
i do szkolnych ław.

Агнешка Ощетца «Неспокойные дожди»

Неспокойные дожди
Растрепали сад,
А мы на этой войне
Уже добрую пару лет.
Вернёмся домой,
Растопим печь,
Накормим пса.
До ночи успеем,
Только вот победим,
А это – важная игра.

На небе облака,
По деревням полно сирени,
Где же этот далёкий мир,
Полный добрых снов!
Мы обязательно вернёмся,
Четыре танкиста,
«Рыжий» и наш пёс.
Мы, четыре танкиста,
Обязательно вернёмся
За весенней сиренью!

На лугах калужница,
В небе ветер,
А мы на этой войне
Смотрим мир.
На луга вернёмся,
Только уладим
Пару важных дел.
Может, и не такие, как раньше,
Мы вернёмся к маме
И за школьные парты.

tłumaczenie:
Леонид Лешат

opracowanie:
Redakcja



Fenomen polskiej rodziny

Przyszłość idzie przez rodzinę” – napisał kiedyś Jan Paweł II i tak nawet zatytułował jeden ze swoich traktatów filozoficzno-teologicznych. Rodzina jest bowiem najbardziej naturalnym środowiskiem wychowawczym, w którym dziecko poznaje pierwsze normy etyczno-moralne i uczy się różnicować dobro i zło. Jeśli więc kondycja rodziny, zarówno moralna jak i materialna będzie dobra, to dobrze to rokuje na przyszłość dla całego społeczeństwa.

O tym jak wielki wpływ ma wychowanie w rodzinie na losy narodu świadczą między innymi, a może przede wszystkim, dzieje polskiej rodziny i polskiego domu. Trudna i skomplikowana historia naszego narodu sprawiła bowiem, że polska rodzina stała się fenomenem nieznanym w innych krajach.

Tradycyjna, polska rodzina zawsze była wielopokoleniowa, liczna i składała się z dziadków, rodziców i wnuków. Czasem były jeszcze jakieś ciotki lub wujkowie. Taki model rodziny wywodzi się jeszcze z czasów prastłowiańskiej wspólnoty rodowej i przetrwał aż do XX wieku. Obecnie, z różnych powodów odchodzi się od takiego modelu rodziny. Niemniej jednak, statystyki mówią, że dzieci wychowywane w dobrej rodzinie wielopokoleniowej sprawiają znacznie mniej kłopotów wychowawczych aniżeli wychowywane tylko z rodzicami. Dzieje się tak dlatego, że w rodzinie wielopokoleniowej dziecko ma większe poczucie wartości, a przede wszystkim otrzymuje więcej miłości, która każdemu dziecku jest potrzebna do prawidłowego



rozwoju jak powietrze do życia.

W Polsce były zawsze dwa typy rodziny wielopokoleniowej: chłopska i szlachecka, przy czym cechy rodziny szlacheckiej przejmowała później inteligencja i mieszczaństwo. Rodzina chłopska charakteryzowała się przede wszystkim przywiązaniem do ziemi. O ten kawałek ziemi, który był źródłem utrzymania dla całej rodziny i który przechodził z pokolenia na pokolenie, polski chłop gotów był bić się z każdym, kto mu tę ziemię chciał zabrać. I w tym wyrażał się chłopski patriotyzm. Po II wojnie światowej we wszystkich krajach bloku sowieckiego były kołchozy, tylko w Polsce ich nie było, bo chłopskie rodziny na to nie pozwoliły. Opór był tak duży, że komuniści musieli ustąpić. Rodzina szlachecka natomiast była reductą polskości. Tam się pielęgnowało tradycje, język i historię, tam się tworzyła kultura i to wszystko promieniowało także na rodziny chłopskie, bo relacje

między rodziną chłopską a szlachecką wcale nie były takie złe, jak się je maluje. W znakomitej większości przypadków ci ludzie żyli ze sobą w zgodzie i harmonii współpracując ze sobą i pomagając sobie nawzajem.

W rodzinie polskiej relacje między jej poszczególnymi członkami od najdawniejszych czasów układały się w ten sposób, że rodzice troszczyli się przede wszystkim o byt materialny dla całej rodziny. Dziadkowie natomiast przejmowali szeroko pojęte funkcje wychowawcze w stosunku do dzieci. Z tego też względu pokolenie dziadków cieszyło się zawsze dużym autorytetem. Ludzi starszych otaczano powszechnym szacunkiem, nie tylko w rodzinie, ale także na forum publicznym. Zasięgano ich rady w ważnych sprawach, zapraszano na uroczystości rodzinne i państwowe, zapewniano dobre warunki bytowe i opiekę. Jeśli zdarzyło się, że ktoś źle traktował seniora



rodu, albo wręcz krzywdził go, był napiętnowany społecznie. W polskich rodzinach był powszechny zwyczaj całowania ludzi starszych w rękę i to zarówno przez dzieci jak i dorosłą młodzież. Zwyczaj ten w szczątkowej formie przetrwał do dziś.

Szczególna rola pokoleniu dziadków przypadła w okresie niewoli i powstań narodowych. Podczas gdy młodzi „szli na śmierć po kolei”, starzy stali na straży „narodowego pamiętek Kościoła”. Pielęgowali język naradowy, obyczaje i religię ojców, tworzyli kult bohaterów narodowych i przygotowywali kolejne pokolenia orłów, które co pewien czas zrywały się do lotu. Od końca XVIII w. aż do połowy XX wieku każda generacja Polaków musiała składać wielką daninę krwi. Nie bez powodu Adam Mickiewicz wprowadził pojęcie Matki-Polki, przygotowującej swoich synów do walki i męczeństwa, a słynny wiersz Władysława Bełzy „Kto ty jesteś? - Polak mały...” kończy się w znamienny sposób – „Coś jej winien? – Oddać życie”. Dlatego właśnie w okresie niewoli i powstań narodowych starsi członkowie rodu i matka przyjęli na siebie obowiązek kształtowania postaw patriotycznych dzieci i młodzieży.

Odbywało się to zwykle w czasie rodzinnych spotkań, w atmosferze utajnienia, kiedy śpiewano patriotyczne pieśni i snuto opowieści o wielkich czynach i bohaterach narodowych. Dziewiętnastowieczne pamiętniki pozostawiły niezliczoną ilość opisów takich patriotycznych spotkań domowych, w których dokonywał się swoisty przekaz kultu Ojczyzny. Dla potrzeb takich spotkań Julian Niemcewicz napisał nawet „Śpiewy historyczne”, a Stanisław Moniuszko „Śpiewnik domowy”. Nawet takie rodzinne uroczystości jak wesela czy chrzciny w okresie rozbiorowym zmieniały się w patriotyczną manifestację. Do rangi symbolu urasta fakt, że jeszcze do niedawna, w polskich domach na Litwie uroczystości weselne zaczynały się „Mazurkiem Dąbrowskiego”, bo taka była odwieczna tradycja. Dzięki tym tradycjom właśnie, dzięki polskim żonom i matkom, co „w mrocznych izbach wyszywały na sztandarach hasła Honor i Ojczyzna”, dzięki babciom, które przekazywały wnukom szeroko pojęte pamiętki rodzinne i dzięki ojcom i dziadom, co „z legionami przemierzali świat” było możliwe w 1918 roku odzyskanie niepodległości.

W okresie 20-lecia międzywojennego patriotyczne wychowanie w rodzinie było wspomagane przez szkoły, które sięgały po najlepsze tradycje oświatowe z czasów przedrozbiorowych, z czasów Komisji Edukacji Narodowej i kształtowały młodzież w duchu miłości do ojczyzny. Dzięki temu mieliśmy w czasie II wojny światowej wspaniałą młodzież „pokolenie Kolumbów”, czyli ludzi urodzonych około 1920 r. Pokolenie to stworzyło największą armię podziemną w historii wojen –

Armię Krajową. W końcowej fazie wojny armia ta liczyła ponad 400 tysięcy konspiracyjnych, wyszkolonych żołnierzy – fenomen nieznan i niewyobrażalny w innych krajach.

Począwszy od II wojny światowej następuje systematyczne osłabianie polskiej rodziny. Najpierw były to skutki wojny. Zginęło przecież 6 milionów polskich obywateli. Rodziny zostały rozproszone, domy zniszczone. Do tego doszły powojenne wysiedlenia polskich rodzin z Kresów na tzw. Ziemię Odzyskane na zachodzie Polski. Rodziny te zostały oderwane od korzeni, od ziemi, na której mieszkały całe pokolenia ich przodków. To nie mogło minąć bez śladu. Ci ludzie zostali okaleczeni w sensie psychicznym i duchowym. Jednocześnie zaczęła się indoktrynacja ideologiczna w szkołach, zakładach pracy i w środkach masowego przekazu. Zaczęły się rozbieżności między wychowaniem w rodzinie a wychowaniem w szkole, które okazało się zabójcze dla polskiej rodziny, a zwłaszcza dla dzieci i młodzieży.

Po roku 1989 niewiele się zmieniło. Do Polski zaczął z Zachodu napływać szeroką falą liberalizm i to ten w najgorszym wydaniu, który daje przyzwolenie na wszystko i zaciera granicę między dobrem a złem. Na szczęście polska rodzina próbuje się przed tym bronić. Więzy rodzinne są w Polsce wciąż silne i gromadzą na rodzinnych uroczystościach wiele osób i w przeciwieństwie do Zachodu życie rodzinne i społeczne wciąż opiera się na chrześcijańskich wartościach.

Alicja Omiotek

WYDARZYŁO SIĘ

Poniższe kalendarium obejmuje wydarzenia rocznicowe z kwietnia, maja i czerwca

13 kwietnia 1943

Osiemdziesiąt lat temu, 13 kwietnia 1943 roku, Radio Berlin nadało komunikat o odnalezieniu w Lesie Katyńskim zwłok 10 tysięcy polskich oficerów. Kilka dni później „Ilustrowany Kurier Polski” (jeden z dzienników prasy godzinowej w okupowanej Polsce) ujawnił odkrycie masowych grobów w Katyniu w artykule „Oficerowie polscy ofiarą okrucieństw bolszewickich”. W rocznicę opublikowania przez Niemców w 1943 r. informacji o odkryciu w ZSRR masowych grobów oficerów Wojska Polskiego od 2007 r. obchodzony jest corocznie Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

19 kwietnia 1943

Osiemdziesiąt lat temu, 19 kwietnia 1943 roku, wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Było ono pierwszym miejskim powstaniem w okupowanej przez III Rzeszę Europie. Jego bezpośrednią przyczyną była decyzja o likwidacji getta warszawskiego podjęta w ramach realizowanego przez Niemców planu zagłady europejskich Żydów. Powstanie, w którym uczestniczyły żydowskie podziemne formacje zbrojne (Żydowska Organizacja Bojowa, Żydowski Związek Wojskowy) zostało stłumione 16 maja 1943 roku.

7 maja 1763

Dwieście sześćdziesiąt lat temu, 7 maja 1763 roku, urodził się książę Józef Poniatowski (zm. 1813), bratanek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, generał, dowódca armii Rzeczypospolitej, minister wojny i naczelny wódz wojsk



polskich Księstwa Warszawskiego (1807–1813). W 1812 r. wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę. Za zasługi wojenne otrzymał w 1813 r. od cesarza Francuzów tytuł marszałka Francji. Książę Józef zginął w bitwie pod Lipskiem kilka dni po tej nominacji. W 1817 r. jego zwłoki zostały uroczysto złożone w katedrze na Wawelu, co zapoczątkowało tradycję chowania tam bohaterów i wieszczów narodowych. W Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem Prezydenckim, stoi pomnik ks. Józefa Poniatowskiego według projektu z 1829 roku.

3 czerwca 1793

Dwieście trzydzieści lat temu, 3 czerwca 1793 roku, urodził się Antoni Malczewski, polski poeta, prekursor romantyzmu, alpinista. A. Malczewski jest autorem pierwszej polskiej romantycznej powieści poetyckiej pt. „Maria”. 4 sierpnia 1818 r. jako pierwszy Polak (i szósta osoba na świecie) wszedł na szczyt Mont Blanc. Poeta zmarł 2 maja 1826 roku. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

17 czerwca 1793

Dwieście trzydzieści lat temu, 17 czerwca 1793 roku, rozpoczął obrady sejm grodzieński – ostatni sejm I Rzeczypospolitej. Sejm ten został zwołany z inicjatywy Rosji, a jednym z jego najważniejszych celów było zatwierdzenie II rozbioru państwa polsko-litewskiego.

24 czerwca 1838

Sto osiemdziesiąt lat temu, 24 czerwca 1838 roku, w Krakowie urodził się Jan Matejko, jeden z najwybitniejszych polskich malarzy, twórca obrazów historycznych i batalistycznych. Obrazy Matejki stanowią swojego rodzaju ilustrowaną historię Polski. Do ważniejszych dzieł artysty zalicza się: „Bitwę pod Grunwaldem”, „Konstytucję 3 Maja”, „Hołd Pruski” i „Unię lubelską”. Za najpopularniejsze dzieło Matejki, reprodukowane w milionach egzemplarzy, uznać należy cykl rysunków zatytułowany „Poczet królów i książąt polskich”. O „Poczie” mieliśmy okazję pisać w numerze 1 (2) z 2021 roku. Jan Matejko zmarł 1 listopada 1893 roku. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



opracowanie:
Redakcja

„Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego

Minęło 80 lat od pierwszego wydania książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”. Od tego czasu dużo się w Polsce i na świecie zmieniło. Upadły, miejmy nadzieję totalitarne systemy, a Polacy już od kilkudziesięciu lat żyją w wolnym kraju. Ale jedno pozostaje niezmiennie – wymowa wielkiego historycznego świadectwa „Kamieni na szaniec”.

Relacja A. Kamińskiego przypomina nam, że nawet gdy przed nami stoi Goliat, zawsze można stać się uzbrojonym w wiarę i prawdę Dawidem. Dlaczego ta lektura jest tak ważna i wyjątkowa? Książka powstała na podstawie wspomnień członka harcerskiej organizacji podziemnej „Szare Szeregi” Tadeusza Zawadzkiego i została wydana w czasie wojny w lipcu 1943 r. przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze. Wciąż żywe są w niej echa wojny i cierpień, które ze sobą niosła okupacja. Książka opowiada o życiu w okupowanej przez Niemców Warszawie. Główni bohaterowie: „Alek” (Maciej Aleksy Dawidowski), „Rudy” (Jan Bytnar) i „Zośka” (Tadeusz Zawadzki) próbowali żyć w nowej wojennej rzeczywistości i jednocześnie znaleźć sposób na walkę z okupantem. Jako członkowie „Szarych

Szeregów” organizowali akcje małego sabotażu, takie jak zakłócanie projekcji filmów propagandowych („Tylko świnie siedzą w kinie”), kolportaż antyhitlerowskich ulotek, zamiana niemieckiej swastyki na biało-czerwoną flagę Polski etc. Punktem kulminacyjnym książki jest tzw. Akcja pod Arsenalem, czyli odbicie z rąk Gestapo skatowanego Rudego – pierwsza duża operacja „Szarych Szeregów”. Jej brawurowy i dramatyczny przebieg został opisany przez Kamińskiego niezwykle sugestywnie – to z pewnością jeden z najciekawszych rozdziałów książki, którą czyta się niczym dobrze napisaną powieść o tematyce wojennej. Dlaczego po książkę powinien sięgnąć każdy? Jest ona wzruszającym świadectwem wojennych losów młodego pokolenia, przed którym historia postawiła trudne zadanie obrony śmiertelnie zagrożonej ojczyzny. Opowieść Kamińskiego pokazuje heroizm i odwagę młodych ludzi – moich rówieśników, którzy w obliczu wroga nie chowali głowy w piasek, ale w chwili historycznej próby dali dowód bezprzykładnego męstwa,

odwagi i siły. Ta książka jest nie tylko o walce, ale także o wiecznej miłości, której moc jest silniejsza niż najstraszniejszy wróg. Lektura „Kamieni na szaniec” to dla czytelnika niezwykła przygoda: poznawcza, duchowa i moralna.

Byłem pod wielkim wrażeniem tego, jak człowiek potrafi się zachować w obliczu niebezpieczeństwa. Książka Aleksandra Kamińskiego po prostu oszałamia i mimo 80 lat od jej pierwszego wydania jest wciąż aktualna. Warto mieć w pamięci słowa zacytowane przed śmiercią przez Rudego. To nieśmiertelne i wciąż inspirujące słowa Juliusza Słowackiego z wiersza „Testament mój”. Stały się one mottem książki. Czyż nie powinniśmy zawsze z nadzieją walczyć o lepszy i piękniejszy świat i pomimo niebezpieczeństw iść do przodu „Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec”? Książka A. Kamińskiego doczekała się ekranizacji: w 2014 roku powstał film w reżyserii Roberta Glińskiego o takim samym tytule. Podobnie jak książka godny polecenia!

Omarchan Džekebijew



rys.: **Małgorzata Zajcewa**



rys.: **Żanel Oterbijewa**



rys.: **Karolina Rende**



rys.: Anel Oterbajewa



rys.: Amirchan Aszymow



rys.: Roman Graczew



rys.: Karina Jesaulenko



rys.: Alina Borysewicz

